



WIARUS MIBOR

Kolekcja
Emila Kornasi



GROBOWIEC MARSZAŁKA FOCHA W PALACU INWALIDÓW W PARYŻU

Projektował art. rzeźbiarz Landowski

OKŁADKA WEDŁUG PROJEKTU ART. MAL. SOWA-SOWIŃSKIEGO

W I A R U S

ORGAN KORPUSU PODOFICERÓW WOJSKA LĄDOWEGO MARYNARKI WOJENNEJ I KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

ROK VIII

WARSZAWA, 30 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU

NR 44

Cześć pamięci poległych bohaterów

Jakkolwiek w ciągu roku nadarza się dużo pięknych i wzniosłych okoliczności uczczenia pamięci naszych poległych żołnierzy, która to tradycja podtrzymywana jest w armii polskiej przy okazji obchodu świąt pułkowych i ogólnowojskowych — w postaci uroczystych apeli poległych i nabożeństw żałobnych, to jednak w dniu Wszystkich Świętych i w dniu Zaduszonym uczucia nasze oraz myśli będą gremialnie do naszych drogich poległych i zmarłych bohaterów, którzy swoją ofiarną krwią, przelaną na ołtarzu Ojczyzny, znaczyli wytknięte nam drogi prowadzące do Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Jesienne Święto Zmarłych, poświęcone ich pamięci, łączy wszystkich ludzi bez wyjątku ze swymi drogimi zmarłymi, tworząc nierozzerwalną więź między tymi, którzy byli, są i będą.

Wiara w nieśmiertelność duszy zajmuje w naszej religii miejsce nader poczesne, a zrodzona z niej cześć dla zmarłych, wpłynęła na wytworzenie się żałobnej obrzędowości, którą bardzo pieczołowicie pielęgnuje lud polski. Odprawiane po świątyniach żałobne nabożeństwa i dążące na cmentarze uroczyste procesje, świadczą o głębokim kulcie ludu polskiego dla drogich swych zmarłych.

Nas, żołnierzy, żyjących tradycją naszych poprzedników, łączy jedna myśl z drogimi naszymu sercu bohaterami, którzy polegli na polu chwały lub zmarli czy to na skutek odniesionych ran, czy też wskutek chorób lub katastrof żywiołowych. Jest to myśl nieprzerwanej, wiernej służby w obronie ojczyzny, którą gorliwie spełniać mamy do ostatniego tchu naszego życia.

Wojny polskie, znaczące szlaki naszej historii, pochłonęły setki tysięcy żołnierzy - bohaterów. Oni to pierwsi ponieśli ofiarę w obronie granic lub też w walkach o oswojowanie i niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu Święta Umarłych, poświęconego ich pamięci, cofnijmy się myślą do ostatniej wojny — powstania narodowego, w którym dużo z nas, służących jeszcze obecnie w wojsku, walczyło ramię przy ramieniu z tymi, którzy dziś swymi mogiłami znaczą ich bezgraniczne poświęcenie i ofiarność dla dobra kraju i społeczeństwa. Gdy w dół pamięci i głębokiej czci zaświecą się groby naszych bohaterów, przybrane czy to ręką ich najbliższych, czy też kolegów lub jakiejś osoby dobrej woli, niechaj popłynie szczerą, z głębi serca naszego idącą, modlitwa za spokój ich dusz. W tej cichej modlitwie niewątpliwie złączą się wszyscy żołnierze oraz lud polski, dążąc myślą swą do mogił, które otoczone starannością społeczeństwa, znajdują się na cmentarzach miejskich i wiejskich, jak również do tych mogił, które w oddali od ludzkich osiedli rozsiane są po rubieżach Rzeczypospolitej, naznaczone drewnianym krzyżem ze słowami, proszącymi o ciche westchnienie. W modlitwie naszej wspomnijmy również wszystkich bezimiennych bohaterów, których drogie nam szczątki doczesne spoczywają w mogiłach zapomnianych lub też nieznanych, bądź to na pobożowiskach, bądź też w odmętach rzek lub mórz.

W dniu Święta Umarłych przenieśmy się również myślą na mogiły żołnierzy polskich, znajdujące się na obcej ziemi, na której polegli oni w walkach podczas niesienia pomocy zbrojnej o wolność narodów z nami zaprzyjaźnionych. Wspólną cichą modlitwą odpląćmy im dług wdzięczności za ich bezinteresowne, w imię dobra ludzkości poświęcenie swego życia za wolność narodów oraz za wslawienie imienia Polski poza Jej granicami.

Wieczorkiewicz Stanisław, chorąży marynarki





Święto umarłych

Święto dla żyjących jest dniem wesela i radości. Wyjątek stanowi święto umarłych, czyli dzień zaduszny albo, jak je nasz lud nazywa — zaduszki. Święto umarłych jest dla żyjących dniem smutku, dniem żałoby.

Już nasi pogańscy przodkowie obchodzili święto umarłych, czyli wspominki przodków. Odwiedzali w ten dzień cmentarzyska, palili światła na grobach swoich zmarłych i składali zmarłym ofiary w postaci jedzenia i miodu.

Kult zmarłych przetrwał do dziś.

W dzieciństwie co dzień uczyły nas matki i co dzień uczymy nasze dzieci modlić się za dusze naszych zmarłych: „Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...“.

Święto umarłych obchodzimy wszyscy na schyłku jesieni, gdy cała natura zaczyna obumierać, w dniu pierwszym listopada.

W dniu tym pamięć wywołuje z przeszłości wspomnienia o tych, co kiedyś — tak, jak my dzisiaj — na tej ziemi żyli i pracowali oraz dążyli do swych ziemskich celów, które sobie wytknęli. Śmierć nieublagana i sprawiedliwa przecięła pasmo ich życia. Duchy ich nieśmiertelne, uwolnione z powłoki cielesnej, odeszły w bezkresną dal, w zaświaty, na wieczny spokój, do swego Stwórcy — Boga. Tam tworzą niezliczone społeczeństwo niebieskie.

Wśród ludu o umarłych i o dniu, im poświęconym, różne istnieją wierzenia, różne w tym dniu panują zwyczaje.

Żyjący jeszcze na ziemi krewni i przyjaciele umarłych przybiegają w ten dzień groby kwiatami i zielenią. Na grobach z nastaniem zmroku zapalają światła. Ludzie, skupieni zewsząd, zdążają na cmentarze, na miejsca wiecznego spoczynku, gdzie groby toną w powodzi kwiecista i blasku tysięcy światła. Wśród grobów cicho, jak widma krzątają się ludzie, szepcząc pacierze. Odzywają wspomnienia, płyną łzy. Sieroty płaczą za matkami, które je wcześniej same na ziemi zostawiły. Matki płaczą za swymi pociechami, które im zwiędły w zaraniu życia.

W poszczególnych rodzinach wypisuje się na kartkach nazwiska droga, bliskich zmarłych i z odpowiednią ofiarą zanosi kartki te księdzu, który odczytuje nazwiska uroczyste w kościele z ambony, a wszyscy obecni modlą się za zmarłych. Pustoszeją domy. Kościoły wypełniają się wiernymi. W kościołach za spokój dusz zmarłych, przy katafalkach, przykrytych kirem, odprawiają się uroczyste modły żałobne. Z kościołów na cmentarze wyruszają żałobne procesje, jako widomy znak duchowej łączności z umarłymi. W kościołach na noc pozostawia się przygotowane wszelkie przybory do odprawienia mszy świętej, istnieje bowiem wiara, że w godzinie duchów, na tym ołtarzu, duch zmarłego kapłana, tak, jak za życia, odprawia świętą ofiarę, a dusze innych zmarłych nabożnie się w tym czasie modlą w kościele.

Lud wierzy, że duchy zmarłych o pewnej godzinie w nocy przybywają na ziemię, wstępują do kościoła, do swoich domów i rodzin, w których żyli życiem doczesnym. Niejedna matka z biciem serca wpatruje się w mrok nocy bezsennej, czy nie zobaczy zjawy duszyczki swej ukochanej dziewczyny; niejedni rodzice wśród nocy oczekują, czy syn, poległy gdzieś na wojnie za Ojczyznę, nie da jakiegos znaku...

Płyną żarliwe modlitwy: „Niech odpoczywają w pokoju wiecznym...“.

A na cmentarzach dogasają barwne ogniki. Powoli pierzcha mrok nocy, mija święto umarłych.

Dla nas, wojskowych, wyjątkowe to święto wyjątkowe ma znaczenie. W tym dniu, więcej niż w każdym innym, uwypukla się nasze przeznaczenie, nasze zadanie żołnierskie, że służba nasza to zakon żołnierski, a naszym obowiązkiem jest doskonalić się w cnotach żołnierskich. W tym dniu uświadamiamy sobie w całej pełni, że wszyscy żyjemy dla Ojczyzny, leczy gdy zajdzie potrzeba, wszyscy, bez wahania, za nią oddamy swe życie. Mamy przecież w historii tyle żywych, świetlanych przykładów. Na polach Cecory sędziwy hetman Żółkiewski, umierając w walce, powiedział nam w spuściźnie: „O, jakże słodko jest umierać za Ojczyznę“.

W dniu tym oddajemy hołd prochom tych, co za Ojczyznę walczyli lub na polu walki polegli śmiercią chwalebną. A poległo ich wielu na przestrzeni długich lat naszych dziejów, „co się śmiły“. Śmiercią swoją dowiedli, że za życia byli kwiatem narodu. Śmierć ich bohaterska była owocem ich życia dla Ojczyzny. Ich prochy spoczywają w tej matce — ziemi, na której my żyjemy. Z ich prochów my powstaaliśmy i wśród ich prochów spoczną prochy nasze.

Jest ich miliony. Są między nimi małuczcy, ci nieznani i ci, co małuczkiem przewodzili, wielcy wodzowie, nieustraszeni w boju, obdarzeni przez Boga duchami tytanów, umysłami niepospolitymi i potęgą czynów. Byli oni, są dzisiaj i pozostaną zawsze świecznikami i drogowskazami dla narodu. Ich duchy wielkie opiekują się swoją ziemią i czuwają nad nami potomnymi tak, jak oni za życia przewodzili współczesnym. Było wielu takich, co żyli w wolnej, potężnej Polsce i polegli za wiarę i Ojczyznę w chwale zwycięstwa; było wielu takich, co po upadku Ojczyzny z piętnem niewoli zyli dla Polski i z myślą o Polsce umarli, pohańbieni przez wrogów albo legli w nierównej, beznadziejnej walce z wrogiem przemożnym.

Wszystkie te duchy w dzień swego święta przyjdą na uroczysty apel na swe mogiły, przy których my, żywi, wolni, staniemy. W tym dniu rozważmy sobie wielkość ich ofiar i czynów.

Zjawiają się i duchy tych, co uważani za szaleńców, bez uznania i wbrew przekonaniu swych braci, „rzucili na stos swój życia los“ i znojem, ofiarą życia i krwią serdeczną spoiłi ostatnie ogniwo w łańcuchu naszej niepodległości, zerwane przeszło sto lat temu. Przyjdą duchy tych spod Łowczówka, Kościuchówki i Rokity, spod Rarańczy i Kaniowa, z Murmanu i Odesy, tych z Syberii i duchy orłąt lwowskich oraz duchy błękitnych żołnierzy z Ameryki i Francji, duchy powstańców wielkopolskich i śląskich. Zmuszeni niezłomną wolą Tego, który snem wiecznym spoczywa pod Wieżą Srebrnych Dzwonów, dokonali czynu nadludzkiego: wskrzesili i utrwaliли Polskę, choć sami legli w mogiłach. Teraz przyjdą na apel poległych. Jakżeż muszą być zadowoleni, że ich ofiara nie poszła na marne, że przy swych mogiłach zastaną krociowe szeregich swoich następców, gotowych, oczekujących znaku, który ich porwie w bojowy taniec za Polskę. Oni w dzień zaduszny wołają do nas: „Bądźcie zawsze gotowi, jednością silni. Myśmy życie dali za Polskę, krwią wywalczyliśmy wam wolność, biada wam, jeśli chociaż piędź tej ziemi oddacie wrogowi“.

Gdy w zwartych szeregach staniemy w dniu zadusznym przy grobach czy pomnikach naszych poległych czy zmarłych wodzów i współtowarzyszy broni, gdy zabrzmią uroczyste dźwięki marsza żałobnego, marsza pułkowego czy też rzewnej piosenki żołnierskiej, oddamy hołd żołnierski ich zasłudze, ich największej ofierze, jaką złożyli na ołtarzu Ojczyzny. Na grobach złożymy wieńce z kwiecista, które wyrosło z ziemi, zroszonej szkarłatem ich krwi. Pomodlimy się w skupieniu za spokój ich dusz nieśmiertelnych.

Gdy w kwietniu 1919-go roku toczyła się akcja o zdobycie Wilna, gdy walki pod Lidą stawaly się ciężkie, Naczelnego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, opadły wspomnienia legionowe. Pomyślał sobie, że gdyby miał teraz w swych oddziałach tych wszystkich swoich żołnierzy, którzy już polegli, walka toczyłaby się inaczej. W myśli prosił o pomoc duchową duchy poległych: „Chłopcy moi, w dalekich grobach leżący, oto wasze marzenia się spełniły! Wasz Komendant jest wodzem Polski, bądźcie z nim, niech duch wasz towarzyszy moim żołnierzom! Dajcie mi Wilno na święto Wielkiej Nocy“.

Gdy w blaskach płonących zniczy zabłyśnie stal naszej broni, prosimy również duchy, żeby przy nas stały w przełomowych chwilach naszego boju. Zaczerpnijmy od nich to, co ich za życia cechowało, mianowicie niezłomny hart woli i ducha oraz gotowość poniesienia największych ofiar dla Ojczyzny.

Mając to szczęście służyć Polsce jako Jej podoficerowie, przelewajmy te zalety na naszych podwładnych, żeby po spełnionym obowiązku duchy nasze kiedyś śmiało mogły stanąć w rycerskich szeregach duchów niebieskich. Pamiętajmy bowiem o tym, że „jeśli komu droga otwarta do nieba, to tym, co służą Ojczyźnie“.

Bachórz Józef, starszy sierżant

Na krótki czas...



...czerwcowe słońce grzało niezgorzej...

W dzień zaduszny, kiedy każdy poczytuje sobie za święty obowiązek odprawić pielgrzymkę na cmentarz, kiedy nawet na zaniedbanych i zapominanych mogiłach miłosierna ręka zapala światło — niby symbol łączności między nami, a tymi, co odeszli,

— w taki dzień odgrzebuje w pamięci wspomnienia z wojennych lat, a kiedy strząsnę pył teraźniejszych powszednich dni, przed oczami wyobraźni jawi się długi korowód towarzyszy broni, co legli w mogiłach wszystkich pobojuwisk, przez które wiodła sławna droga pułku. Mojego pułku. Od Lubienia i Stawczan poczynając, kończąc zaś na ostatniej potyczce w październiku roku 1920, kiedy to nas na Wołyniu zastało zawieszenie broni.

Spośród setek kolegów, z których każdy z osobna zasługuje na miano bohatera — boć oddał za Ojczyznę rzecz najcenniejszą, jaką posiadał, bo oddał młode życie — wybieram jednego. Hold, jemu oddany, jest holdem dla wszystkich.

Od rana strzelanina ścichała, czerwcowe słońce grzało niezgorzej, postanowiłem przeto dać wypoczynek moim nogom, ileż bo dni nie zdejmowałem butów!

I kiedy się tak rozkoszowałem, wysunawszy nogi na burtę przydrożnego rowu, w którym leżeliśmy, Bieńkowski, od dłuższego czasu z zajęciem spoglądający w stronę przedpola, powiedział nieco nerwowiej, niż zazwyczaj:

— Sierzancie, popatrzcie, ukraińskie tyraliery posuwają się zbożem. Jest ich do diabła i trochę...

Tak bez wystrzahu, chyłkiem? Dziwne. Wstałem, patrząc z namiętnościem w falujące lany zboża. Kiedy wiatr szeroką dłońią przegarnął płową ścianę żyta, wówczas doskonale było widać szybko posuwające się, zgięte w pół postaci. Było tego chyba że dwa kurenie. Na lewo od nas podeszli całkiem blisko do łączącego z nami pułku strzelców kaniowskich. Czemuż ci nie strzelają?

Raptem stała się rzecz nieoczekiwana. Kiedy pierwsi „siczewiki“ wynurzyli się ze zboża, linia naszych sąsiadów przysła i ujrzeliśmy ze swego wzgórzka szybko zmykające figurki poszczególnych strzelców. Tuż za nimi biegli Ukraińcy, dopadli okopu i parli nim do nas.

Była to sprawa paru minut zaledwie. Patrzyliśmy, jak skamieniali.

— Maszynki, maszynki! — krzyczano.

Odezwała się maszynka i w pół serii zmlkła. Zacięta się. Ukraińcy tuż. Obejrzałem się: wszystko wiało na łeb na szyję. Dopiero teraz przypomniałem sobie, że jestem boso, rozpięty, bez owilżaków...

Drżącymi ze zdenerwowania i pośpiechu rękami wciągnąłem twarde jak kość angielskie trzewiki, okręciłem byle jak sznurówadła, owijacze wsunąłem w kieszeń, porwałem karabin i z wiewającymi połami płaszcza biegłem w ślad za kompanią. A Ukraińcy, stanawszy na górcie, lupili do mnie, jak do kaczki. Cud Boski, zem wyszedł cało.

W kotlinie przy lasku zabiegł nam drogę kapitan, dowódca batalionu. Szczupły, wysoki, z rewolwerem w ręku. Krzyknął swym matowym głosem:

— Druga kompania, gdzie wy? Za mną!

O dziwna psychologia żołnierza! Bez chwili wahania garstka nasza zawróciła i poszła za nim. Hurra! Hurra! Czuliśmy, że ten wrzask okropny, nabrzmiały chęcią zemsty i lękiem zarazem, działała równie dobrze, jak ogień karabinów maszynowych.

Zderzyliśmy się z tamtymi w opłotkach folwarczku, w zbożach. Poszły w ruch bagnety. Po chwili z dżikiem wrzaskiem przerażenia pierzchli. My za nimi. Lecz na górcie wstrzymali nas ogniem kilku Schwarzlose. Trzeba było runąć na ziemię i odstrzeliwać się — więcej „dla honoru domu“, aniżeli z rzeczywistym skutkiem. Nie trwało to długo.

— Zachodzą nam z lewego skrzydła! — ktoś krzyknął.

Co robić? Znow odwrót?

— Za mną, chłopcy!

Głos był tak władczy, że nie zawahał się nikt. Runęliśmy naprzód.

Wsparci przez odwodową kompanię, odzyskaliśmy nasze okopy. Już było wiadomo, że wyczerpani kilkudniową walką przechodzimy do odwodu. I w takiej chwili powiada do mnie Bieńkowski:

— Czy wiecie, że Józek zginął? Dostał kulę prosto w serce...

— Kiedy?

— To przecież on krzyknął: „Za mną, chłopcy“. Poderwał się i dostał trafną.

Józek G., kapral sanitariusz, harcerz, złoty, dzielny chłopak...

Przed wieczorem odchodziliśmy do odwodu. Obejrzałem się za siebie i nie mogłem się powstrzymać od gorzkiego uśmiechu: było nas z całej kompanii tylko dwudziestu czterech...

Ostatnia czwórka dźwigała na płaszczu stygnące ciało Józka.

Pamiętam, mówił niedawno: „Powrócę z tarczą, albo na tarczy“. Śmiał się przy tym beztrzesko. I oto wraca — na tarczy.

Po śmierci mianowano go sierżantem. Wówczas Rzeczpospolita na piersiach swych bohaterów nie zawieszała krzyżów. Chyba... stawiła im drewniane. A później, kiedy deszcz orderów spadł za wszelakie zasługi, o tych budowniczych nowej Polski już zapomniano.

Nie po to zresztą szli w pole.

Był koniec października i pokój zawitał na umęczone długoletnią wojną ziemię Czerwonej Rusi. Staliśmy w Wiśniowcu, na Wołyniu, na kwaterach, kiedy przyszedł rozkaz z pułku, że batalion wydeleguje oficera, podoficera i szeregowca na ekshumację zwłok i pogrzeb sierżanta Józka G.

Wybór padł na mnie. Toć przyjaźniłmi się.

Rano bywały już tęgie przymrozki, ściągające twardą skorupą rzadkie ohydne błoto. Zeszliśmy się na wiejskim cmentarzu: matka i siostra Józka, nasza delegacja, dwóch grabarzy i kilku gapiów wioskowych.

...Lopata z głuchym stukłem uderzyła o wieko trumny...



Kobiety w gęstej żalobie, zapłakane, drżące, my też czuliśmy się niezbyt swojo. Nikt nie wiedział, w którym z trzech grobów był pochowany Józek. Grabarz się tłumaczył:

— Wieczorem przyniesiono czterech. Jeden miał naszywki kaprała. Ale gdzie pochowany...

Wątpliwości rozstrzygnął doktor.

— Nie uznaję ani lewicy, ani prawicy. Już raczej złoty środek. Kopcie tu.

Grabarze zanurzyli łopaty w tustą, nadmarznąłą ziemię.

Wiatr strząsał z drzew — jak lzy — ostatnie purpurowe i złote liście. Droga obok cmentarza szły rozbawione, niesłychanie barwne, powracające z cerkwi gromady młodzieży. Zaglądali na cmentarz i coś mówili ze śmiechem, wzkazując na naszą tragiczną grupę.

Patrzałem na ten biedny, zaniedbany cmentarz, na którym po kilku latach nie odszuka już grobów naszych chłopaków, tych orlątek młodych, ofiarnych... Potem na matkę i córkę. Pierwszą opiekował się doktor, córka zaś, miła dziewczyna w pensjonarskim berecie, wspierała się ufnie na moim ramieniu.

Z szelestem opadały strącone przez wiatr mokre liście.

Łopata z głuchym stukiem uderzyła w wieko trumny. W miarę wydobywania ziemi na dnie dołu występowała woda. Grabarz stał w niej po kostki. Pochyliłem się: wieko trumny było zalamane, wtłoczone do wewnątrz. Uniesiono je bez wielkiego trudu. Wewnątrz leżały zwłoki, odziane w szary „beselerowski“ mundur, rozpięty na piersi. Koszula miała na sobie dużą, rdzawą plamę, dwa paski srebrzyły się na naramiennikach.

To był on, Józek.

Zdarła z głowy skóra odsłaniała żółtą kość czaski. Grabarz uniósł ramię do góry — i ramię lekko się oddzieliło od tułowia. Na ten widok obie kobiety krzyknęły i młodsza zachwiała się, wspierając się na mojej piersi.

Te rozpadające się zwłoki, to był Józek...

Założywszy sznury, grabarze z trudem wyciągnęli trumnę.

Wolno opadały purpurowe liście — jak krople krwi.

Ostatniego dnia października przewieźliśmy Józka w metalowej trumnie do jego rodzinnego miasta. W zaduszkę ziemia okryła się grubym cahnem śniegu. Zaczynała się moja druga zima w wojsku.

Po żalobnym nabożeństwie w garnizonowym kościele, wyruszył kondukt w kierunku cmentarza, dokąd też podążały dorożki, przepelnione tramwaje i cicho pobrzękujące nieliczne sanki.

Ubrany w długi kawalerski płaszcz rosyjski, zdobyty na bolszewikach, w długie buty — pyszniłem się srebrnymi galonami sierżanta i cyfrą pułku. Pod rękę prowadziłem siostrę Józka.

Przechodnie, patrząc na tabliczkę na trumnie, mówili:

— Patrzcie, dwóch braci służyło w jednym pułku i w jednej szarzy. Jeden, biedak, poległ...

Braci — to braci. Niech i tak będzie.

Droga była daleka i nad wyraz uciążliwa. Nogi ślizgały się po kamieniach, z trudem mięsiły głęboki śnieg, podczas gdy dziewczyna coraz bardziej zwisła u mego ramienia. Zdawało się, że nigdy nie dojdziemy do cmentarnej bramy, że karabiny plutonu honorowego nie przestaną migać przez oczami, że ta krzyżowa droga będzie się ciągnęła w nieskończoność.

Wreszcie cmentarz. Cisza. Na uginających się pod płatami śniegu gałęziach halaśliwe stado wron. Między grobami cicho krąży ludzie, jarzą się świece. Dział — wspomina nieistniejące wczoraj...

Zanim otworzono bramę, przyjrzałem się obecnym. Zebrała się nas spora gromadka towarzyszy broni: urlopnicy, wychudzeni uzdrowieńcy — żywa kronika naszego pułku. Jest wypisana na ich skórach kulami i odłamkami pocisków, wyżarta tyfusem...

Bierzemy trumnę na ramiona i zasypaną śniegiem ścieżką zdążamy do szczyżącego żółtą paszczę dołu. Tu stajemy, trumnę pieczołowicie ustawiając na brzegu i ksiądz kapelan zaczyna przemowę.

„Dział, w zaduszny dzień, poświęcony ceniom zmarłych...”

Nasza grupka stoł opodał. Słucha. Słowa, jak kule z waty, odbijają się o nasze uszy. Słuchamy — i nie słyszemy. Cóż można powiedzieć o nim, o Józku — żołnierzu?

...żył — walczył — zginął...

Szumi wiatr. A może to krąży nad nami cienie zmarłych?

Pluton daje salwę honorową. Brr, jak obco brzmi odgłos strzałów w tym przybytku Włecznej Ciszy...

Stado wron zrywa się z łopatem skrzydeł i, kracząc, krąży nisko, nisko. Kobietom szloch rozrywa piersi.

A wtędy my, nasza frontowa gromadka, zaczynamy zgodnie:

„W mogile ciemnej śpisz na wieki,
włęc Cleble pożegnać trzeba dział lzą,
bo uleciałeś w kraj daleki,
za Tobą koledzy modły dział słą...”

Taka cisza wokoło. Ze wszystkich stron cmentarza ciągną do nas jarzące się świeczki. Śnieg nabiera głębokich tonów. Zaczyna zmlerzchać. Ktoś cuci matkę Józka.

„Na krótki czas, na krótki,

pożegnaj nas, pożegnaj,
bo i nas Bóg powoła —
powoła tam...”

Pluton z chrzęstem broni i śniegu odchodzi. Głucho dudni po trumnie zmarznęta ziemia.

„Na krótki czas, na krótki...”

Jerzy K. Maciejewski

W mogile ciemnej...

„Gdy uchyłisz przyłbicę rycerza, zobaczysz, co jest udziałem każdego żołnierza, jego śmierć”.

Marszałek Józef Piłsudski

Bilans wojny światowej został zamknięty smutną cyfrą. Osiem i pół miliona z górą zabitych, zmarłych od ran i zaginęło bez wieści żołnierzy. A jeżeli uprzytomnimy sobie historyczny rozkaz Wodza, którego brzmienie zwywa-

Wspólna mogiła 65 marynarzy, poległych w roku 1920 w walkach pod Ostrołęką, Różanem i Pułtuskim



ło Polaków na niwę światowych zagadnień, gdzie miało nie braknąć polskiej szabli ani krwi, wtędy łatwo zrozumiemy, że wśród tej globalnej cyfry znajduje się poważny odsetek Polaków.

Dział, gdy zegar dziejowy wybija siedemnasty rok życia pod znakiem upragnionego pokoju, w dniu Wszystkich Świętych stajemy w zwartym szeregu, by złożyć hold w postaci modlitwy tym, co byli i są nadal bliscy naszemu wspólnemu żołnierskiemu sercu. W chwili tej stajemy nad mogiłą, w której są tylko prochy, lecz wobec ducha, który jest nieśmiertelny. Splącamy dług miłości bliźniego bólem serc naszych, z wiarą tą, że prochy te za życia oddały to, co mogły osiągnąć w zakresie ziemskiego żywota.

My, zebrani tutaj w szeregu, żołnierze,
Znaleźć chcielibyśmy tych, co Ojczyzny glorię
W górę wzniesli, dając życie swe w ofierze,
Co krwią wypisali obecną historię.

Dlaczego to czynimy? Czynimy to dlatego, że świadomi jesteśmy śmierci jako żołnierze. Wiemy o tym, że śmierć zamyka rachunek ludzki przed Bogiem, a wyroki Sądu Bożego są dla nas tajemnicą. Niech więc wolno nam będzie kłaść na szalę ulubionych nam osób naszą miłość, naszą boleść z ufnością, że Bóg ich nie odrzuci. A gdy złożymy na progu tego świata, Chrystus Pan policzy w poczet zasług tym, co dział nie mogą oglądać największego daru od Boga — Wolnej Ojczyzny, gdyż są w mogile ciemnej.

Mielniczuk Michał, sierżant

KALISZ

Jedno z najstarszych miast polskich—Kalisz, dziś miasto powiatowe w województwie łódzkim, leży nad rzeką Prosną przy kolei Łódź — Ostrów Wielkopolski. Kalisz liczący około 58 000 mieszkańców posiada 5 kościołów katolickich (w tym dwa z XIII wieku), 4 klasztory, 1 zbor ewangelicki, wiele szkół i siedzib instytucyj i władz. Miasto posiada doskonale rozwinięty przemysł hafciarski, koronkarski, tkacki, metalowy, spożywczy i akorny oraz handel zbożem, wełną i bydłem. Kalisz wymienia już w swej „geografii” Ptolemeusz w II wieku. Za czasów piastowskich należał Kalisz do największych grodów i ośrodków handlowych w Polsce. W XIII wieku był stolicą osobnego księstwa, a później aż do roku 1793 — województwa, departamentu—do roku 1815, znów województwa — do r. 1837 i gubernii do roku 1918.



Kościół oo. franciszkanów z XIII wieku



Kolegiata św. Józefa



Rynek w Kaliszu



Bulwary Józefiny



Mauzoleum legionistów



Kalisz Nad Prosną



Obelisk ku czci zmarłych w Szczypiornie legionistów



Ratusz w Kaliszu



Park miejski



Teatr miejski nad Prosną

Pomyślny rozwój Kalisza łamowały niszczące najazdy krzyżackie, litewskie (w. XIV) i szwedzkie (w. XVII i pocz. XVIII), częste pożary (lata: 1284, 1537, 1559, 1706, 1793), wylewy Prozny i zaraza morowa. Ostatnio miasto zostało zniszczone po barbarzyńsku przez Niemców w roku 1914. (Fotografie H. Poddębskiego)

Akcja przechodzenia wysłużonych podoficerów do administracji państwowej

Pragmatyka podoficerska daje możliwość wysłużonemu podoficerowi przejścia z wojska do administracji państwowej z chwilą utraty zdrowia, lub w wypadku nie odnowienia mu zobowiązania do dalszej służby wojskowej.

Jak nam wskazuje doświadczenie, akcja ta była dotychczas mało żywotna. Składało się na nią wiele przyczyn, które hamowały napływ podoficerów do służby cywilno - państwowej. Wynikało to z braku etatów, bądź też z braku fachowego przygotowania podoficerów do zajmowania stanowisk w ogólnej administracji państwowej. Był również jeszcze jeden ważny czynnik, tamujący tę akcję, a mianowicie: niepewność jutra i zmiana uposażenia na niekorzyść przechodzącego z wojska do służby państwowej. Ten właśnie czynnik może najbardziej wpływał na powściągnięcie się podoficerów od zajmowania stanowisk w administracji państwowej.

Dzisiaj jednak, mając na uwadze odmładzanie korpusu podoficerskiego, z drugiej zaś strony troskę skarbu państwa o niepominiowanie wydatków na stosunkowo dość młodych emerytów, akcja ta, jak nam wiadomo, nabrała żywotności i niebawem dość duży odsetek starszych podoficerów będzie musiał opuścić szeregi wojska, ustępując miejsca młodszym siłom.

Jak wiemy z doświadczenia, dotychczasowy sposób przyjmowania podoficerów do administracji państwowej nie dawał im gwarancji, że otrzymają uposażenie, równe pobieranemu w służbie wojskowej, zależało to od indywidualnego uznania władzy, przyjmującej podoficera. Na przykład sierżant i plutonowy otrzymywali płacę według IX stopnia służbowego. Plutonowy zasadniczo nie tracił ze swego poprzednio otrzymywanego uposażenia, sierżant zaś tracił około 31 złotych, biorąc oczywiście pod uwagę tylko uposażenie zasadnicze.

Jak wynika z powyższego — sposób ten dwukrotnie krzywdził sierżanta. Raz, że zmniejszono mu uposażenie przy przejściu do administracji państwowej z 241 złotych na 210, drugi zaś raz, gdyby przechodził w stan spoczynku z tejże administracji, otrzymywałby emeryturę, obliczoną od 210 złotych, natomiast przejście z wojska w stan spoczynku dawałoby mu korzystniejsze obliczenie, bo od 241 złotych, a więc przejście sierżanta z wojska do administracji państwowej wyraźnie pociąga za sobą obniżkę poborów.

Ustawa o służbie cywilno - państwowej warunkuje ustalenie kandydata (stabilizowanie) jednoroczną służbą prowizoryczną, po której kandydat musi się poddać egzaminowi, nakazanemu ustawą, a więc podoficer nie ma gwa-

rancji, że utrzyma się na zaofiarowanym stanowisku służby administracyjnej.

Kwestia wyboru resortów służby państwowej również jest bardzo ograniczona, albowiem przewiduje się stanowiska dla podoficerów przeważnie w administracji wojskowej i na kolejach — lecz i ta ostatnia od trzech lat powstrzymuje się od przyjmowania podoficerów. I tu właśnie należałoby wziąć pod uwagę zamiłowanie do różnorodnego rodzaju służby, dając możliwość obierania stanowisk w ogólnej administracji państwowej (sądownictwo, samorząd, koleje, więziennictwo, policja, straż graniczna, monopole, skarbowość, administracja wojskowa, Urząd Morski itp.).

Te właśnie czynniki powodują, że podoficerowie odnoszą się nieufnie do akcji przenoszenia ich do administracji państwowej, wyczekując korzystniejszego przejścia w stan spoczynku z wojska.

Aby jednak kwestię przenoszenia podoficerów do administracji państwowej usprawnić oraz nadać jej realną żywotność, mając oczywiście na uwadze tak dobro państwa, jak i dobro wysłużonego i zahartowanego w pracy państwowej podoficera — należałoby oprzeć ją na następujących ustawowych zasadach:

1) podoficer służby stałej, po przesłużeniu 15 lat, o ile jego władze umysłowe i fizyczne nie stają na przeszkodzie, powinien bezwzględnie przejść do służby cywilno - państwowej, w której dosłużywałby dopiero pełną emeryturę;

2) akcję przygotowawczą do zajęcia stanowiska w służbie państwowej oprzeć na systemie udzielania rocznego urlopu płatnego (w dwóch półrocznych okresach) w ostatnich dwóch latach służby wojskowej — dla odbycia przez kandydata praktyki w resorcie, jaki sobie obrał, następnie praktykę tę zaliczyć jako roczną służbę prowizoryczną;

3) po drugim półrocznym okresie praktyki poddać kandydata egzaminowi, przewidzianemu ustawą o służbie cywilno - państwowej, dla ostatecznego ustalenia przydatności do służby w danym resorcie;

4) bezpośrednio po odbyciu drugiej praktyki i złożeniu egzaminu z wynikiem pomyślnym — mianować kandydata w służbie państwowej na stałe (stabilizować);

5) przejście kandydata z wojska do służby cywilno - państwowej nie może pociągać za sobą zmiany uposażenia na niekorzyść tegoż;

6) przechodzący z wojska do służby państwowej, o ile to pociąga za sobą zmianę miejsca zamieszkania (przesiedlenie), otrzymuje ze Skarbu Państwa zwrot kosztów przesiedlenia w wymiarze, jak dla funkcjonariuszy państwowych.

W powyższy sposób unormowana akcja przenoszenia podoficerów do ogólnej administracji państwowej przyczyni się do tego, że pełnowartościowe jednostki, o wyrobionej dużej ambicji pracy dla państwa i o ogromnie dużym poczuciu lojalności państwowej — nie będą zbyt wcześnie eliminowane ze służby państwowej w ogóle i nie będą się stawać ciężarem dla państwa przez zbyt wczesne odchodzenie na emeryturę ze służby wojskowej, która ze względów zrozumiałych wymaga ciągłego napływu młodych sił.

Szczęch Stefan, sierżant

CZEŚĆ POLEGLYM!

W RAMACH ORGANIZOWANYCH PRZEZ WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY MINISTERSTWA SPRAW WOJSKOWYCH AUDYCYJ RADIOWYCH NADANA BĘDZIE W DNIU 1 LISTOPADA O GODZINIE 19 AUDYCJA ŻOŁNIERSKA P. T. „CZEŚĆ POLEGLYM“, W WYKONANIU ZESPOŁU ARTYSTÓW WARSZAWSKICH.

Urywek wspomnień z wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

Działo się to w pierwszej połowie września 1920 roku. Po wycofaniu się naszych wojsk z Ukrainy do Wschodniej Małopolski, mój 52 pułk strzelców kresowych, który wchodził w skład 12 dywizji piechoty — jednej z najwaleczniejszych — znajdował się wówczas pod Lwowem, w okolicach Mikołajewa, gdzie borykał się w walkach z kawalerią Budiennego.

Do walki z kawalerią Budiennego przywykliśmy już wtedy. Kawaleria ta stale siedziała na tyłach naszej dywizji. Celem i zadaniem jej było wdarcie się zagonem na tyły naszej armii, zniszczenie odwodów i zajęcie Lwowa, lecz, niestety, nie zawsze się udaje to, co się zamierza uczynić. Myśmy też kul i bagnetów nie szczędzili i tak strasznie tej kawalerii Budiennego nie lękaliśmy się — nie taki diabeł straszny, jak go malują.

Naraz rozeszła się wieść, że mamy odjeżdżać pociągami pod Warszawę i to cała 12 dywizja piechoty. Istotnie przychodzi rozkaz — schodzimy z placówek, zmienia nas jakaś dywizja — nazwy jej nie pamiętam, maszerujemy wieczorem, w końcu zaprowadzili nas na jakąś stacyjkę, tam się ładujemy do pociągów i ruszamy. Wśród żołnierzy pewne zadowolenie, nawet sam byłem zadowolony. Właściwie nie wiem, czego się cieszymy i jesteśmy zadowoleni — tak, jak gdyby pod Warszawą nic nam nie kaźa robić — tak, jak byśmy na front nie mieli już pójść. No, ale żołnierz na froncie ma także złudzenia. Pociąg posuwa się wolno, mija kilka małych stacyjek — wreszcie staje w otwartym polu. Słyszymy rozkaz „wysiąść!”. Jest noc, wszyscyśmy na pół senni, niejednym wydaje się, że są już pod Warszawą. Po sformowaniu się nasz II batalion dłuższy czas maszeruje i to tylko sam, gdyż inne bataliony maszerują w zupełnie innych kierunkach. Wreszcie zaczyna dzień, zarysowują się kontury jakichś budynków — zbliżamy się — patrzymy — miasteczko. Dowiadujemy się, że to Rohatyn. W mieście nakazano już ciszę, gdyż zaraz za miastem znajdują się nasze placówki. Nieprzyjaciel spokojny — cisza zupełna, nie słychać nawet pojedynczych strzałów karabinowych wysuniętych placówek, do czego ucho przywykłe jest na froncie. Zwiastuje to ciszę przed burzą. U wylotu miasta batalion rozdziela się, każda kompania maszeruje na swój, wyznaczony jej odcinek.

Nasz II pluton ciężkich karabinów maszynowych 2 kompanii, na czele z sierżantem Górecznym, maszeruje wspólnie z 5 kompanią, którą dowodzi podporucznik Dyba i obsadzamy Czortową Górę, która dominuje nad całym miastem i okolicą. Zmieniamy 38 pułk piechoty. Około godziny 6 rozpoczyna się piekielny ogień. Kanonada artylerii wzmagają się. Karabiny maszynowe pracują, towarzyszy im grzechot karabinów. Z biedą możemy donosić amunicję do c. k. m., z którego celnie praży kapral Gulik. Czortowa Góra jest ze wszystkich stron pod ostrzałem flankowym bolszewików. Żołnierze, udający się z góry po amunicję, prawie że się staczają z niej jak piłki, gdyż jest bardzo stroma. Przy tym, na widok żołnierza — bolszewicy strzelają salwami, nie mówiąc już o baterii, która jest ustawiona tak blisko, że pociski armatnie po każdym wystrzale ocierają się o wierzchołek Czortowej Góry. Gorzej przedstawia się droga powrotna — bo pod górę, w dodatku trzeba nieść dwie skrzynki amunicji, które są dość ciężkie. Przy tej pracy ginie kilku żołnierzy, lub są ranni. Bolszewicy przez cały dzień nacierają. Chcą za wszelką

cenę zdobyć Czortową Górę, lecz wysiłki ich są bezskuteczne. Nasza 5 kompania i II pluton c. k. m. mają tak doskonały obstrzał, że nie dopuszczają do podnoża góry ani jednego bolszewika. Legło ich na placu boju bardzo dużo, gdyż stale nacierali w zwartych tyralierach. Widzimy jak się walają po ziemi zabici. Ciężko ranni jęczą lub wołają ratunku, w końcu z wyczerpania umierają. Pomocy sanitarnej nie mogli bolszewicy udzielać ciężko rannym ze względu na bliskość naszych linii. Z lasku lub z jaru wylaniały się stale tyraliery bolszewików i pędziły do natarcia. My cały dzień nic nie jedliśmy — o głodzie prawie zapomnieliśmy. Kuchnia wprawdzie usiłowała kilka razy dojechać z żywnością, lecz niestety — za każdym razem zmuszona była zawracać z drogi, gdyż bolszewicka artyleria ją ostrzeliwała. Tak było przez cały dzień.

Wieczorem około godziny 21 strzelanina ustała. Naraz usłyszeliśmy w mieście nieprzerwane bolszewickie „ura”. Miasto znajdowało się w tyle od nas, gdzie było dowództwo batalionu. Dowódca kompanii telefonuje do batalionu, lecz bezskutecznie — telefon już nie działa, miasto zajęli bolszewicy — nasi z miasta wycofali się. Jak się później okazało, bolszewicka kawaleria przerwała prawe skrzydło naszego pułku za torem kolejowym i zajęła miasto, omijając nas w ten sposób na Czortowej Górze. Na lewo od Czortowej Góry zajmował pozycje 18 pułk piechoty, który również wycofał się pod naporem przeważających sił bolszewickich. Zostaliśmy okrążeni. Dowódca 5 kompanii porucznik Dyba zarządza zbiórkę, informuje o krytycznej sytuacji i pod osłoną nocy wycofujemy się z Czortowej Góry. Zbliżyliśmy się do Rohatyna — słyszymy wrzawę bolszewicką w mieście. Po drodze chwyciliśmy podstępnie czujkę bolszewicką, od której zasięgnęliśmy języka. Nie dochodząc do miasta, skręcamy w prawo przez podwórze gospodarskie, skąd wydostaliśmy się na ogród, stamtąd zaś na pola. U wylotu ogrodu spotkaliśmy 2 bolszewików na koniach, którzy chcieli nas zatrzymać. Oddano do nich kilka strzałów i bolszewicy zwalili się z koni. Z miasta, na skutek tych strzałów, bolszewicy rozpoczęli gwałtowną strzelaninę, lecz strzały ich nie odnosiły żadnego skutku, gdyż strzelali za wysoko, było tylko słychać daleki świst kul. W dalszym ciągu przeprawiliśmy się przez rzekę i w ten sposób wymknęliśmy się bolszewikom z paszczy, odrywając się od nich i unikając, dzięki ciemnej nocy, niechybnej niewoli, a może nawet i śmierci.

Wycofując się z Czortowej Góry nie straciliśmy ani jednego żołnierza, a to dzięki zimnej krwi, odwadze i spokojowi naszych żołnierzy, oraz umiejętnemu prowadzeniu kompanii przez porucznika Dybę.

Rankiem, gdy zaczęło świtać, przybyliśmy do wsi, nazwy jej nie pamiętam, w której znajdował się nasz batalion. Tam spoczęliśmy — dano nam jeść po dwudniowym poście, sprawdzono ludzi, po czym następnego dnia maszerowaliśmy w odwodzie za naszą dywizją, która przybyła nam z pomocą i pobila bolszewickie oddziały na tym odcinku.

Był to ostatni występ bolszewików i koniec epopei kawalerii Budiennego, która została na głowę pobita. Uciekającą bezładnie na wschód znowu pędził — depejąc im stale po piętach — nasz waleczny i nigdy nie pokonany 52 pułk piechoty strzelców kresowych.

Skrobacz Tomasz, plutonowy



Kilksze adresowe prenumeratorów zagranicznych

Kto czyta „Wiarusa”

w kraju i na szerokim świecie

W rozmowach o „Wiarusie” często zapytywano mnie, czy kto jeszcze — poza korpusem podoficerskim — prenumeruje i czyta „Wiarusa”. Ponieważ sprawa ta interesuje niewątpliwie cały szeroki ogół naszych Czytelników, postanowiłem dać odpowiedź na powyższe pytanie na łamach naszego tygodnika.

W celu zebrania ściślejszych informacji udałem się do administracji czasopism Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego, gdzie uprzejma referentka „Wiarusa” p. Halina Winczakiewiczówna na każde moje pytanie dała wyczerpujące objaśnienie.

— Kto z naszych wyższych przełożonych otrzymuje „Wiarusa”? — stawiam pierwsze pytanie.

— „Wiarus” wysyłany jest Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Naczelnemu Wodzowi, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, ministrowi spraw wojskowych, panu generałowi Kasprzyckiemu, wice-ministrom spraw wojskowych, inspektorom armii, szefom departamentów Ministerstwa Spraw Wojskowych i szefom oddziałów Sztabu Głównego. Poza tym „Wiarusa” otrzymuje kuria biskupia, wszyscy dowódcy OK oraz Centralna Biblioteka Wojskowa.

— Czy na liście stałych prenumeratorów „Wiarusa” są również i oficerowie oraz związki i instytucje państwowe?

— „Wiarusa” prenumeruje kilkudziesięciu oficerów. O ile chodzi o związki i instytucje państwowe, to wysyłamy tygodnik do Związku Strzeleckiego, Związku Rezerwistów, do całego szeregu

rozmaitych towarzystw oraz do niektórych bibliotek publicznych i czasopism.

— A teraz proszę Pana o informację, czy mamy prenumeratorów „Wiarusa” za granicą?

— Oczywiście, że mamy i to w następujących krajach: Anglia, Francja, ZSRR, Czechosłowacja, Węgry, Estonia, Łotwa, Szwajcaria, Bułgaria, Jugosławia, Holandia. Mamy nawet po kilku prenumeratorów w takich dalekich i egzotycznych krajach, jak: Australia, Indochiny, Afryka (Marokko francuskie), Chiny i Japonia.

Niezależnie od tego Sztab Główny wysyła „Wiarusa” do polskich attaché wojskowych, akredytowanych przy poszczególnych państwach.

Do niektórych państw wysyłamy „Wiarusa” w zamian za nadsyłane nam tamtejsze pisma wojskowe, z których typowo podoficerskim jest zaledwie jeden bułgarski „Podoficerski Żurnal”. Takiego jednak bogatego i doskonale redagowanego czasopisma podoficerskiego jak „Wiarus”, żadne wojsko nie posiada.

— Miło zapewne będzie przeczytać o tym naszym Czytelnikom. A teraz jeszcze jedno pytanie, dotyczące technicznej strony wysyłki pisma. Naszych Czytelników niewątpliwie zainteresuje, jak odbywa się przebieg manipulacji od zgłoszenia prenumeraty aż do ekspedycji?

— Po otrzymaniu zgłoszenia nazwisko prenumeratora wpisuje się na osobną kartę w kartotece. Do karty tej dołączana jest kłiszka adresowa, wykonana maszynowo. Podczas ekspedycji kłiszki te wkładane są do specjalnej maszyny (adresografu), która w błyskawicznym tempie odbija adresy na opaskach, w których wysyłane są egzemplarze „Wiarusa”. Pomyłki tutaj są wykluczone, gdyż maszyna odbija bezwzględnie wiernie wszystkie adresy, które dołączone były do kartoteki.

— Zdarzają się jednak reklamacje prenumeratorów z powodu nie otrzymania numeru. Czemu to należy przypisać?

— Prenumerator może czasami nie otrzymać pisma, o ile przy zgłoszeniu prenumeraty napisał adres swój bardzo niewyraźnie, tak, że ekspedytor musi domyślać się, jaki adres ma wybić na kłiszce adresowej. Poza tym pomyłka w wysyłce może nastąpić z tego powodu, że prenumerator, donosząc o zmianie adresu, nie podaje swego adresu poprzedniego. Charakterystyczne jest, że najwięcej reklamacji otrzymujemy po wysyłce numeru ozdobnego (jak na przykład numer rumuński), co oznacza, że dużo egzemplarzy ginie w drodze do prenumeratorów.

— Dziękując uprzejmej referentce za informacje, kończę swój wywiad mając nadzieję, że szczegóły w nim zawarte przyczynią się do lepszego poznania własnego organu.

R. Mackiewicz

Karta prenumeratora

Miesiąc		Koszt		Wpłaty		Saldo		Wpłaty w całość		Uwagi
nr	gr.	st.	gr.	st.	gr.	W.	M.	st.	gr.	
I	1	1.50	5.23	16.50	1.50	—	—			
II	1	1.50	31.37	38	1.50	—	—			
III	1	1.50	22.57	58	1.50	—	—			
IV	1	1.50	24.07	80	1.50	—	—			
V	1	1.50	25.57	101	1.50	—	—			
VI	1	1.50	27.07	122	1.50	—	—			
VII	1	1.50	28.57	143	1.50	—	—			
VIII	1	1.50	30.07	164	1.50	—	—			
IX	1	1.50	31.57	185	1.50	—	—			
X	1	1.50	33.07	206	1.50	—	—			
XI	1	1.50	34.57	227	1.50	—	—			
XII	1	1.50	36.07	248	1.50	—	—			

Z P a l s k i

Pan Marszałek Śmigły-Rydz udał się dnia 23 bieżącego miesiąca na osobiste zaproszenie króla Karola II do Rumunii, aby wziąć udział w uroczystościach wojskowych w Rumunii w związku z mianowaniem wielkiego wojewody Michała podporucznikiem.

Dnia 24 bieżącego miesiąca nastąpiła w obecności ministra J. Ulrycha uroczystość poświęcenia i otwarcia nowowyprowadzonej linii kolejowej Sierpc — Brodnica przez Szczutowo, Rypin, Kretki.

Staraniem komitetu obywatelskiego odbył się w Łowczówku pod Tarnowem uroczysty obchód rocznicy pamiętnej bitwy, stoczonej przez oddziały Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego z Rosjanami!

Po nabożeństwie w kaplicy cmentarnej do zgromadzonych na miejscu obchodu przedstawicieli władz, wojska, organizacji młodzieży i tłumów publiczności wygłosił przemówienie, poświęcone historii bitwy i pamięci poległych dyr. Machajski. Następnie odczytano historyczny rozkaz Komendanta Piłsudskiego, po bitwie pod Łowczówkiem, po czym zgromadzeni odśpiewali hymn narodowy.

Dnia 24.X bieżącego roku odbyło się w Łęczyckim odsłonięcie pomnika powstańców 1863 roku w Dolikowie i pomnika Marszałka Piłsudskiego w Gostkowie.

Na lotnisku lwowskim w Skniłowie odbyła się w dniu 17.X bieżącego roku uroczystość przekazania aeroklubowi lwowskiemu 11 samolotów (szkolnych i treningowych), ofiarowanych przez lwowski okręg wojewódzki LOPP.

W hangarze zgromadzili się przedstawiciele władz, wojsk lotniczych i miasta, z prezydentem Ostrowskim na czele, organizacje, związki i stowarzyszenia. Po poświęceniu samolotów przez ks. majora Żaka zabrał głos prezes okręgu LOPP we Lwowie, dyr. Grosser. Samoloty odebrał imieniem aeroklubu lwowskiego wiceprezes por. Czarkowski-Golejewski.

W Makowie podhalańskim odbyła się uroczystość poświęcenia mostu żelbetowego na Skawie, zbudowanego kosztem około 400.000 złotych.

W uroczystości wziął udział między innymi wicewojewoda krakowski dr Małaczyński, b. wojewoda krakowski pułkownik Gnoiński. Przed uroczystością poświęcenia w pięknie udekorowanej sali obrad rady miejskiej wręczony został b. wojewodzie krakowskiemu pułkownikowi Gnoińskiemu dyplom obywatelstwa honorowego miasta Makowa podhalańskiego, nadany mu przez radę miejską w uznaniu zasług, położonych dla Podhala.

Zbyt papierosów na obszarze całej Polski w ciągu pierwszych 8 miesięcy roku bieżącego wyrażał się liczbą 4.733.000.000 sztuk wobec 4.129.000.000 sztuk w tym samym okresie roku ubiegłego. Wynika z tego, że palimy coraz więcej papierosów.

Fundusz na pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, zebrany przez wojewódzki komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, na kontach PKO i w bankach wynosił w dniu 1 bieżącego miesiąca 401.713.72 zł.

Dnia 24.X.1937 roku odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowej linii kolejowej Sierpc—Brodnica. Ludność Rypina i okolic witał min. Ulrycha i przedstawicieli władz, wyrażając w swym przemówieniu głęboką wdzięczność za uruchomienie nowej linii kolejowej



Dnia 23.X.1937 roku. Wyjazd Marszałka Śmigłego-Rydza do Rumunii. Marszałek Śmigły-Rydz żegna się na dworcu Głównym w Warszawie z członkami ambasady rumuńskiej

Spółceństwo Łucka i powiatu zwartym frontem stanęło w ofiarności na dozbrojenie armii. Powstały w swoim czasie komitet obywatelski zbiórki na zakup dla łuckiego pułku piechoty dwóch dział przeciwpancernych zebrał ogółem 58.000 złotych gotówką i 27.000 złotych zbożem. Uroczystość przekazania pułkowi dział nastąpi w dniu 11 listopada roku bieżącego.

Starania mieszkańców Grodna w sprawie naznaczenie biskupa-sufragana wileńskiego na Grodno zostały uwleńczone pomyślnym wynikiem i uzgodnione z władzami kościelnymi i świeckimi.

W związku z mającym się odbyć nadaniem sztandarów pułkom artylerii, zarząd kół b. żołnierzy 8 pułku artylerii lekkiej przekazał na ręce dowódcy 8 pułku artylerii lekkiej kwotę złotych 500.

Wychowankowie gimnazjum oo. salezjanów w Ostrzeszowie (powiat kępiński) przeprowadzają zbiórkę na Fundusz Obrony Narodowej. Za zebrane pieniądze ufundują dla armii polskiej ciężki karabin maszynowy. Także Towarzystwo rzemieślnicze w Będzinie uchwalilo ufundować dla armii ciężki karabin maszynowy.

Minister spraw zagranicznych Austrii dr Guido Schmidt przybył z oficjalną wizytą do Warszawy dnia 26 bieżącego miesiąca.

W dniu 18 bieżącego miesiąca PKO przyznała na cele pomocy zimowej dla bezrobotnych kwotę 100.000 złotych. Władze Banku Gospodarstwa Krajowego przeznaczyły na ten sam cel kwotę 150.000 złotych.

Dnia 24 bieżącego miesiąca obradował w Warszawie doroczny walny zjazd Związku Ociemniałych Żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Dnia 24.X.1937 roku. Doroczny walny zjazd ociemniałych żołnierzy Rzeczypospolitej Polskiej. Ociemniałi przed kościołem św. Aleksandra w Warszawie, po uroczystym nabożeństwie



Sprawy zagraniczne

Zyjemy pod znakiem problemu hiszpańskiego.

Dziewiątego bieżącego miesiąca nadeszła wreszcie, oczekiwana od dawna, odpowiedź włoska na notę angielsko-francuską, proponującą rozmowy „w trójkę” w sprawie wycofania ochotników i przyspieszenia likwidacji wojny domowej w Hiszpanii. Odpowiedź odrzuca myśl dyskusyjną w zamkniętym kole 3 mocarstw, wyraża natomiast zgodę na rozmowy na terenie komitetu londyńskiego.

Ponieważ nota angielsko-francuska miała za cel szybkie zażegnanie zatargu — odpowiedź włoska musiała wywołać rozczarowanie. I istotnie trudno oprzeć się wrażeniu, że chodzi tu o zwłokę, o uzyskanie na czasie, w obliczu sukcesów zbrojnych generała Franco.

Rządy brytyjski i francuski musiały ustosunkować się do nowej sytuacji. Posiedzenie gabinetu brytyjskiego oraz francuskiej rady ministrów wycyzyły linię dalszego postępowania. Działając w ścisłym porozumieniu oba rządy ustaliły, że uczyniona będzie jeszcze jedna próba konsyliacji przy pomocy komitetu londyńskiego. Przewodniczącemu komitetu, przedstawicieli Wielkiej Brytanii, uzyska swobodę oceny momentu, w którym dalsze rokowania będą mogły być uznane za owocne. Dopiero niepowodzenie tych obrad wysunąć może sprawę ewentualnych wspólnych kroków Francji i Anglii.

Zaznaczyć tu należy, że rząd walencki złożył oświadczenie, wyrażające zgodę na odwołanie wszystkich ochotników cudzoziemskich po stronie wojsk rządowych, o ile akcja taka odbywałaby się w ramach ewakuacji wszystkich ochotników, walczących po obu stronach. Oświadczenie to, aczkolwiek nosi charakter demonstracyjny, wzmacnia niewątpliwie stanowisko francusko-angielskie.

Opinia międzynarodowa została równocześnie poruszona znacznymi transportami wojsk włoskich, kierowanych do Libii. Zaniepokoił się tym i Egipt do tego stopnia, że rząd włoski zmuszony był ogłosić notę, w której daje wyraz swym uczuciom przyjaźni dla Egiptu i zaznacza, że to „jedynie z przyczyn o charakterze międzynarodowym, obcych położeniu i polityce Egiptu — Włochy wzmacniają i zapewne jeszcze wzmacniają będą swe garnizony w Libii”. A więc ponownie jesteśmy świadkami przegrupowywania sił, od chwili podpisania w dniu 2 stycznia roku bieżącego znanej deklaracji angielsko-włoskiej w sprawie utrzymania status quo na morzu Śródziemnym.

Niektóre argumenty noty włoskiej są jednak przekonywujące. Merytorycznie słuszne jest, że sprawa ochotników należy do kompetencji londyńskiego komitetu nieinterwencji. Uzasadniona jest również teza, że należy wycofać ochotników z obu stron, a nie tylko milicjantów włoskich. Po stronie rządu walenckiego walczą wszak liczne brygady międzynarodowe.

Drugim doniosłym wydarzeniem w polityce europejskiej było ogłoszenie dnia 13 bieżącego miesiąca deklaracji niemieckiej w sprawie netykalności i integralności Belgii.

Oświadczenie rządu niemieckiego nie wnosi do sytuacji międzynarodowej żadnych zasadniczych nowych elementów. Kwestia neutralności Belgii została bowiem zdefiniowana znanymi deklaracjami rządu belgijskiego oraz oświadczeniami rządów brytyjskiego i francuskiego z kwietnia roku bieżącego.

Obecne oświadczenie rządu Rzeszy jest jedynie logiczną konsekwencją i naturalnym uzupełnieniem dotychczasowego stanu rzeczy.

Jak sobie bowiem przypominamy, w kwietniu bieżącego roku Francja i Wielka Brytania zwolniły Belgię od zobowiązań traktatu lokarnskiego, zmuszających ją do przyścia z pomocą walczącej

Francji, a utrzymywały natomiast swe własne zobowiązanie pomocy dla Belgii.

Teraz z kolei Niemcy ze swej strony zobowiązują się szanować granice Belgii. Stanowi to dla Belgii niewątpliwą sukces.

Nie należy również zapominać, że obecna polityka Belgii niewiele ma wspólnego z jej przedwojenną neutralnością. Przed wojną Belgia była bezbronna — dziś Belgia się zbroi, zdając sobie sprawę, że własna siła jest najlepszą gwarancją niepodległości. Przed wojną Belgia zobowiązana była w żadnym razie nie chwycić za broń. Dzisiaj pragnie jedynie sama rozstrzygać, czy powinna wziąć udział w wojnie.

Co więcej, Belgia stale podkreśla, że pozostaje wierna swym zobowiązaniom, wynikającym z przynależności do Ligi Narodów.

Na Dalekim Wschodzie pożoga wojenna dalej szerzy zniszczenie. Walka toczy się zarówno w prowincjach północnych, jak na wschodzie, na odcinku szanghajskim oraz na południu, w okolicach Kantonu. Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych, po uchwale Ligi Narodów i oświadczeniach amerykańskich, oskarżających Japonię o łamanie traktatów — w wydanym komunikacie stara się odpowiedzialność za wypadki rzucić na Chiny. Jednak mocarstwa przygotowują pośpieszne zwołanie konferencji państw, które w 1922 roku podpisały tak zwaną konwencję 9-ciu mocarstw, gwarantującą politykę otwartych drzwi w Chinach oraz suwerenność terytorialną i administracyjną Chin. Konferencja ma być zwołana w najbliższym czasie do Brukseli.

W mowie, którą wygłosił 12 bieżącego miesiąca przez radio — prezydent Roosevelt ponownie podkreślił, że ignorowanie wojny nie wystarczy, by się przed nią zabezpieczyć, i że Stany Zjednoczone wezmą udział w konferencji sygnatariuszy traktatu waszyngtońskiego (9-ciu mocarstw). Trudno dziś powiedzieć, jaki zakres przyjmie interwencja Ameryki w sprawie Dalekiego Wschodu. Pewne jest jedno, mianowicie, że USA coraz silniej zagrożone są zarówno na Pacyfiku, jak i w Chinach. A w Chinach mają czego bronić. Wszak Stany Zjednoczone uczestniczą w handlu Chin w 23%, stojąc tu na drugim miejscu za Anglią (26%), lecz przed Japonią (18,5%). Zasięg terytorialny wojny zagraża silnie interesom amerykańskim, tym bardziej, że dążeniem Japonii jest wyparcie wpływów mocarstw i zarezerwowanie sobie ogromnego rynku chińskiego.

Powracając do zagadnień europejskich, należy podkreślić wyniki pierwszej tury wyborów samorządowych we Francji. Porażka komunistów, socjalistów oraz skrajnej prawicy, wskazuje na to, że górę we Francji biorą elementy umiarkowane, co niewątpliwie będzie miało swój wpływ na politykę wewnętrzną i zagraniczną.

Pomyślnym prognostykiem dla normalizacji stosunków w basenie nadduńskim była mowa rumuńskiego premiera Tatarescu, wygłoszona dnia 10 bieżącego miesiąca. Przemawiając blisko granicy węgierskiej, premier wyraził pragnienie skonsolidowania normalnych stosunków współżycia i wzajemnego zaufania z mniejszościami. Deklaracja ta spotkała się z wielkim zadowoleniem w Budapeszcie.

Niestety, podobnym stanowiskiem nie może się poszczycić Czechosłowacja, która nadal pozostaje nieprzejednana w stosunku do mniejszości polskiej. To też komitet porozumiewawczy polskich stronnictw politycznych w Czechosłowacji wezwał musiał ludność polską do dalszego wytrwania w walce o należne prawa.

Trzecie obok Rumunii i Czechosłowacji państwo Małej Ententy — Jugosławia, rozwija w ostatnich czasach dużą aktywność. Po nawiązaniu przyjaznych stosunków z Bułgarią i podpisaniu traktatu bułgarsko-jugosłowiańskiego, po zbliżeniu gospodarczym z Niemcami, oraz podpisaniu układu gospodarczego i politycznego z Włochami, państwo to przedłużyło na dalszy okres 5-letni traktat przyjaźni z Francją, zawarty w 1927 roku (przedłużony już w 1932 roku). Normalizując stosunki z sąsiadami, prowadząc politykę niezależną, Jugosławia nie zaniedbuje jednak swych dawnych przyjaźni.

Jeśli chodzi o sprawy polskie, to zanotować musimy podróż ministra przemysłu i handlu A. Romana do państw bałtyckich. Przyjazne stosunki z Estonią, Łotwą i Finlandią mają już swą historię.

Polska bowiem współpracuje chętnie z tymi wszystkimi państwami, które pragną działać dla idei pokoju oraz budować twórczą pracą dobrobyt swych narodów.

Niedawna wizyta polskiej marynarki wojennej na Łotwie, wizyta szefów sztabów generalnych Estonii, Łotwy i Finlandii w Polsce, wreszcie obecne odwiedziny ministra Romana — są tą pozytywną, pokojową współpracą, jaką Polska i państwa bałtyckie przeciwstawiają ogólnemu dziś w świecie naprężeniu.

Przeniesienie prochów generała W. Krzyżanowskiego, bojownika o wolność Stanów Zjednoczonych, na cmentarz narodowy w Arlington pod Waszyngtonem, stało się okazją do wymiany przyjacielskich uczuć narodów amerykańskiego i polskiego. Gorące słowa, wyrażone przez prezydenta Roosevelta pod adresem Polski oraz orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej do Polaków amerykańskich — było znamieną manifestacją narodów, tak bardzo przywiązanych do wolności, manifestacją niezmiernie cenną w dzisiejszym chaosie międzynarodowym.

OD ADMINISTRACJI „KSIĘGI CHWAŁY PIECHOTY“

Administracja podaje do wiadomości, że „Księga Chwały Piechoty 1918—1938” ukaże się z druku na wiosnę 1938 roku.

Zawiadomienie o terminie rozpoczęcia wysyłki zamówionych egzemplarzy dla odbiorców nastąpi oddzielnie.

Równocześnie Administracja przypomina, że do końca roku bieżącego można nadsyłać pod adresem: „Warszawa M. S. Wojsk. Dep. Plech. Administracja Księgi Chwały ul. Marszałkowska 26” dodatkowe zamówienia na powyższe dzieło.

Wpłaty na rzecz „Księgi Chwały Piechoty” uprasza się uskutecznić na konto PKO Nr 24515, według zasad podanych w rozesłanych uprzednio prospektach.

Prenumeratorzy „Przeglądu Piechoty” mają możliwość nabyć to dzieło po cenie ulgowej, to jest 25 złotych za egzemplarz, płatnych po 5 złotych miesięcznie.

Podoficerowie zawodowi wszystkich korpusów osobowych korzystają z analogicznej ulgi z tym, że mogą wpłacać należność w 8 ratach miesięcznych.

Wszyscy inni po 30 złotych, płatnych w 6 ratach.

Dzieło po ukazaniu się będzie kosztować 40 złotych za egzemplarz.



Ze świata

Anglozy urządzili w Londynie pokaz najnowocześniejszego sprzętu wojennego. Na zdjęciu: demonstrowane na ulicy Londynu działo przeciwlotnicze



Z wojny chińsko-japońskiej. Stanowisko japońskiego ciężkiego karabina maszynowego

Podczas pobytu delegacji polskiej u króla Karola II na śniadaniu w pałacu Peles, król rozmawiał długo z oficerami polskiego pułku im. Króla Karola II. W toku rozmowy król uściślał i ucałował dowódcę pułku pułkownika Grodzkiego, przyczepiając mu sznury naramienne (furażera), które noszą oficerowie, podoficerowie i szeregowi pułków rumuńskich, odznaczonych orderem Michała Walecznego.

Rząd egipski przedłożył niebawem parlamentowi projekt nowej ustawy, wprowadzającej przymusową służbę wojskową w Egipcie. W najbliższej przyszłości rząd egipski przystąpi również do budowy fabryki amunicji, której koszt wyniesie pół miliona funtów.

Włoska rada ministrów uchwaliła nadzwyczajny 10-procentowy podatek od kapitałów towarzystw akcyjnych. Podatek ten przyniesie około 5 miliardów lirów, które zostaną wpłacone ratami do dnia 10 czerwca 1940 roku. Równocześnie rada ministrów uchwaliła reformę niektórych podatków pośrednich, co skarbowi da przeszło miliard lirów.

Dnia 19.X bieżącego roku, jako w 124 rocznicę zgonu księcia Józefa Poniatowskiego, polski konsul generalny w Lipsku Świczowski w otoczeniu członków konsulatu oraz przedstawicieli licznych związków wychodźczych złożył u stóp pomnika księcia wieniec i kwiaty o barwach narodowych. Wieczorem w sali świetlicy polskiej odbyło się uroczyste zebranie miejscowej kolonii polskiej, na którym przemówienie okolicznościowe wygłosił konsul Świczowski.

Gubernator wojskowy Paryża, generał Gouraud, jednoręki bohater z czasów wojny, liczy obecnie lat 70, to znaczy przekroczył ostateczną granicę wieku, dopuszczalną dla oficerów w służbie czynnej. Mimo to, w drodze wyjątku, generał Gouraud zostanie zatrzymany w czynnej służbie ze względu, iż sprawował najwyższe funkcje wojskowe na froncie.

Obok generała Gouraud tego rodzaju wyjątkowe zawieszenie postanowień ustawy przyznano tylko 6 generalom, a mianowicie: gen. Weygand, gen. Guillonmat, gen. Debeney, gen. Desgoutte, gen. Castelnau i gen. Boichut.

Dnia 15 bieżącego miesiąca, w 120 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, złożony został wieniec na jego grobie w Zuchwil, pod Solurą w Szwajcarii.

Według ostatnich danych ludność Włoch wynosi obecnie 43 miliony 379 tysięcy.

W dniu 25.X bieżącego roku z okazji urodzin następcy tronu wielkiego wojewody Michała, który w tym dniu ukończył 16 lat, odbyły się wielkie uroczystości. W uroczystościach wzięły udział delegacje licznych oddziałów wojskowych, organizacje młodzieży przysposobienia wojskowego, kombatantów itp. W dniu tym odbył się uroczysty awans ks. Michała, który miał stopień sierżanta szkoły wojskowej podchorążych, na podporucznika.

Po nominacji wielki wojewoda objął dowództwo plutonu jednego z pułków strzelców górskich.

Zniszczona w czasie wielkiej wojny słynna katedra w Reims została odbudowana.

Konsekracja odbudowanej katedry odbyła się bardzo uroczystie.

Dnia 29 bieżącego miesiąca odbyło się we Włoszech uroczyste poświęcenie miasta Aprilia, zbudowanego na osuszonych błotach Pontyjskich. Osuszenie tych błot było jednym z wielkich przedsięwzięć Mussoliniego.

Jak wiadomo, na osuszonych terenach powstało już miasto Littoria.

Według wiadomości, które doszły do korespondentów zagranicznych w ciągu jednego dnia na terytorium ZSRR skazano na karę śmierci i rozstrzelano 65 osób.

Prezydent republiki francuskiej Lebrun podczas zwiedzania incognito wystawy paryskiej zwiedził pawilon polski.

Prezydent Lebrun, witany przy wejściu przez ambasadora Rzeczypospolitej Łukasiewicza, zatrzymał się w polskim pawilonie około pół godziny, żywo interesując się eksponatami, zwłaszcza z działy przemysłu i sztuki ludowej.

Mussolini dokonał inauguracji prac budowlanych na terenie, położonym pomiędzy Rzymem a Ostią, gdzie w roku 1941 otwarta będzie międzynarodowa wystawa światowa.

Ceremonia polegała na założeniu kamienia węgielnego pod pałacem dyrekcji wystawy.

Pałac ten stanie w centrum nowej dzielnicy, mającej zblżyć Rzym do morza.

W Rzymie ukazał się dekret, upoważniający mennicę państwową do bicia cesarskich monet złotych 100-lirowych. Monety będą zawierać podobiznę Wiktora Emanuela III, jako króla i cesarza.

Nakładem wrocławskiej firmy wydawniczej ukazał się wybór poezji Jana Kochanowskiego w niemieckim przekładzie Spirydona Wukodinowicza, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W Ankarze odbyła się konferencja sztabów Ententy Bałkańskiej, to jest Turcji, Grecji, Jugosławii i Rumunii.

W związku z rozruchami Jaffa (Palestyna) podzielona została dla celów bezpieczeństwa na kilka stref, których ochronę pełnią żołnierze angielscy



Komunikacja w Polsce

ZNACZENIE ŚRODKÓW KOMUNIKACYJNYCH

Bardzo duże znaczenie dla każdego kraju ma stopień rozwoju jego środków komunikacyjnych. Od nich zależy rozkwit życia gospodarczego w państwie, gdyż one właśnie ożywiają organizm gospodarczy, pozwalając na przewóz towarów w obrębie własnego kraju oraz na utrzymanie stałej łączności z szeregiem obcych rynków zbytu. Od niepamiętnych czasów osiedla ludzkie grupowały się koło ważniejszych arterii komunikacyjnych, unikając terenów zabagnionych i pustynnych.

Rozwój środków komunikacyjnych wzmacnia również położenie polityczne państwa; ma duże znaczenie strategiczne — jest z nim ściśle związane zagadnienie obrony kraju — transport wojsk i aprowizacja w razie wojny. Możliwość szybkiego przewozu w określonych kierunkach jest pierwszym warunkiem pomyślnego wyniku walki. Dobre środki komunikacyjne wytwarzają również współpracę na terenie międzynarodowym, dzięki nim powstaje cały szereg instytucji międzynarodowych, których celem jest dobro ogólne.

Głównymi szlakami komunikacyjnymi są drogi lądowe, wodne (morskie i rzeczne) oraz powietrzne.

Aby sieć dróg w państwie ułatwiała jego obronę, musi ona łączyć dostateczną ilością torów kolejowych, dróg bitych i wodnych miejsca ośrodków walki oraz miejsca utrzymujące armię w stanie gotowości bojowej. Znaczy to, że sieć kolejowa powinna łączyć zagłębia węglowe, naftowe itp. ze skupieniami przemysłu metalowego, chemicznego, tkackiego itd. Praca nad przygotowaniem elementów bojowych oraz przerzucanie rezerw ludzkich i zapasów żywności nie powinny ulegać najmniejszej przerwie z powodów utrudnień komunikacyjnych.

Duży wpływ na ukształtowanie się dróg lądowych i wodnych ma klimat danego kraju. W Polsce na przykład bagna i moczary Polesia dostępne są tylko w zimie, gdy powierzchnia ziemi jest zamrożona, w okresie letnim uniemożliwiają one ruch kołowy, stwarzając dla ludności miejscowej bardzo niekorzystne warunki — uniemożliwiają transporty drzewa i siana. Duże znaczenie dla całej Polski ma zamarzanie wód. Złodzenie bywa dogodnie tylko dla tych okolic, gdzie dróg bitych i mostów jest mało (powstaje wówczas sezonowa komunikacja po lodzie); dla innych okolic oraz dla wybrzeża morskiego złodzenie utrudnia bardzo ruch statków i okrętów. Utrudnieniem dla komunikacji są także pasma górskie; na wyżynach drogi trzy-

mają się dolin rzecznych, na nizinach natomiast unikają bagien i moczarów, szukając niewielkich wzniesień.

KOMUNIKACJA W POLSCE

Stan środków komunikacyjnych w Polsce wykazuje znaczne braki. Należy jednak pamiętać, że przez długi okres były one albo celowo niszczone, albo rozbudowywane z uwzględnieniem potrzeb rządów zaborczych. Przed Polską niepodległą stało trudne zadanie naprawy wieloletnich błędów i doprowadzenia linii komunikacyjnych do należytego stanu — praca ta wymagała dużego wysiłku i znacznych kosztów.

A) DROGI

Sieć dróg bitych w różnych województwach wykazuje znaczne różnice. Ziemie będące dawniej pod zaborem Austrii i Niemiec mają większą ilość szos i stan ich jest lepszy — dawny zabór rosyjski jest upośledzony pod tym względem. Gdy w województwie śląskim na 100 km² powierzchni przypada 72 km szos, a w krakowskim 31 km — w wileńskim przypada tylko 1,4 km.

W chwili odzyskania niepodległości posiadała Polska około 44.000 kilometrów szos, czyli 1/5 tego, co Niemcy (230.000 km szos). Obecnie gęstość sieci dróg bitych w Polsce wyraża się: 12 km na 100 km², co w stosunku do innych państw (Niemcy 50 km na 100 km²) jest cyfrą bardzo niską, przy czym część tych dróg znajduje się w złym stanie i wymaga reperacji. Także stosunek ilości dróg bitych do gęstości zaludnienia nie jest pomyślny: na 1.000 mieszkańców wypada 1,60 km szos (w Niemczech 4,70 km). Jest to bardzo niekorzystne dla rolników, którzy tracą dużo czasu na transport płodów po złych drogach. Mała ilość dróg bitych jest jedną z przyczyn słabego rozwoju automobilizmu. W Polsce jeden samochód przypada na 1.260 mieszkańców (w sąsiadującej z nami Czechosłowacji 1 samochód na 133 mieszkańców). Z województw najwięcej samochodów posiada poznańskie, potem idą województwa: śląskie, łódzkie, warszawskie, pomorskie, krakowskie, kieleckie i lwowskie. Zagadnienie motoryzacji kraju ma duże znaczenie na wypadek wojny, np. dążeniem armii nowoczesnej jest zmiana trakcji konnej na samochodową — z tego powodu jest ono silnie podkreślane. Zły stan dróg zmusza jednak do częstego używania w naszej armii koni pomimo tego, iż w przyszłej wojnie szerokie zastosowanie gazów trujących może utrudnić, a czasem uniemożliwić używanie koni podczas bitwy.

Przewozy armii samochodami mają też przewagę nad przewozami kolejowymi, pozwalają bowiem załadować i wyladować transport w każdym miejscu, dowożą przy tym oddziały niemal na plac boju. Wobec złych dróg zaopatrzenie wojska jest utrudnione. Tyły zostają przeciążone środkami transportowymi, tj. nadmiarem koni i wozów, gdyż przewozy samochodowe na szerszą skalę są uniemożliwione. Obecnie daje się już u nas zauważyć przyrost samochodów. Polska wyrabia własne samochody ciężarowe i osobowe. Również ruch autobusowy znacznie się powiększył — uruchomiona została gęsta sieć linii autobusowych, które docierają w głąb kraju i ułatwiają znacznie komunikację z ośrodkami, którym brak połączeń kolejowych. Rozwój ruchu samochodowego jest utrudniony przez fakt, że wielu drogom w Polsce brak jeszcze nawierzchni kamiennej — na Polesiu istnieje dotąd, jako pozostałość po Rosjanach, szereg dróg wykładanych okrągłakami. W ostatnich czasach przystąpiono do umacniania nawierzchni dróg, w związku z czym zaczyna się rozwijać przemysł kamieniarski. Najwięcej materiału do budowy twardej nawierzchni mamy w województwie krakowskim i kieleckim oraz na Wołyniu (porfiry, wapienie). W województwie poznańskim i pomorskim drogi wykłada się głazami, zbieranymi po polach, które są pozostałością z okresu polodowcowego.

Linia kolejowa Kalety — Podzamecze, łącząca Górny Śląsk z polskim morzem



B) KOLEJE

Sieć dróg kolejowych została bardzo zniszczona wypadkami wojennymi — to też początkowe prace Rządu ograniczały się do odbudowy istniejących już szlaków, później dopiero można było pomyśleć o wytyczeniu linii, których potrzebę Polska bardzo silnie odczuwała. Zaborcy budowali koleje przeważnie uwzględniając swe potrzeby strategiczne, czego dowodem jest fakt, że brakło np. bezpośredniego połączenia Warszawy ze Lwowem, Krakowem i Poznaniem. Trzeba przyznać, że Niemcy i Austriacy dbali więcej o rozbudowę linii kolejowych, niż Rosjanie — do dziś jeszcze Kresy Wschodnie mają najrzadszą sieć kolejową (3 km kolei na 100 km², gdy w Poznańskim 10 km — na 100 km²). Z tych przyczyn Polska nie posiada obecnie gęstej sieci kolejowej. Prace w tej dziedzinie jednak były bardzo duże i dały wynik pomyślny — odbudowano szereg mostów, stacji wodnych, dworców, warsztatów i kolejowych domów mieszkalnych. Do ważniejszych nowych linii, wybudowanych już po odzyskaniu niepodległości, należą: Kutno — Strzałków (skraca drogę z Warszawy do Poznania), Herby — Inowrocław — Gdynia t.zw. magistrala węglowa, łącząca Katowice z Gdynią), Kalety — Wieluń — Podzamcze (połączenie Krakowa z Poznaniem). Ponadto połączenie Warszawy ze Lwowem i Krakowem. Obecnie są w budowie linie: Sierpc — Toruń, Sierpc—Brodnica*) i Ostrołęka—Mława (dzięki ostatniej Ziemi Wschodnie otrzymają połączenie z morzem). Koleje nasze są własnością Państwa, administrowane są bardzo dobrze i zupełnie samowystarczalne, za granicą słyną z punktualności. Mamy w Polsce fabryki parowozów (w Poznaniu i Chrzanowie) oraz wagonów, które w niczym nie ustępują zagranicznym. Należy pamiętać, że kolejnictwo polskie zrobiło stosunkowo w krótkim czasie ogromne postępy i stale wykazuje tendencje do ulepszeń i dalszego rozwoju.

Sieć kolejowa musi być z góry odpowiednio przygotowana, by podczas wojny wykonać wymaganą od niej olbrzymią pracę. Praca nad przygotowaniem odpowiedniej sieci kolejowej w okresie pokoju jest troską rządu, wojsko ma wtedy głos doradczy. Podczas wojny władza nad siecią kolejową przechodzi w ręce wojska; może ono wtedy wprowadzać konieczne zmiany.

Przysposobienie kolei do potrzeb wojny polega też na zaopatrzeniu jej w odpowiednią ilość ładowni, punktów sanitarnych, odżywczych itp. Podczas wojny sieć kolejowa państwa dzieli się na sieć wewnętrzną i sieć armii. Na tej ostatniej praca odbywa się nieraz pod ogniem nieprzyjacielskich samolotów i dalekonośnej artylerii. Praca na sieci wewnętrznej jest też ciężka, gdyż stale zabiera się jej tabor dla zastąpienia zniszczonego taboru sieci armii.

Dla zapewnienia największej wydajności przewozów wprowadza się podczas wojny równomierność w ruchu pociągów — idą w stałych odstępach. Szybkość ruchu wskutek tego znacznie maleje, gdyż jest zastosowana do szybkości pociągów towarowych, a więc tych, które poruszają się najwolniej.

C) KOMUNIKACJA MORSKA

Jeżeli chodzi o komunikację wodną, doniosłą rolę odgrywa morze. Polska ma zaledwie 140 km brzegu morskiego (licząc w tym wybrzeże półwyspu helskiego). W tych warunkach praca rządu polskiego nad budową Gdyni ma tym większe znaczenie, że port nasz wyrósł niesłychanie szybko z małej wioski rybackiej. Inicjatywę do budowy własnego portu dało odmówienie przez Gdańsk w 1920 roku przepuszczenia transportów amunicji dla Polski. Do

pracy przystąpiono w 1924 roku; w roku 1926 posunięto się daleko naprzód dzięki wybitnej działalności ministra inż. Kwiatkowskiego. Obecnie Gdynia jest jednym z najnowocześniejszych portów na świecie i największym portem na Bałtyku. Co rok zwiększa się tonaż okrętów przybywających do Gdyni. Przez Gdynię idzie znaczna część naszego eksportu: wywozimy węgiel, drzewo, jaja, bekony itd. Przywóz jest słabszy — głównie przywozimy rudę żelazną, ryż, bawełnę, owoce, nasiona itd. Port gdyński posiada szereg nowoczesnych urządzeń przeładunkowych, liczne składy dla towarów, olejarnię i łuszczarnię ryżu oraz dwie chłodnie. Szereg linii regularnych łączy Gdynię z portami zagranicznymi Dalekiego Wschodu, Ameryki i Australii.

Utworzenie tzw. strefy wolnocłowej w Gdyni przyczyniło się do rozwoju naszego handlu morskiego. Towary, złożone w tej strefie, nie ulegają ocłeniu, o ile nie wywozi się ich stamtąd do Polski. Kupcy zagraniczni mogą złożyć tam towary do czasu przewiezienia ich tranzytem przez Polskę do swego kraju.

Szereg linii regularnych łączy Gdynię z portami zagranicznymi Dalekiego Wschodu, Ameryki i Australii. Jest więc Gdynia naszymi wrotami na szeroki świat. Miasto rozrasta się nadzwyczaj szybko. W roku 1925 Gdynia zajmowała obszar 638 hektarów, obecnie obszar ten przekroczył już 7 tysięcy hektarów.

Równocześnie z rozwojem miasta wzrastała też liczba ludności: według spisu ludności w roku 1921 liczyła Gdynia tylko przeszło 4.000 mieszkańców, wg ostatniego spisu w roku 1931 — blisko 40 tysięcy (patrz lekcję 5); obecnie liczba ta jeszcze znacznie wzrosła i przekroczyła już 100 tysięcy, w tym blisko 15 tysięcy urodzonych i wychowanych w Gdyni.

Drugim portem morskim jest Gdańsk. Zarząd portem, na zasadzie konwencji polsko-gdańskiej, sprawuje Rada Portu i Dróg Wodnych w Gdańsku, złożona z przedstawicieli Polski i Wolnego Miasta Gdańska, przy tym Gdańsk jest włączony w obszar celny Polski; oznacza to, że towary z Gdańska do Polski i na odwrót przewozi się bez opłat celnych. Rozwój portu gdańskiego jest ściśle związany z rozwojem gospodarczym Polski. Twierdzenie, że bliskość Gdyni przeszkadza Gdańskowi jest niesłuszne. Polsce drugi port jest potrzebny i dopiero wspólna praca obu portów będzie w stanie postawić nasz handel zagraniczny na należytych poziomach. Obecnie Gdańsk służy przeważnie do wywozu węgla oraz drzewa i zboża. Szkodliwymi ekonomicznie są częste zatargi Wolnego Miasta

Kanał w Rydgoszczy, łączący Wisłę (przez Brdę) z Odrą (przez Noteć)



*) świeżo ukończona (przyyp. red.).

Gdańska z Polską; uniemożliwiają one współpracę, stwarzając liczne trudności.

Portem połączonym Wisłą z Bałtykiem jest Tczew; nie ma on obecnie jeszcze wielkiego znaczenia, będąc przeważnie portem drzewnym; przyszłość jego zależy od regulacji i rozbudowy dróg rzecznych w Polsce. Towary nasze idą jeszcze dotąd przeważnie na obcych okrętach, nasza flota handlowa jest jeszcze bardzo mała, w roku 1935 mieliśmy 57 statków o pojemności ogólnej 65.000 ton, obecnie przybyły nam dwa piękne statki M/S „Piłsudski” i M/S „Batory”^{*)}. Mimo swych niewielkich rozmiarów flota handlowa Polski jest sprawna i dobrze funkcjonująca, co ma ogromne znaczenie propagandowe i gospodarcze.

Posiadanie większej floty handlowej uwolni nas od pośrednictwa obcych i sprawi, że pieniądze, płacone za przewóz towarów, pozostaną w kraju. Dlatego obowiązkiem obywateli jest popierać wszelkie wysiłki, zmierzające do stworzenia własnej floty. Sprawą propagandy morza i zagadnień morskich zajmuje się Liga Morska i Kolo-nialna.

D) KOMUNIKACJA WODNA ŚRÓDLĄDOWA (RZECZNA)

Duże znaczenie dla komunikacji wodnej śródlądowej ma budowa sieci rzecznej i jej uregulowanie. Dorzeczna naszych rzek leżą blisko siebie, co jest zjawiskiem korzystnym; spadki rzek są niewielkie i szybkość prądu nieznaczna. Niestety, regulacja rzek, tj. ich pogłębianie i obwałowywanie brzegów, które chronią od powodzi, jest jeszcze w stadium organizacji. Żegluga istnieje tylko na kilku rzekach: Wiśle, Warcie, Noteci, Brdzie, dolnym biegu Bugu i Narwi, na Niemnie, Pinie i Prypeci. Większe rzeki na wschodzie Polski służą tylko do splawiania drzewa. Żegluga śródlądowa odbywa się również kanałami. W Polsce mamy 4 kanały: najlepiej funkcjonujący *Bydgoski* — między Brdą a Notecią (łączy dorzecze Wisły i Odry); *Augustowski* — między Biebrzą a Czarną Hańczą (łączy Wisłę z Niemnem); *Królewski* — między Muchawcem a Piną (łączy Wisłę z Dnieprem); *Ogińskiego* — między Szczarą a Jasioldą (łączy Niemen z Prypecią). Obecnie prowadzi się prace przygotowawcze do budowy kanału żeglownego dla połączenia Śląska z Wisłą (tzw. kanał wę-glowy).

^{*)} Umieszczony na statkach skrót M/S oznacza „motor-ship”, czytają: „motor-szyp” („ship” po angielsku znaczy „statek”), skrót zaś S/S oznacza „steam-ship”, czytają „stim-szyp” („steam” po angielsku znaczy „para”). Skrót M/S wyraża zatem, że dany statek ma motor spalinowy, skrót S/S, że jest to parowiec, tj. statek, wprowadzany w ruch za pomocą maszyn parowych.

Droga wybudowana systemem amerykańskim na Polesiu



Komunikacja rzeczna ma bardzo duże znaczenie. Przewóz towarów wodą jest tańszy niż kolejami dlatego, że odbywa się on na barkach, ciągnionych przez statki (holowniki), które mogą uciągnąć ciężar cztery razy większy, niż lokomotywa o takiej samej mocy. Rozwój tego rodzaju komunikacji jest bardzo ważny. Nie wszystkie jednak towary nadają się do przewozu wodą ze względu na powolność tego rodzaju transportu. Najlepiej oplaca się przewóz zboża, mąki, mineralów. Z tych samych względów ruch pasażerski na drogach wodnych ma o wiele mniejsze znaczenie, niż towarowy.

W czasie wojny komunikacja rzeczna służy do masowego przewozu znacznych ilości materiałów dla użytku wojska. Statki nie tamują ruchu i mogą być przesuwane dowolnie i z łatwością; w każdym miejscu można je rozładować; łatwo je też przerobić na zakłady sanitarne.

Trudność naprawy przy uszkodzeniach śluz, tam itp. oraz powolność komunikacji tego rodzaju wynagradza wielka siła nośna statków, tj. możliwość dostarczania od razu olbrzymiej ilości materiałów.

Pod względem wojskowym komunikacja rzeczna ma u nas jednak duże niedogodności. Wpływa na to zmienny wodostan i długotrwałość pokrywy lodowej naszych rzek.

E) LOTNICTWO KOMUNIKACYJNE

Powietrze odgrywa jeszcze rolę drugorzędną w naszej komunikacji, która odbywa się prawie wyłącznie łądem i wodą. Nasze lotnictwo wielkiego rozwoju nie wykazuje.

Główną przyczyną braku szerszego zastosowania komunikacji powietrznej jest dotąd słaby rozwój przemysłu i handlu krajowego. Nie mogą one jeszcze utrzymać swoim kosztem tego nowoczesnego środka przesyłania towarów i poczty, jakim jest lotnictwo handlowe, ani korzystać z niego w dostatecznej mierze. Obecnie Liga Obrony Powietrznej Państwa (LOPP) stara się o rozpowszechnienie idei lotniczej — podkreślając duże znaczenie lotnictwa w wojnie nowoczesnej. Ogromne znaczenie ma rozporządzanie podczas wojny pilotami, aparatami i portami lotnictwa cywilnego niezależnie od wojskowego. Polska posiada kilka regularnie funkcjonujących linii lotniczych w kraju i kilka docierających za granicę (do Estonii, Grecji, Czechosłowacji). Największe ożywienie ruchu zaznacza się na odcinku Warszawa — Kraków i Warszawa — Lwów. Polskie samoloty są własnością towarzystwa państwowo - komunalnego „Lot”.

INNE ŚRODKI KOMUNIKACYJNE

Pod pojęciem komunikacji rozumiemy również podawanie wiadomości przez pocztę, telegraf, telefon i radio.

Polska sieć telegraficzna nie jest jeszcze zbyt gęsta mimo, że ilość urzędów pocztowych podwoiła się w okresie powojennym. Centrale telefoniczne są również rzadko roz-siane. Bardzo duże znaczenie dla rozwoju kulturalnego ma rozpowszechnienie radia. Ogromne jest znaczenie oświatowe radia — szczególnie dla wsi polskiej.

Ć W I C Z E N I A :

1. Jaki jest stan komunikacji w Polsce i jaki to ma wpływ na obronność kraju?
2. Która część Polski ma najlepiej rozwiniętą sieć komunikacyjną i co wpłynęło na nierównomierne rozmieszczenie sieci kolejowej i dróg bitych w Polsce?
3. Uczeń zastanowi się, czy komunikacja rzeczna jest w Polsce dostatecznie rozwinięta?
4. Czy poza komunikacją lądową i wodną istnieje u nas jeszcze jakaś inna?

BIBLIOGRAFIA :

- Rybicki S. Stan i potrzeby kolejnictwa w Polsce.
Tillinger T. Warunki ogólne rozwoju dróg wodnych w Polsce.
Tillinger T. Drogi wodne w Polsce.
Pięć lat lotnictwa polskiego (praca zbiorowa).
Askenazy S. Gdańsk a Polska.
Rummel J. Polska flota handlowa.



WIARUSEK

znow odwiedzę was za tydzień

ROK V

WARSZAWA, 30.X.1937

NR 33

DZIEŃ ZADUSZNY

Od niepamiętnych czasów ludzie wierzą, że dusza nie umiera wraz z ciałem, lecz żyje dalej, żyje wiecznie nieznanym, tajemniczym życiem pozagrobowym. Wierzą też, że istnieje związek między naszym światem i tym innym, pozagrobowym.

Z tej wiary powstał zwyczaj oddawania czci umarłym. U nas świętem umarłych jest Dzień Zaduszny. Chodzimy na groby naszych bliskich zmarłych, zanosimy kwiaty i zapalamy światła. Bardzo ładnie wyglądają w Zaduszki cmentarze po zapadnięciu mroku, tonące w powodzi światła i żywego kwiecia. Pachną kwiaty i zeschłe liście, szeleszczące pod stopami. A uliczkami snuje się w zadumie mrowie ludzkie, żywiej niż kiedy indziej rozmyślając o kresie ziemskiej wędrówki, który nikogo nie ominie..., odżywają wspomnienia drogich zmarłych, żal, że już odeszli ścisła serce.

Za czasów pogańskich obchodzono na ziemiach polskich święto umarłych na wiosnę. Pamiątką tego święta są „rękawki“, obchodzone w Krakowie u mogiły Krakusa, założyciela tego miasta. Legenda mówi, że przy sypaniu owej mogiły na wzgórzu Krzemionki pod Krakowem, która ma kształt wielkiego kopca, wdzięczni krakowianie przynosili ziemię w rękawach. Stąd nazwa „rękawki“, związanej z imieniem Krakusa i Wawelem.

Mając w pamięci tę legendę, mieszkańcy starego grodu podwawelskiego wyruszają w pierwszy dzień po Wielkanocy na kopiec Krakusa. Przynoszą z sobą zapasy jabłek, orzechów, ciastek i jaj ugotowanych na twardo i obrzucają nimi zgromadzonych u stóp kopca ubogich. Wielkie śmiechy i zabawa towarzyszą tej ceremonii. A ubodzy walczą z sobą nieraz na pięści o zdobycie jak największej ilości smakotyków. Thuczenie i jedzenie jaj na grobach było znane u wszystkich prawie ludów Europy, jako jeden z obrzędów ku czci zmarłych.

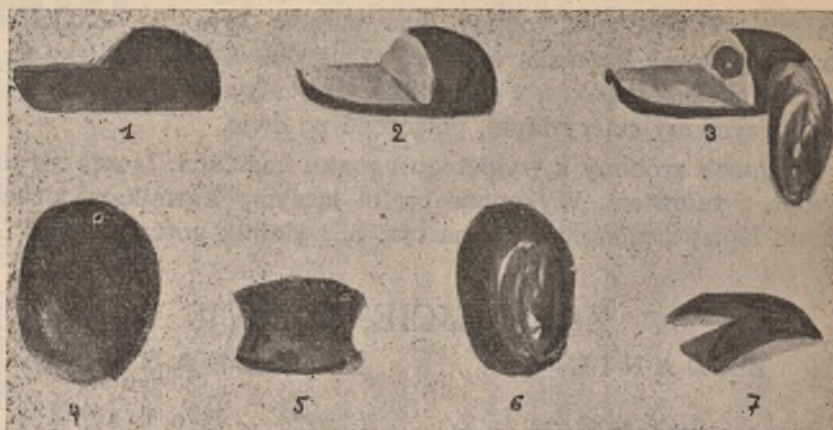
Po wprowadzeniu chrześcijaństwa w Polsce, kościół przeniósł święto umarłych na dzień 2 listopada. Zachowały się jednak dawne zwyczaje, związane z czią zmarłych, wśród ludu wiejskiego. Starzy ludzie snują opowiadania o tajemniczym życiu pozagrobowym. Wierzą, że dusza sprawiedliwego człowieka przechodzi do królestwa duchów, gdzie zaznaje szczęśliwości, dusza zaś grzesznika błąka się po świecie i takich duchów niewidzialnych pełno mamy na ziemi. Jeszcze obecnie lud wystrzega się jakiegokolwiek roboty przy łnie i przędzeniu w Dzień Zaduszny, żeby „duszyckom nie zaproszyły się oczy“. Wierzy też, iż w noc, poprzedzającą Zaduszki, zbierają się w kościołach wszystkie duszyckki i odprawiają modły przed wielkim ołtarzem, a bije od nich wielka jasność.

Do dziś też w niektórych okolicach, szczególnie na Litwie, lud obchodzi uroczystość „Dziadów“ ku czci zmarłych przodków. Bardzo pięknie obrzędy „Dziadów“ opisał nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz. Poproście rodziców, żeby Wam dali do przeczytania ten utwór i objaśnili, czego sami w niej nie zrozumiecie.

Na uroczystość „Dziadów“ lud gdzieś na głuchych wsiach, w odludnych domach, lub w szopach cmentarnych zastawia nocą ucztę, składającą się z kilkunastu potraw. Następnie, wymawiając różne zaklęcia, zaprasza duchy swych zmarłych przodków, aby wzięli udział w uczcie. Zastawiają dla nich obficie jeden z rogów stołu i biesiadują w poważnej ciszy i skupieniu, bo są przekonani, że dusze ich wszystkich przodków są obecne i patrzą na swoich potomków.

Biesiadnicy są przekonani, że mogliby zobaczyć te dusze, gdyby patrzyli przez dudkę badyła dzięglu, albo mając pas z nici „odchodnych“ z krosien. Ale ponieważ człowiek żywy od razu mógłby umrzeć z wrażenia ujrawszy ducha, więc nie są tak bardzo ciekawi tego widoku i zadawalają się wiarą, że duszyckki są na uczcie obecne, a biesiada przynosi duchom ulgę w cierpieniach, albo całkowite wyzwoleńie z mąk czyścicowych.





ZABAWKI Z KASZTANÓW

Pies. Zrobimy dziś psa - jamnika. Mamy przy sobie dużo kasztanów, od najmniejszych do największych, ogonki od kasztanów, mały, ostry scyzoryk, krótkie szpilki i drut cienki a giętki. Głowę robimy z długiego, wąskiego kasztana, jak na rysunku 1. Ścinamy spód kasztana, który jest chropowaty; teraz oprzemy go na stole i tniemy w połowie długości kasztana, od wierzchu ku środkowi (rys. 1) — gdy dojdziemy do środka, wyjmemy ostrożnie scyzoryk i nacinaemy od przodu ku środkowi — wycięty kawałek usuwamy. Teraz nacinaemy kasztan od wierzchu (rys. 2) ku bokom i trochę ku przodowi z obu stron; takie same 2 nacięcia robimy od przodu, zważając również na to, by nie przeciąć kasztana od spodu. Z połówek bardzo małego kasztanka robimy oczy, przyszpilając je do głowy (rys. 3); z jeszcze mniejszego (znajdziemy taki często w lupinach dużych kasztanów) robimy nos, a płaskie skrawki dużych kasztanów przypinamy jako uszy (rys. 3). Tułów zrobimy z trzech kasztanów, dobierając możliwie ich kształty i wielkość według rys. 4, 5, 6. Kasztanów 4 i 6 nie nacinaemy, zato 5-ty, który nam posłuży za część środkową tułowia, musimy dopasować do dwóch pozo-



stałych. W tym celu robimy dwa wcięcia (rys. 5). Łapki zrobimy z połówek kasztana średniej wielkości, każdą połówkę przycinamy skośnie z boków i od środka wycinamy trójkąt (rys. 7) — tak otrzymamy cztery łapki, połączone po dwie.

Ogonek zrobimy z wygiętego ogonka kasztana, łącząc go drucikiem z tułowiem. Wykonane części łączymy kawałkami drucika (łapki lepiej szpilkami), jak na rys. 8, i jamnik gotowy.

ZGADNIJCIE, DZIECI!

ZADANIE 1

Ł a s o
W a t a
T o g o
P l o n
G ó n a
N a d u
ż o l a
G i t o

Poprzestawiać litery i ułożyć z nich 8 czteroliterowych wyrazów o niżej podanym znaczeniu. Pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Pora roku. 2) Przyrząd do szycia. 3) Ptak nocny. 4) Ojciec (zdrobnie). 5) Umięśniony końcowy odcinek kręgosłupa. 6) Narzędzie rolnicze. 7) Imię żeńskie. 8) Nie mało (inaczej).

ZADANIE 2

R o k a
R o i a
Z e g i
U r y c
H o s e
M a p a
Z u m y
D o d a

Poprzestawiać litery i ułożyć z nich 8 czteroliterowych wyrazów. Pierwsze litery, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Pierwsze danie obiadowe. 2) Imię mieszkańca raj. 3) Budynki mieszkalne. 4) Część głowy. 5) Przetwór z mleka (w liczbie mnogiej). 6) Cyfra. 7) Kolor w kartach. 8) Przyrząd do szycia.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Clepielowski, kapitan

Zastępca redaktora naczelnego: Wacław Szmagier

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25

Drukarnia Naukowa w Warszawie, Stare Miasto 11. Tel. 509-17

KALENDARZ PODOFICERA

na rok

1 9 3 8

Zupełnie nowe dzieło!

Bogata — w 90 procentach odmienna, niż w Kalendarzu z roku 1937 — treść!

Żadnych przedruków z Kalendarza 1937!

Uwzględnione wnioski i życzenia abonentów!

Obszerny dział dla pań i dzieci P.T. Panów Podoficerów!

Cena Kalendarza mimo b. wielkich kosztów wydawniczych dla abonentów zł. 1.50, nieabonentów zł. 2.50!

Abonent ma prawo zamówić kilka Kalendarzy!

UWAGA: Prosimy porównać podany w prospekcie wykaz tematów z treścią Kalendarza 1937 r. Orientuje on w ogólnych zarysach o bogatej i nowej zupełnie treści

KALENDARZA PODOFICERA

na rok 1938

Komitet redakcyjny Kalendarza uprasza o niezwleknięcie z zamówieniami ze względów wydawniczych. Termin zamówień do dnia 25.XI.

TREŚĆ OGÓLNA KALENDARZA PODOFICERA NA ROK 1938

podzielona została na dwie części: informacyjną i wiadomości ogólnych (encyklopedia)

C Z Ę Ś Ć I.

Kalendarium z uwzględnieniem świąt innych wyznań.

Nowa pragmatyka podoficerska (wyciąg i informacje).

Ustawa uposażeniowa.

Ustawa emerytalna.

Przepisy o umundurowaniu.

Informator: najczęstsze, stale aktualne zagadnienia i odpowiedzi na nie.

Warunki przyjęć do szkół (korpus kadetów, szkoła małoletnich i t.p.), wzory różnych podań.

Siły zbrojne i mundury państw obcych.

Najczęściej spotykane ordery obce w Polsce.

Taryfy: kolejowe, pocztowe, lotnicze — opłaty wekslowe i stemplowe.

Adresy ministerstw, urzędów i instytucji. — Wykazy i adresy ambasad i poselstw zagranicznych w Polsce i polskich za granicą.

Monety zagraniczne i wartość ich w złotych polskich.

Poradnik prawny: dowody osobiste, wyjazdy za granicę, przepisy dewizowe, paszporty, prawo małżeńskie, spadkowe, autorskie i t. p.

Poradnik gospodarczy: rolniczy, budowlany, rzemieślniczy i t. p.

Poradnik lekarski: sposoby i warunki leczenia się w uzdrowiskach, informacje o lecznicach specjalnych, również zagranicznych.

Poradnik kosmetyczny.

Kalendarz myśliwski i rybacki.

Sposób zgłaszania wynalazków i ochrona ich.

Wzory matematyczne i chemiczne. Oraz cały szereg innych informacji.

C Z Ę Ś Ć II.

Ustawa konstytucyjna.

Nowe rozporządzenia ustawowe.

Wydarzenia w roku 1937 (wojny, polityka — w formie artykułu).

Krótki rys historyczny formacji niepodległościowych.

Budżety wojenne mocarstw.

Lotnictwo polskie i jego postępy.

Motoryzacja kraju.

Świat w cyfrach (ciekawe i porównawcze dane statystyczne).

Literatura i sztuka polska.

Polacy w dorobku kulturalnym świata (uczeni, pisarze, artyści).

Fundacja Nobla. Wybitni uczeni i ludzie sztuki innych narodowości.

P. A. L.

Dzieła pisarzy polskich (obowiązujące, zalecane).

Ciekawe powieści.

Własna biblioteka podoficera.

Błędy języka wojskowego.

Życie podoficera w stanie spoczynku i podoficera rezerwy.

Co powinien wiedzieć podoficer-kandydat na osadnika na kresach.

Przepisy służbowe (nabywanie broni, fotografowanie, jazda motorami, rowerem i t. d.).

Prasa wojskowa. Wydawnictwa WINO.

Podręcznik radiowy.

Sport.

Różne ciekawe wiadomości z najrozmaitszych dziedzin życia i wiedzy.

WYMIENIONE POWYŻEJ ZESTAWIENIE NIE OBEJMUJE CAŁOKSZTAŁTU TREŚCI KALENDARZA NA ROK 1938 — ORIENTUJE TYLKO W OGÓLNYCH ZARYSACH, JAK BĘDZIE PRZEDSTAWIĄC SIĘ NOWY, WSPANIAŁY DOROBEK WYDAWNICZY „WIARUSA“

Dział P a ń

DZIECI SMUTNE

Nie ma nic czarowniejszego na świecie nad uśmiech dziecka, ale nie ma też nic boleśniejszego nad dziecięcy smutek.

A tak wiele spotyka się go w życiu pośród dzieci, które los zubożył o wiek „sielski - anielski“.

Odnajduje się je, te małe, smutno zatopione w sobie istotki na dziedzińcach szkolnych, jak przyglądają się igraszkom i swawolom kolegów, nie biorąc w nich udziału. Zapytane, czemu nie bawią się razem z innymi — najczęściej odchodzą bez słowa. Tylko wątlami ramionkami niekiedy wstrząśnięte hamowany szloch.

To są zazwyczaj dzieci pozbawione domu rodzinnego: sieroty, lub dzieci opuszczone, które przeżyły głęboko i boleśnie jakąś wstrząsającą tragedię, jakiś kataklizm własnej rodziny. Tu odszedł ojciec, tam rzuciła matka, a jeszcze gdzie indziej, śmierć wydarła jedno z rodziców.

W każdym wypadku wytworzyła się luka niezastąpiona, szczelina na otocze bezpieczeństwa codziennego istnienia, poprzez którą wtargnęły: bieda, strach, bezbronność i pokrzywdzenie.

Dziecko odczuwa te stany aż nadto wyraźnie i przeżywa je głęboko. I podświadomie, a jakże znakomicie przystosowuje się duchowo i fizycznie do nowych warunków. Tylko, że w ostatecznym wyniku tego znakomitego przystosowania, paczy systematycznie i powoli własną indywidualność i uposażenie dane mu od natury.

Tak się rozpręga i niszczy dobrze najwyższe — tężyzna moralna, wartość duchowa i wykładnik zespolonej potęgi pokoleń, które tworzyć mają dalsze dzieje Polski. Dziecko, wychowywane bez ciepła uczucia i bez głębokiej wymowy tradycji, karłowacieje, jak roślina bez dosytu słońca. Żal, ten z najwnikliwszych, bo przenikających do głębi, więźnie w gardle na widok dzieci na cmentarzu w dniu Święta Umarłych.

Małe, drobne postacie w przykusych paltocikach, na cienkich, długich nóżkach, przemykają pomiędzy mogiłami. Zsiniałe ręczęta niecą ogniki świeatek na grobach. Szklisty wyraz ocząt czasem budzi obawy, czy dziecko ma świadomość tego co czyni? Czy może spełnia wszystkie te funkcje mechanicznie i tylko czuje ból taki jakis nieogarniony i niezrozumiały.

Dlaczego tak wiele dzieci nie ma już ojca, lub matki? Przecież rodzice należą się każdemu dziecku! To takie proste. Szczęśliwie się dzieje, jeśli w takich chwilach ktoś z otoczenia może dziecku powiedzieć rzecz wielką: „Twój ojciec zginął śmiercią żołnierza. Bądź dumny z jasnej o nim pamięci. Mówisz, że przecież nie było już wojny? To nie. Kto pada na posterunku, jest bohaterem dobrze spełnionego obowiązku. Tak bohaterko ginie w kopalni górnik, marynarz na okręcie, którego zmiecie sztorm, lotnik oblatujący nowy typ maszyny, policjant, w którego nieraz godzi cios dla kogoś innego przeznaczony; i żołnierz, ten, co mundur polski nosi i pełni baczną wartę na posterunku bezpieczeństwa. O dziecko smutne i osieroczone, jeśli w twym sercu powstał taki obraz ojca, bądź dumne z jasnej o nim pamięci i tym uczuciem ukój własny smutek“.

Czas jest lekarzem wszelkich bólów. Dziecku łatwiej niż dorosłemu, odnaleźć się w bujnej radości życia. Tylko i w tym trzeba mu dopomóc. „Przywrócić dziecku zdolność uśmiechu — to jakby rozjaśnić słońce“ — mówi La Rochefaucoult.

Niech się o to postara najbliższe otoczenie każdego ze smutnych dzieci. To nie jest trudne, ani nieosiągalne. Wystarczy trochę ciepłej pieczyoty, niezawiedzonego nigdy dziecięcego zaufania, trochę dobrot, a wtedy w serduszkach dziecka, bólem zwarzonego, odkwitną wszystkie najlepsze wartości i hojnie wyplacą się ludziom i światu.

Marla Ankiewiczowa

EMILIA PLATER

Kiedy powstanie listopadowe przybrało charakter wojny o wyzwolenie z niewoli, echo tych walk dotarło do najdalszych zakątków kraju. W marcu 1831 roku na czele jednego z samodzielnich oddziałów partyzanckich w powiecie wilkomirskim na Żmudzi stanęła 24-letnia Emilia Plater. Po uformowaniu oddziału, ruszyła wraz z nim w kierunku Dyneburga, w pobliżu którego natknęła się na batalion rosyjski, nad którym odniosła zwycięstwo. W dalszych walkach Platerówna pod bokiem generała Chłapowskiego walczyła w randze kapitana na czele 25 pułku piechoty. Mimo upomnień swego dowódcy, aby zaniechała walk i wróciła do domu, nie zastosowała się do tej rady, dopiero gdy po uciążliwych przeprawach ciężko zaniemogła, musiała pogodzić się z losem. Obok Platerówny wslawiły się również jej towarzyszyki: Maria Przeszyńska i Maria Raszanówna. Pierwsza znalazła zaszczytną śmierć na placu boju, druga za waleczność została mianowana porucznikiem. Nie brak było w tym czasie bohaterów, których nazwiska nie przeszły do historii, bo działalność ich była cicha, ukryta, choć nieraz groziła ich bezpieczeństwu. Nie biorąc czynnego udziału w walkach, wspierały jak mogły partyzantów, ukrywały ich, dostarczały im broń, żywność i środki opatrunkowe. Natomiast postać Emilii Plater przeszła nie tylko do historii naszej, lecz również i do poezji —

Adam Mickiewicz poświęcił jej piękny wiersz pod tytułem „Śmierć Pułkownika“.

Pań Ryśka

JAPONSKIE TELEFONISTKI

W Japonii, zdejmując z widełek słuchawkę telefoniczną, słyszy się wypowiedziane melodyjnym głosem słowa: „Moszi-moszi“. Miły głosik pochodzi od telefonistki, a słowa, wypowiedziane przez nią, oznaczają to samo, co „hallo, hallo“. Telefonistki japońskie należą do najcierpliwszych i najuprzejmiejszych istot na świecie, jeśli cudzoziemiec nie może dać sobie rady z wymówieniem po japońsku numeru, będą słuchały spokojnie, dopomogą w natrafieniu na odpowiedni numer, słowem omyłki telefoniczne są tam rzadkością, a książka zażeń nie istnieje wcale w japońskich urzędach telefonicznych. Telefonistki noszą jednakowy ubiór, jest on czymś pośrednim między kimonem a ubraniem europejskim. W Tokio, w pobliżu głównej centrali telefonicznej, widzi się codziennie rano spacerujące telefonistki. Są one całkowicie skoszarowane i mieszkają w gmachu urzędowania. Posiadają gruntowne wykształcenie, które zapewnia im ukończenie specjalnej szkoły, w której kandydatki uczą się w ciągu lat pięciu, przechodząc niezliczoną ilość egzaminów. Japonka, która nie zda ostatniego egzaminu, nie ma prawa rościć do nikogo żadnych pretensyj. Telefonistki japońskie chętnie są wybierane na żony, ale po zamążpójściu muszą posadę opuścić. Prawdziwy Japończyk wymaga od kobiety, aby była jedynie i wyłącznie panią domu.

KOBIETA TYBETAŃSKA

Wyraz „kobieta“ w języku tybetańskim oznacza po prostu istotę „niższego“ pochodzenia. Tybetańczycy wierzą, że mężczyzna, który w swym życiu popełnił jakąś zbrodnię, rodzi się po raz drugi za karę, jako kobieta. Dlatego tybetanki w swoich modlitwach stale wyrażają się w ten sposób: „Obym mogła już porzucić postać kobiety i narodzić się znów jako mężczyzna“. Co jest najdziwniejsze jednak, to to, że mimo takiego nastawienia do kobiet, tybetańscy mężczyźni w życiu codziennym są raczej „stroną zawojowaną“ i posłuszną kobietom. Tybetanki traktują swoich mężów dość ostro i wcale nie są ustępliwe. Pracują ca prawda ciężko i nie są wcale wolne od pracy fizycznej, ale praca ta na ogół rozłożona jest równomiernie między męża i żonę, nie ma więc strony pokrzywdzonej. Tybetańczyk, wybierając sobie żonę, płaci jej rodzicom większą lub mniejszą sumę, stosownie do obopólnej umowy. Rozwód zasadniczo istnieje i rozwiedziona kobieta staje się zupełnie niezależną. W tym wypadku jednak mąż ma prawo zażądać od swoich teściów zwrotu sumy zapłaconej za żonę i właśnie ten szczegół stanowi największą przeszkodę przy rozwodach. Tybetanka odgrywa w swej rodzinie dość znaczną rolę, interesuje się sprawami handlowymi, pomaga mężowi przy różnych tranzakcjach i bardzo często jej zdanie jest decydujące. Mimo to, uważa się za istotę upośledzoną i wierzy, że postać kobiety otrzymała wyłącznie za karę.

Z DZIEDZINY MODY

Dla Pań pracujących, a zwłaszcza dla takich, które nie mogą sobie pozwolić na rozmaitość toalet, najbardziej wskazany jest styl sportowy. Skromna, zawsze w dobrym guście sukienka sportowa, może się przydać nie tylko w biurze, lecz i na skromniejszej wizyty, czy przyjęcia. Do tego celu nadają się znakomicie nasze rodzime samodziwały wileńskie, nowogródzkie, poleskie i białostockie. Są mocne, trwałe i nieszablone. Tkaniny grubsze są nieoceanione na płaszcz i okrycia. Samodział nie nadaje się na płaszcz fantazyjny, za to okrycie o kroju sportowym zawsze będzie miało swój sztyk i dobry wygląd. Oprócz futra, jedynym dopuszczalnym przybraniem mogą być guziki, idące niekiedy trzema rzędami. Z niedrogich, a modnych obecnie futer, należałoby wymienić zwykłe szare, przegowane koty, będące ostatnio w pogardzie. W bieżącym sezonie mają one podobno cieszyć się powodzeniem jako pokrycie mufek i kołnierzy. Panie o szczupłej sylwetce mogą sobie pozwolić na ładny płaszcz z samodziału, podbity płaskim futrem z łapek zwykłych lisów. Do tego czapeczka i mufka również z samodziału, przybranego tym samym futrem.

Jako nowość sportową widzimy fantazyjne aplikacje na bluzkach i kamizelkach sportowych. Aplikacje te są wykonane z tego samego materiału co bluzka i posiadają kształt figur geometrycznych, ósemek, kółek itp. Bluzki i kamizelki sportowe odznaczają się w tym sezonie żywością barw i bardzo ładnie wyglądają w połączeniu z ciemnym, zimowym okryciem.





V KONKURS FOTOGRAFICZNY
Wenia Gawłowska, córka plutonowego

wią się reglany i pomysłowe marszczenia przy kimonach. Będą królowały wszelkiego rodzaju haftowane i pająkowe bolerka, a palta jesienne będą wiązane szarfami kolorowymi z pasiastej wełny. Tych szarf widzimy całe zatrzęsienie. Różnie wiązane z różnych kolorów, niemal przy wszystkich rodzajach sukien. Oglądając dział fryzjerski konstatujemy, że uczesanie zaczyna się komplikować. Wracają długie, przyplnane włosy, warkocze, lub misterne loczki, trudne do ułożenia i utrzymania w porządku.

Kronika kobieca ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU

Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Pań Domu postawił sobie na rok bieżący za zadanie — zwalczanie marnotrawstwa w znaczeniu jak najszerzej pojętym. W dzisiejszych ciężkich czasach kobieta bez odpowiedniego przygotowania ekonomicznego i prawnego nie może podjąć obowiązków obywatelskim, rodzinnym i obywatelskim związanym z prowadzeniem gospodarstwa domowego, które bywa terenem marnotrawstwa pieniędzy, energii ludzkiej, czasu i materiałów.

Chcąc przyjść z pomocą naszym członkiniom, postanowił Zarząd Oddziału Warszawskiego Związku Pań Domu zorganizować szereg wieczorów, poświęconych kwestiom ekonomicznym i prawnym. Cykl tych referatów zapoczątkowany został w dniu 8 października bieżącego roku na miesięcznym zebraniu członkiń, odczytami p. mec. Wiewiórskiej i p. mec. Westerskiej-Bielawskiej. Prelegentki omówiły prawo publiczne, karne i prywatne kobiet w Polsce.

Zebranie członkiń Oddziału Warszawskiego Związku Pań Domu uchwaliło jednogłośnie następujące wnioski, zgłoszone przez przewodniczącą p. Lutostańską:

- 1) Członkinie Związku Pań Domu zobowiązują się nie dawać napoi alkoholowych dzieciom i młodzieży szkół średnich, a także nakłaniania wszystkie matki do wzięcia podobnych postanowień.
- 2) Członkinie Związku Pań Domu uchwalać zmniejszyć stopniowo ilość napoi alkoholowych, podawanych na swoich zebraniach towarzyskich, wprowadzając na ich miejsce naturalne soki owocowe.

Z ŻYCIA „RODZINY WOJSKOWEJ” W ŁAŃCUCIE

Staraniem Koła „Rodziny Wojskowej” w Łąncucie urządzono kolonię letnią dla najbardziej potrzebujących dzieci bezrobotnych w Łąncucie. Dla kolonii wybrano uroczą wioskę Handziłówkę, położoną w górach na południe od Łąncuta. Kolonia trwała 6 tygodni, w której uczestniczyło 30 dzieci z Łąncuta i 10 dzieci z Górnego Śląska. Kolonię prowadziły trzy Panie, z przewodniczącą Kola na czele p. Ciecierską, p. Zygmuntowa, Gołowa i Figłowa, żony podoficerów, które bezinteresownie zajęły się całą gospodarką i wychowaniem dzieci.

Te cztery panie z prawdziwym poświęceniem i miłością, oddały biednym dzieciom swe trudy i siły, ażeby przez tych parę tygodni nabrały sił do dalszej nauki.

Kolonia dużo zawdzięczała również panu dowódcy naszego pułku, który bezinteresownie wypożyczył nam na kolonię łóżek, jak również w każdej chwili udostępnił kolonii furmanki, celem dostarczenia różnych produktów na miejsce kolonii.

Genia Paterakowa

PAWILON ELEGANCJI NA WYSTAWIE W PARYŻU

Pawilon Elegancji — to szkoła gustu, zakrojona na wielką skalę. Jest tam dział krawiecki, jest dział artystycznych drobiazgów, nie brak też działu fryzjerskiego, prezentującego różne uczesania i przybrania główki kobiecej. Manekiny, ubrane w piękne i kosztowne suknie są dziełem wybitnych rzeźbiarzy francuskich. Są one stylizowane, nie posiadają twarzy, tylko zaokrąglone płaszczyny, a mimo to nie można im odmówić jakiegoś tajemniczego wyrazu. Oglądając modele, orientujemy się już, w jakim kierunku pójdzie moda w nadchodzącym jesienno - zimowym sezonie. Przede wszystkim górna część sukien będzie drapowana. Wełna królować będzie w całej linii, rano, po południu i wieczorem. Modne będą barwy niebieskie we wszystkich odcieniach. Drapowania wyrugują noszone dotychczas bufiaste ramiona, na ich miejsce zjawiają się reglany i pomysłowe marszczenia przy kimonach. Będą królowały wszelkiego rodzaju haftowane i pająkowe bolerka, a palta jesienne będą wiązane szarfami kolorowymi z pasiastej wełny. Tych szarf widzimy całe zatrzęsienie. Różnie wiązane z różnych kolorów, niemal przy wszystkich rodzajach sukien. Oglądając dział fryzjerski konstatujemy, że uczesanie zaczyna się komplikować. Wracają długie, przyplnane włosy, warkocze, lub misterne loczki, trudne do ułożenia i utrzymania w porządku.

KROTOSZYN

Zarząd „Rodziny Wojskowej” opiekuje się dziećmi bezrobotnych naszego miasta. W czasie wakacyj szkolnych, została otwarta półkolonia w lokalu wojskowym dla 114 dzieci razem (w lipcu 54, w sierpniu 60), chłopców i dziewczyn w wieku szkolnym. Dzieci pod kierunkiem nauczyciela miały pogadanki z dziedziny uświadczenia obywatelskiego, zwiedziły „Dom żołnierza”, były obecne na otwarciu i zamknięciu półkolonii, która w obecności przedstawicieli władz miejscowych z dowódcą pułku, p. starostą i księdzem na czele odbyła się bardzo uroczyste. Dzieci czuły się bardzo dobrze. Wyżywienie miały obfite i smaczne. Opieka lekarska i higiena stały na wysokim poziomie. Wszystkie dzieci przybrały na wadze.

Pracę w tym kierunku będzie się prowadzić konsekwentnie dalej, mając już w programie dokarmianie dzieci i matek w okresie zimowym.

Opinia władzy nadzorczej wyraża i podkreśla z całym uznaniem ofiarną i pełną poświęcenia pracę pań z tutejszego Koła „Rodziny Wojskowej” pod kierunkiem przewodniczącej sekcji opieki społecznej, pani Ruchajowej Aniell. Serdeczną wdzięczność i uznanie nie tylko ze strony władz, ale i całego społeczeństwa zdobyło dzięki zrozumieniu ważności półkolonii.

Paul Ryśka

NOWE POLE PRACY DLA KOBIEC

Zwalczanie bezrobocia przez szkolenie pracowników w zawodach niewyżyskanych jest jedyną racjonalną drogą podciągnięcia Polski wzwyż. Takim zawodem, w którym odczuwa się stan zapotrzebowania kwalifikowanych pracowników jest zawód pomocniczek lekarskich. Chcąc dać pracę szerokim rzeszom kobietom, dr medycyny J. Świtalska otwiera w Warszawie w bieżącym roku szkolnym uczelnię zawodową nowego typu.

Nauczanie na 2-letnich kursach sanitarnych dla kształcenia pomocniczego personelu lekarskiego obejmuje wykłady, ćwiczenia laboratoryjne oraz zajęcia praktyczne w zakładach leczniczych i instytucjach zapobiegawczych.

KOBIETA - INŻYNIER

23-letnia Miss Virginia Swahy, córka inżyniera clevelandzkiego, ukończywszy inżynierię na uniwersytecie Syracuse N. Y. otrzymała posadę w wydziale budowy dróg Tennessee Valley Authority. W dzieciństwie już, bawiąc się lalkami, mała Virginia zapowiadała, że pójdzie w ślady ojca. Dziś jest ona jedyną kobietą, zatrudnioną przez T. V. A. w charakterze inżyniera w Knoxville, Teun.

NOWY ZAWÓD KOBIECY

W Londynie, przy skrzyżowaniu dwóch ruchliwych ulic, od dłuższego czasu spotyka się elegancko ubraną młodą panią, która uprawia całkiem niespotykany dotąd zawód. Polega on na natychmiastowym podnoszeniu oczek w jedwabnych damskich pończochach. Pomysłowa kobieta posiada stołeczek w kształcie podnóżka, podobny do tego, jakiego używają czyszciciele obuwia, ponadto ma składane krzeselko. Klientka, którą spotkał przykry wypadek „puśzczenia oczka” w pończosze, siada na krzeselku, nogę opiera na stołeczku i po upływie krótkiego czasu ma na poczekaniu zreperowaną pończoszkę. To oryginalne „przedsiębiorstwo” cieszy się tak wielkim powodzeniem, że inicjatorka zamierza jakoby zaangażować kilka pomocniczek i obsadzić nimi ruchliwsze punkty Londynu.

Z DZIEDZINY LEKARSKIEJ

Jak łoczyć ból głowy. Przyczyny bólu głowy są bardzo różnorodne. Zdenerwowanie, niestrawność, zatrucie organizmu, choroby nerek, anemia, wszystkie te dolegliwości mogą wywołać ból głowy, nie mówiąc już o różnych chorobach infekcyjnych, którym przy wysokiej temperaturze również towarzyszy ból głowy. Często nie wiemy nawet, dlaczego boli nas głowa i wtedy ratujemy się przy pomocy różnych reklamowanych proszków. Niemiecki uczonec, prof. Muller dowodzi, że każdy bez wyjątku ból głowy powodowany jest zwiększonym ciśnieniem krwi wewnątrz czaszki. Opomy mózgowe są bardzo licznie unerwione i właśnie włókna tych nerwów na skutek zwiększonego ciśnienia stwarzają uczucie bólu. Wszelkie proszki są raczej środkami znieczulającymi, które nie lecząc samej choroby, działają szkodliwie na serce. W ostatnich latach zaczęto stosować masaż, jako środek na ból głowy. Metoda ta dała jakoby rewelacyjne wyniki, wystarczy kilka minut umiejętnego masażu, aby chory czuł się zupełnie wyleczony. Lekki kilkuminutowy masaż szyi i karku od wysokości uszu do ramion wystarczy, aby zmienić krążenie krwi w obrębie głowy, to jest po prostu, aby nadmiar tej krwi odprowadzić.

Witamina B. zapobiega śluznicze. Amerykański Instytut Badań Środków Żywności przeprowadził szereg badań nad czarnymi szczurami. Mianowicie szczury te niezależnie od swego wieku siwiały bardzo szybko, jeśli żywione były produktami, pozbawionymi witaminy B. Odwrotnie, nawet stare szczury, karmione odpowiednio z uwzględnieniem tego składnika, zachowywały przez długi okres czarną barwę sierści. Ponieważ pożywienie nasze zawiera witaminę B. w potrawach mącznych, a przede wszystkim w orzechach, wątrobie i nerkach, być może, że przedwczesne siwienie u ludzi bierze początek w zbyt małym spożyciu tych produktów.

S p a c t

PIĘCIARZE FLOTY NAJPOWAŻNIEJSZYMI KANDYDATAMI NA MISTRZÓW POMORZA

Drużyna pięciarska „WKS Flota” rozegrała ostatnio szereg meczów bokserskich z pierwszorzędnymi drużynami pięciarskimi Pomorza, wychodząc z nich każdorazowo zwycięsko. W obecnym sezonie, pięciarze Floty wykazują dobrą formę, odnosząc z kolei już czwarte zwycięstwo nad pięciarzami najlepszych drużyn Pomorza. Pierwszy mecz o mistrzostwo Pomorza, który rozegrany został dnia 2 września bieżącego roku na ringu w hali Dworca Morskiego, przyniósł marynarzom szczęśliwe i zasłużone zwycięstwo nad pięciarzami „KS Astoria Bydgoszcz” (zeszlrocznym mistrzem Pomorza) w stosunku 10:6. Następny z kolei mecz o mistrzostwo Pomorza rozegrany został dnia 26 września bieżącego roku w Tczewie, pomiędzy drużyną pięciarską „WKS Flota” i „KS Sokół Tczew”. Z meczu tego marynarze wynieśli również zwycięstwo, bijąc pięciarzy „KS Sokół” w przekonującym stosunku 11:5. W dalszym ciągu marynarze odnoszą zwycięstwo dnia 25 września bieżącego roku w międzodrużynowym meczu z „KS Gedanią” na ringu w Oksywiu, pokonywując drużynę tę w stosunku 6:4. Wreszcie dnia 10 października uzyskują pięciarze „WKS Flota” nowe zwycięstwo nad pięciarzami bardzo poważnej i pierwszorzędnej drużyny pięciarskiej „KS Strzelec Gdynia”, bijąc ich w stosunku 15:1 — na meczu o mistrzostwo Pomorza, który rozegrany został na ringu w hali wystawowej w Gdyni.

Jak więc widzimy, „WKS Flota”, jako najpoważniejszy kandydat na drużynowego mistrza Pomorza, wykazał we wszystkich swych meczach o mistrzostwo drużynowe — przewagę nad pierwszorzędnymi drużynami pięciarskimi Pomorza. Drużyny takie, jak „KS Astoria” i „KS Strzelec” mają za sobą szereg pięknych zwycięstw, wobec czego dotychczasowe wyniki rozegranych meczów świadczą o doskonałej formie, w jakiej są obecnie pięciarze Floty, którzy nie tylko przewyższają swych przeciwników kondycją fizyczną, ale przede wszystkim techniką.

Jeżeli marynarze w dalszym ciągu będą tak pilnie nad sobą pracować, to nie wykluczone jest sięgnięcie przez nich po mistrzostwo nie tylko samego Pomorza.

Włeczorkiewicz Stanisław, chorąży marynarki

Niestety, na ten entuzjazm naszego korespondenta podziałała na pewno jak zimny tusz wiadomość o klęsce, jaką dnia 24.X poniósł „WKS Flota” w spotkaniu w „Gryfem” w Toruniu w stosunku 9:7, co osłabia mocno dalsze szanse na zdobycie mistrzostwa. (Przypisek Redakcji).

ŚWIETNY ROZWOJ SPORTU W ŻURAWICY

Miejscowy WSKS „Pancerni”, założony w 1933 roku, uzyskał w ostatnich latach szereg dobrych wyników w różnych gałęziach sportu.

Bo najważniejsze, że dzięki staraniom miejscowego dowódcy klub rozporządza pięknie ogrodzonym boiskiem sportowym i wspólną trybuną.

Z inicjatywy prezesa klubu kapitana Kowalskiego odbył się w ubiegłą niedzielę „Wielki bieg propagandowo-kolarski”, który był podzielony na trzy grupy, to jest: I grupa zawodników cywilnych, II grupa zawodników juniorów, III grupa zawodników podoficerów zawodowych.

Piękne i drogie nagrody zachęciły do wzięcia udziału w tym biegu masę miejscowych i pozamiejscowych zawodników.

Wyniki biegu są następujące:

I grupa zawodników cywilnych, bieg 50 kilometrów.

1 miejsce zajął Lechowicz Włodzimierz.

W grupie podoficerów zawodowych, bieg 50 kilometrów:

1. plutonowy Poniatowski Mieczysław,

2. plutonowy Szczętkowski Eugeniusz,

3. plutonowy Smoleń Władysław,

4. kapral Garnarczyk Jan.

W grupie juniorów, bieg 30 kilometrów:

1. Czerwiński Bazyli.

Najlepszy czas w biegu na 50 km był 1.55:18, w biegu na 30 km — 1.12:04.

Bieg odbył się w warunkach bardzo uciążliwych, a mianowicie w czasie silnego wiatru.

Podkreślić tu należy sukces plutonowego Poniatowskiego Mieczysława, który licząc lat 43 stanął na starcie ze znacznie młodszymi od siebie kolegami i zajął w grupie podoficerskiej I miejsce. To może służyć jako przykład dla drugich, którzy są młodzi, a czują się staro.

Po biegu kolarskim odbyły się zawody piłki nożnej o mistrzostwo klasy „B” między „WSKS Pancerni” a „ZZZ Rzeszów”, które zakończyły się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2 (2:1).

Przebieg spotkania był bardzo ciekawy ze względu na odmłodzenie drużyny i brak kilku graczy w drużynie „Pancernych”.

Grę rozpoczynają goście ze sprzyjającym dla nich wiatrem.

W pierwszych chwilach zaczynają ostro atakować bramkę gospodarzy, zdobywając w 12 minucie przez Trelę pierwszego gola.

Drużyna WSKS nie załamata się jednak i wkrótce opanowała zupełnie boisko, strzelając dwa gole przez Musiala i kaprala Ostaszewskiego.

Przy stanie 2:1 drużyna gości stara się za wszelką cenę wyrównać, na co świetnie grająca obrona nie pozwalała. Młodzłutki bramkarz WSKS chwyta bardzo pewnie każdą piłkę.

Pod koniec pierwszej połowy sędzia dyktuje karny, którego goście nie wykorzystali.

Po przerwie gospodarze, grając z wiatrem, uzyskują zupełną przewagę. Za foul obrońcy ZZZ strzela Zając tuż zza pola karnego pod poprzeczkę, lokując piłkę w siatce.

Następnie kapral Ostaszewski prowadząc piłkę z połowy boiska, strzela czwartą bramkę dla „Pancernych”.

Przygnębieni goście resztkami sił starają się zdobyć bramkę, co się im w końcu udaje.

Nie długo trzeba było czekać na rewanż, bo zaledwie 3 minuty później kapral Ostaszewski strzela piątą i ostatnią bramkę.

Na wyróżnienie z WSKS zasługuje kapral Borczyk, kapral Ostaszewski, p. Zając i bramkarz.

U gości obrona i częściowo atak, który wskutek słabej gry pomocy stał się nieczynny. Zawody prowadził sędzia Romanowicz z Przemysła.

Drużynie „Pancernych” można śmiało wróżyć dobrą przyszłość, a to dzięki ich kierownikowi sekcji piłki nożnej, starszemu sierżantowi Zyjewskiemu, który z poświęceniem oddaje się sportowi i z zapałem i regularnością prowadzi stale i regularne treningi, wynikiem których są wygrane mecze.

R. B.

POWROT JĘDRZEJOWSKIEJ

Nasza znakomita tenisistka po kilkumiesięcznym pełnym sukcesów tournée zagranicznym powróciła w sobotę 23.X do kraju, przybywając do Gdyni na naszym transatlantyku „Piłsudski”. Żegnana z żalem przez pasażerów, współtowarzyszy podróży, oraz żalosego statku Jędrzejowska przybyła wieczorem do Warszawy, witana entuzjastycznie przez liczne koło wielbicieli jej talentu sportowego z radcą Olchowiczem, kapitanem PZLT na czele.

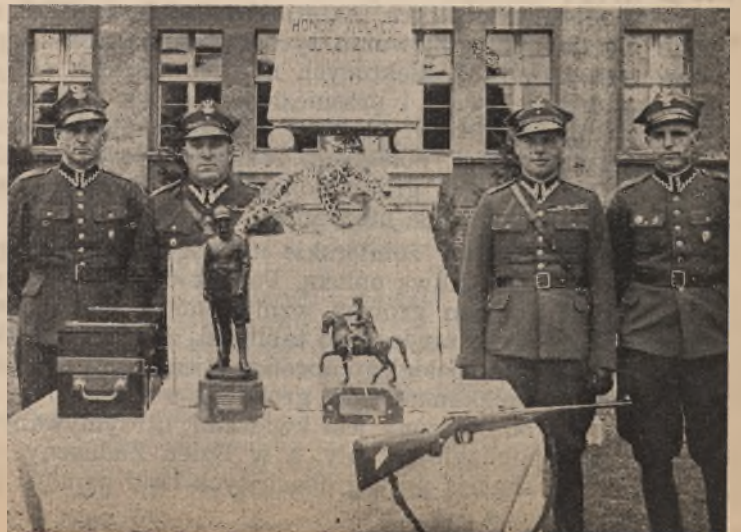
Jak wiemy, nasza mistrzyni ma złamany palec u nogi i dopiero po kilku miesiącach leczenia będzie mogła stanąć na korcie. Sprawa ta ani na chwilę nie odebrała jej beztroskiego i pogodnego humoru, którym jedna sobie liczne koła przyjaciel w czasie swoich wyjazdów. Już dziś planuje rozgromienie Lizany i zdobycie upragnionego mistrzostwa świata.

Redakcja „Wiarusa” tak silnie propagując rozwój sportu tenisowego, życzy naszej chlubie sportowej jak najszybszego powrotu do zdrowia i spełnienia planów, które przyczynią się do podniesienia znaczenia naszego sportu na obcych boiskach.

LIGA DNIA 24.X

Jak to przewidywaliśmy, los „Garbarni” został przypięczone. „Pogoń” będąca obecnie w dobrej formie, zwyciężyła „Wisłę” 1:0 (1:0), wydestajac się ostatecznie ze sfery zagrożonej. „Warta” rozgromiła „LKS” 7:0 (2:0), a „Cracovia” utrzymała atrakcyjność rozgrywek do końca, bijąc „Ruch” 4:2 (2:1) i stawiając ciężkie zadanie przed „AKS” — zdobycia przynajmniej 3 punktów w dwóch pozostałych meczach. Ze „AKS” myśli poważnie o mistrzostwie, świadczy fakt przybycia gremialnego całej drużyny do Krakowa w charakterze widzów meczu „Cracovii” z „Ruchem”.

Zespół strzelców pułku piechoty z Bydgoszczy, który zdobył na XII Narodowych Zawodach Strzeleckich w Wilnie mistrzostwo Polski i armii z karabina wojskowego na rok 1937. Na stole zdobyte nagrody. Fot. chorąży Faferek



Mogily żołnierskie na granicy

Gdy żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza przed 13 laty obejmowali granice państwa, uwagę ich zwróciły liczne mogily nieznanych żołnierzy, poległych w czasie wojny światowej i polsko-rosyjskiej. Uwagę zwracał przede wszystkim ten szczegół, że mogily te, rozrzucone po całym pograniczu, w większości wypadków znajdowały się daleko poza miejscowymi cmentarzami, a więc przy drogach, w głębi lasów, na samotnych wzgórzach, na polankach leśnych, czasami niemal w środku uprawnych pól itp. Czasami mogila taka otoczona była prymitywnym ogrodzeniem, czasami oznaczał ją krzyż spróchniały, czasem zaś jedynym śladem mogily żołnierskiej był tylko niewielki kopczyk, porosły chwastami i omijany przez pług rolnika jedynie dlatego, że wśród ludności nie zagięła jeszcze pamięć o okolicznościach, w jakich ta mogila żołnierska wyrosła.

Każda z tych mogil posiada swoją krwawą a chwalebna historię, przechowywaną jedynie w pamięci miejscowej ludności. Po objęciu granicy ten i ów z oficerów lub podoficerów KOP przystępował do zebrania wiadomości, dotyczących tych mogil i spoczywających w nich snem wiecznym poległych żołnierzy.

Drogą zmuśnych dochodzeń wylaniano z mroków zapomnienia tragiczne okoliczności, w jakich nastąpiła śmierć nieznanego żołnierza. I tak więc jeden zginął w potyczce, która tu niedaleko odbyła się, inny znów został rozstrzelany przez wrogów w tajemniczych okolicznościach, a są i takie mogily, które otacza ponura tajemnica, którą rozświetlić można jedynie na podstawie domysłów, gdyż ci, co o niej cośkolwiek jeszcze wiedzą, wymawiają się brakiem pamięci i w ogóle uchylają się od jakichkolwiek wyjaśnień. Te właśnie tajemnicze mogily, o których nikt z miejscowej ludności nie chce wspominać, to groby żołnierzy, którzy zginęli straszną śmiercią pod razami zbuntowanego wroga agitacją chłopstwa.

Po zebraniu obfitych materiałów, żołnierze KOP zabrali się do uporządkowania tych zapomnianych i opuszczonych mogil. W niektórych miejscowościach odbyły się ekshumacje zwłok i przeniesienie ich na cmentarze, gdzie na specjalnie wytyczonym miejscu znalazły wieczny spoczynek kości poległych, rozsiane dotąd po całej okolicy, niektóre zaś groby pozostały na miejscu tam, gdzie śmierć zaskoczyła nieznanego żołnierza.

Wszystkie groby żołnierskie na pograniczu otoczyli żołnierze KOP troskliwą opieką. Pobudowano nowe ogrodzenia, nad każdym grobem wzniesiono mocne dębowe krzyże, na których zawieszono tabliczki, zawierające skąpe dane, dotyczące poległego obrońcy Ojczyzny, jakie udało się zebrać opiekunom tych grobów.

Każdy grób otoczony jest kwiatami, utrzymywanymi przez dzieci pobliskiej szkoły, a w Dzień Zaduszny żołnierze KOP składają przy grobach tych hołd pamięci poległych.

Chcę jednak w tym miejscu zwrócić swoim kolegom z pogranicza uwagę na pewien szczegół, moim zdaniem, bardzo ważny. Otóż zebrane przez pierwszych żołnierzy KOP materiały, rzucające pewne światło na okoliczności, towarzyszące śmierci spoczywających w tych mogilach nadgranicznych nieznanych żołnierzy polskich, nigdzie nie były zapisane i z biegiem lat przechodzą w zapomnienie. Zmieniają się bowiem kadry żołnierzy KOP, wymierają też nieliczni świadkowie dawnych zmagania wojennych w tych okolicach i za kilkanaście, a nawet kilka lat bohaterkie dzieje tych obrońców Ojczyzny zaginą w mroku zapomnienia.

A przecież historia każdej z tych mogil, to niewyczerpane źródło mocy i natchnienia do pracy patriotycznej młodszych pokoleń. Każda z tych mogil musi mieć swoją legendę, przekazywaną z pietyzmem z pokolenia w pokolenie, tym bardziej, że jest tu przecież granica, gdzie duch ludności w pasie granicznym zamieszkałej musi być szczególnie silny i mocny, prawdziwy mur duchowy, o który rozbijają się najsilniejsze fale wrogiej propagandy.

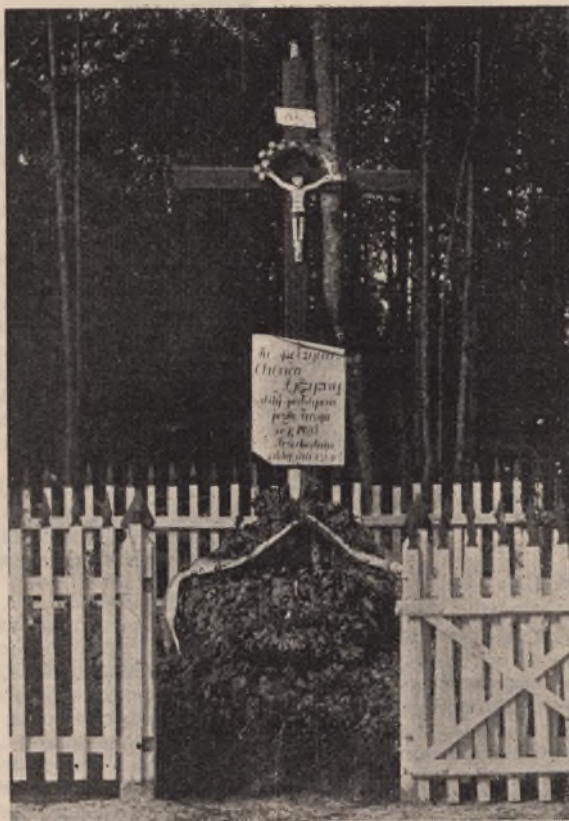
Mogily żołnierskie są świadectwem krwi, przelanej w obronie niepodległości, za którą najlepsi synowie kraju złożyli w ofierze najcenniejszy dar Boski — życie. I dlatego też te świadectwa ich ofiary — samotne mogily muszą być otoczone szczególnym pietyzmem, a pamięć o ich śmierci nie może być przemijająca.

Każdy z oddziałów Korpusu Ochrony Pogranicza prowadzi od pierwszych dni swego istnienia kronikę, w której zapisywane są wszystkie ważniejsze wydarzenia z życia oddziału. Taka kronika, to dokument, ilustrujący chwalebne dzieje, wysiłki i pracę oddziału. W takiej kronice znajdziemy też szczegółowy opis śmierci i wska-

zówkę, gdzie spoczywa snem wiecznym każdy żołnierz KOP, poległy w obronie granic.

Natomiast o ile chodzi o dane, dotyczące grobów poległych żołnierzy polskich w czasie ostatniej wojny, to dobrze byłoby, gdyby każdy z dowódców strażnic założył sobie taką małą, szarą książeczkę, oprawną w twarde karton, do której by wpisał historię każdej mogily żołnierskiej, znajdującej się na odcinku jego strażnicy. Żyją jeszcze na pograniczu świadkowie walk, jakie się tu odbywały i można też dużo materiału zebrać o każdej miejscowej mogile żołnierskiej i o okolicznościach, w jakich nastąpiła śmierć spoczywającego w niej snem wiecznym obrońcy Ojczyzny.

Książeczka taka, przekazywana przez ustępującego dowódcę strażnicy swemu następcy, byłaby zawsze dokumentem, który na długie lata zachowa w pamięci dzieje poległych obrońców niepodległości i będzie podstawą do stworzenia legendy, przekazywanej z pokolenia na pokolenie, legendy, która nie jeden raz będzie pobudzać do brych synów Ojczyzny do wielkich czynów. R. M.



Jedna z mogil żołnierskich na pograniczu

Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza

PRZEBIEG OBCHODU 13 - LECIA KOP NA TERENIE POWIATU DZISIEŃSKIEGO

Spółczesność miasta Głębokie, stolicy powiatu dzisieńskiego, obchodziło uroczyste święto 13 - lecia KOP.

W dniu 16.X bieżącego roku Amatorski Zespół Teatralny ZS i KOP urządził wieczór dla żołnierzy KOP w świetlicy KOP w Berzawczu. Na program wieczoru złożyły się: przemówienie dowódcy garnizonu, obrazek sceniczny z życia KOP w czterech aktach pod tytułem „Spełniony obowiązek” i żywy obraz „Trzymamy straż”. Po czym ten sam zespół odegrał wesołą sztukę pod tytułem „Miecz Damoklesa”.

Zadowolona i rozweselona brać kopowa nagrodziła wykonawców hucznymi oklaskami.

Dnia 17.X bieżącego roku odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym za pomyślność Ojczyzny i dalszej służby KOP. W nabożeństwie wzięli udział żołnierze KOP, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, policja, nauczycielstwo, młodzież szkolna ze sztanďarami, oddziały p.w i ZS, harcerstwo, straż pożarna oraz rzesze wernych. Po nabożeństwie przemówił w gorących słowach ks. proboszcz do żołnierzy KOP, podkreślając ich ofiarną służbę dla państwa i społeczeństwa, życząc im dalszej owocnej pracy ku chwale Rzeczypospolitej. Po przemówieniu zebrani w kościele odśpiewali „Boże, coś Polskę”.

Przed kościołem przedstawiciele władz i społeczeństwa oraz organizacje ZS składali życzenia na ręce komendanta garnizonu.

W tym samym czasie odbywała się podniosła uroczystość we wsi Drozdowszczyzna, na samej granicy. Została tam poświęcona nowa stacja polskość — kaplica, wzniesiona przez społeczeństwo gminy Prozoroki, przy ofiarnej pomocy żołnierzy KOP. Po tej wzniosłej uroczystości religijnej odbyło się przekazanie oddziałowi KOP jednego ciężkiego karabinu maszynowego z zaprzęgiem, zakupionego z ofiar, złożonych dobrowolnie przez społeczeństwo gminy Prozoroki.

Ciche i spokojne pogranicze nie zostało głuche na zew Naczelnego Wodza, i mimo ciężkich warunków materialnych, zdobyło się na tę ofiarę w postaci ciężkiego karabinu maszynowego.

W tej patriotycznej i obywatelskiej uroczystości wzięli udział wojewoda wileński, starosta powiatu dzisieńskiego, pułkownik dyplomowany Janiszewski Lucjan, żołnierze KOP, oddziały p.w oraz wielka rzesza ludności pogranicza bez różnicy wyznania.

W godzinach wieczornych odbyło się uroczyste poświęcenie nowowzniesionego gmachu liceum przy gimnazjum imienia „Unii Lubelskiej” w mieście Głębokie. W uroczystości tej również wzięli udział wojewoda wileński, pułkownik dyplomowany Janiszewski Lucjan, major Czarkowski, miejscowi przedstawiciele władz, młodzież gimnazjalna, rodzice i społeczeństwo.

W przemówieniach, jakie wygłosili: ks. dziekan Zienkiewicz, wojewoda wileński i dyrektor gimnazjum, podkreślano współpracę żołnierzy KOP ze społeczeństwem, gdzie przy wspólnym wysiłku powstały dwa nowe ogniska polskość, jedno na samej granicy, Dom Boży, drugie w centrum powiatu — liceum gimnazjalne.

Dyrektor gimnazjum podkreślił, że uroczystość ta zbiegła się razem ze świętem KOP i z uczelnią tą jest na zawsze związana, gdyż żołnierze KOP ofiarnością swoją pomogli tak przy budowie, jak i urzędzeniu gimnazjum. Hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła” i pieśnią legionową zakończyła się część oficjalna.

Podniosłe i wzruszające złożyła młodzież gimnazjalna przyrzeczenie:

„Rozwój się, wyolbrzymiał, spożył nasz dom”. „My, młodzież w murach jego skupiona, oceniając wielkość i powagę chwili, oświadczamy z serca szczerze:

W miarę sił i możliwości chcemy i przyrzekamy szukać prawdy jasnego płomienia, uczyć się kochać i oceniać piękno istotne, rozwijać w ustawicznej i rzetelnej pracy dobro, tkwiące głęboko w duszy każdego człowieka.

Przyrzekamy nauką i postępowaniem dowieść, żeśmy zabiegów i trosk waszych walczy, przekazanych nam dóbr nie roztrwonimy, nadziei nie zawiedzimy, w zamian za ofiarność społeczeństwa ojczyźnię słowem się wypladamy”.

Zebrani przyjęli to oświadczenie i przyrzeczenie młodzieży oklaskami.

Następnie przedstawiciele władz państwowych, KOP i władz szkolnych zwiedzili urządzenie sal i gabinetów naukowych, między innymi salę gimnastyczną, ofiarowaną przez KOP.

W tym samym czasie odbywała się uroczysta akademія z okazji rocznicy KOP w domu parafialnym.

Amatorskie Kółko Teatralne ZS i KOP oraz Ochotnicza Straż Pożarna urozmaicili swymi występami cały wieczór. Zespół Amatorski odegrał obrazki sceniczne, o których wspomnieliśmy na początku, a Ochotnicza Straż Pożarna dała wesoły obrazek pod tytułem „Zabawa na strażnicy KOP”.

Po akademii odbyła się zabawa ludowa dla żołnierzy KOP pod hasłem: „Żołnierze KOP w gościnie u młodzieży”. Zabawa odbyła się w sali Ochotniczej Straży Pożarnej.

Pięknie udekorowany był pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w zieleń i kwiaty, a wieczorem — iluminowany.

Również uroczyste obchodzony był dzień święta KOP na całym terenie powiatu dzisieńskiego, gdzie tylko znajdują się oddziały KOP i strażnice, wszędzie przedstawiciele miejscowego społeczeństwa składali życzenia dla KOP, odbyły się nabożeństwa w kościołach i świątyniach innych wyznań, oraz zabawy ludowe.

Żołnierze oddziałów KOP w Głębokiem z okazji święta KOP złożyli pewną kwotę na dożywianie biednych dzieci, oraz na przedszkole, prowadzone przez ZPOK.

Tryjankowski Józef, sierżant

ŚWIĘTO KOP W BUDKACH WOJKIEWICKICH

Dnia 14.X.1937 roku w Budkach obchodzono 13-tą rocznicę istnienia Korpusu Ochrony Pogranicza.

Dzień ten był miły nie tylko żołnierzom, lecz także i ludności cywilnej. Na uroczystość przybyli oficerowie KOP, ks. proboszcz miejscowej parafii, jak również nauczycielstwo z pobliskich wiosek, oraz tłumy ludności. Sala szkolna była zapelniona po brzegi tak młodzieżą, jak i starszymi. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem hymnu narodowego. Następnie zabrał głos kierownik szkoły w Budkach p. Poseł. W swoich mocnych, pięknych i jasnych słowach przedstawił ludności kresowej historię KOP od roku 1924 aż do dzisiejszych czasów. Zachęcał ludność miejscową do dalszej pracy dla dobra Rzeczypospolitej, jak również i żołnierzom KOP przedstawił jak trudne, odpowiedzialne, lecz zaszczytne mają zadanie do spełnienia. Pan Poseł mowę swoją zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i Marszałka Polski, śmigłego-Rydzę.

Z kolei zabrał głos sołtys gromady Budki. Jego słowa, mówione do ludności, zrobiły na wszystkich wielkie wrażenie. „Nie będę wam opowiadał — mówił sołtys — co działo się w 22 roku, bo sami wiecie, ale gdy wróg zechce do nas wtargnąć, to razem z żołnierzami staniami murem, by bronić naszych ziem, czym kto będzie mógł, widłami, kosami, cepami. Następnie zapytuje się ludności: „Czy przyrzekacie bronić naszego kraju”? Wszyscy krzyknęli jednogłośnie: „Przyrzekamy”!

Na uroczystość złożyły się jeszcze inscenizacje i śpiewy dzieci szkolnych. Uroczystość zakończyła się dopiero obok strażnicy w Budkach. Przy palącym się ognisku żołnierze KOP odegrali inscenizację, w treści której przedstawiono ucieczkę z Rosji do Polski tamtejszego obywatela, rozmowę jego z patroliem granicznym. Całą tę sztukę, która zrobiła na ludności wielkie wrażenie, opracował p. Poseł. Przy ogniu żołnierze KOP odśpiewali wesoło i dziarsko kilka kopowych piosenek, a końcowe przemówienie wygłosił ks. proboszcz, zachęcając ludność do pracy dla dobra państwa, jak również do współpracy z żołnierzami KOP.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę”.

Czajkowski Franciszek, kapral

OŚWIATA WŚRÓD LUDNOŚCI WIEJSKIEJ POGRANICZA

Staraniem dowódcy, oficerów i podoficerów garnizonu KOP „Borszczów” została przesłana do Administracji tygodnika „Nasza Praca” kwota 172 złote i 50 groszy, jako półroczna prenumerata tego tygodnika od dnia 1 listopada 1937 roku począwszy dla 115 Polaków, mieszkających w miejscowościach pogranicznych na odcinku Borszczowa.

Po upływie pół roku zostanie przekazana prenumerata na następny okres półroczny, ponieważ tak oficerowie, jak i podoficerowie KOP z Borszczowa opodatkowali się na przeciąg jednego roku, celem zaprenumerowania tygodnika „Nasza Praca” dla tych Polaków, którzy znajdują się w miejscowościach pogranicza o małej liczbie Polaków.

Wyżej wymieniony tygodnik będzie wysyłany przez Administrację „Nasza Praca” według przesłanej Administracji listy, adresowanej dla 115 Polaków, zamieszkujących na naszych Kresach Wschodnich.

Laszczyk Stanisław, plutonowy

Z naszego życia

Z ŻYCIA PODOFICERÓW GARNIZONU CHOJNICKIEGO

9 października bieżącego roku urządził korpus podoficerów zawodowych garnizonu Chojnickiego swą doroczną, pomanewrową zabawę jesienną w salach kasyna podoficerskiego, przy współudziale licznych obywateli miasta Chojnic. Zabawa udała się nadzwyczajnie, toteż uczestnicy jej w bardzo miłym nastroju, przy dźwiękach orkiestry bawili się wysmienicie do późnej nocy. Wodzirejami — jak zwykle — byli i tym razem koledzy Bednarczyk, Szewa i Jachowski. Te miłe spędzone chwile na pewno pozostaną długo w pamięci uczestników zabawy.

15 października bieżącego roku odbył się w świetlicy batalionowej odczyt kustosza Muzeum Regionalnego w Chojnicach, p. Juliana Rydzkowskiego pod tytułem „Historia Chojnic” — dla członków „Rodziny Wojskowej” koło w Chojnicach. W odczycie wzięli udział również pp. oficerowie i podoficerowie garnizonu chojnickiego, pragnąc się zapoznać bliżej z historią naszego grodu. Prelegent ilustrował swój odczyt kilkoma ciekawymi eksponatami z dawnych wieków, które zostały odnalezione na tutejszym terenie przy pracach wykopaliskowych w postaci wyrobów ceramicznych, dziś jeszcze zupełnie dobrze zachowanych. Prelegent w rozmowie ze mną wyraził życzenie, aby podoficerowie spędzając urlopy wypoczynkowe, zawitali również na rubież zachodnie, do naszych okolic, dla turysty bardzo wartościowych i odwiedzili Chojnice.

16 października 1937 roku odbyło się w kasynie podoficerskim garnizonu chojnickiego pożegnanie kolegi starszego sierżanta Tylocha Stanisława, przeniesionego do innego garnizonu. Uroczystość tę zaszczycił swą obecnością komendant garnizonu z adiutantem.

Przy skromnie zastawionych stołach zasiedli koledzy, gwarząc zawiązanie z odchodzącym kolegą. Przewodniczący korpusu kolega starszy sierżant Zywicki Wiktor zęgnął kolegę Tylocha z wielkim żalem, albowiem swym szlachetnym charakterem zaskarbił on sobie poważanie i sympatię całego naszego korpusu. Pod koniec swego przemówienia wręczył mu pierścien, jako miłą pamiątkę długoletniej pracy na tutejszym terenie dla dobra ojczyzny i wojska.

Komendant garnizonu również przemówił do odchodzącego, podkreślając jego wartości moralne i służbowe walory na każdym odcinku pracy, tak w koszarach nad wyszkoleniem żołnierza, jak i poza nimi. Starszy sierżant Tyloch bowiem długie lata pracował w Obwodowej Komendzie WF i PW, gdzie spełniał swe obowiązki zawsze z całym poświęceniem i oddaniem. Komendant garnizonu życzył koledzy Tylochowi, aby na nowym miejscu służbowym również tak poświęcił się pracy, jak na naszym terenie i aby odnosił także samo zadowolenie ze spełnionego obowiązku, jak w garnizonie chojnickim.

Wzruszony tymi serdecznymi słowami, kolega starszy sierżant Tyloch podziękował komendantowi garnizonu za tę miłą ocenę oraz wszystkim kolegom, którzy przybyli na to pożegnanie za okazaną mu życzliwość.

Indagowany przeze mnie w sprawie budowy „Domu Podoficera” w Warszawie, kolega starszy sierżant Tyloch wyraził się o konieczności i potrzebie zrealizowania tego projektu i to czym prędzej, aby korzystać mogli z tego domu wszyscy przyjeżdżający do Warszawy podoficerowie.

W końcu kolega starszy sierżant Tyloch Stanisław przesyła tą drogą serdeczne pozdrowienia dawnym kolegom tak batalionu, jak i kolegom z formacji, w których kiedyś pełnił swą służbę.

Dończyk Franciszek, plutonowy

URODZINY SZEFA PUŁKU PIECHOTY KAROLA II KRÓLA RUMUNII

W dniu 18 października przypadła rocznica urodzin Jego Królewskiej Mości, Szefa pułku piechoty Karola II, Króla Rumunii, którą to uroczystość obchodzono w pułku bardzo uroczysto.

Kilka dni wcześniej wyjechała do Bukaresztu delegacja oficerów pułku z dowódcą pułku pułkownikiem dyplomowanym G. na czele, by wręczyć JKM Karolowi II — szefowi pułku upominek w postaci starożytnego hełmu husarii z XVII wieku — oraz złożyć serdeczne życzenia od całego pułku.

W samym zaś dniu 16 października bieżącego roku, w godzinach porannych, zebrał się cały pułk na dziedzińcu koszarowym, by w ten sposób uczcić i oddać cześć i hołd w dniu urodzin swemu dostojnemu Szefowi.

Na prawym skrzydle pułku stanęła kompania honorowa z chorągwią, proporcem i trąbką strzelecką na czele. Raport przyjął od dowódcy całości — dowódca pułku, w zastępstwie major T., który wygłosił okolicznościowe przemówienie na cześć JKM Szefa pułku Karola II Króla Rumunii — wznosząc w końcu gromki okrzyk „Nasz Szef Pułku, JKM Karol II Król Rumunii — niech żyje”, powtórzony kilkakrotnie z entuzjazmem przez cały pułk. Wojsko sprezentowało broń — orkiestra odegrała hymny polski i rumuński.

Uroczystość przedpołudniowa została zakończona — oddziały przy dźwiękach marsza pułkowego odmaszerowały do swoich rejonów.

Po południu została wygłoszona z rozgłośni radiowej pułku okolicznościowa pogadanka o czynach i wielkości naszego Szefa pułku. Pogadanki wysłuchał cały pułk, zebrany przy głośnikach w swoich rejonach. Korpus oficerski i podoficerski z rodzinami wysłuchał pogadanki w świetlicy pułkowej, w której następnie odbyło się wyświetlenie filmu pod tytułem „Pobyt JKM Karola II Króla Rumunii w Polsce”.

Podniosła uroczystość zakończono odegraniem hymnu rumuńskiego.

Dla szeregowych pułku wspomniany film został wyświetlony już w dzień poprzedni.

Orlowski Jan, starszy sierżant

NIEZWYKŁA UROCZYSTOŚĆ W BATALIONIE MORSKIM

W dniu 17 października 1937 roku obchodził batalion morski doroczne swe święto, połączone z wręczeniem mu chorągwi wojskowej oraz 11 ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych przez miejscowe społeczeństwo.

Plac przykoszarowy, na którym odbyło się poświęcenie chorągwi oraz przekazanie broni maszynowej, tonął w powodzi flag o barwach narodowych, a na specjalnie zbudowanym tarasie postawiono olbrzymi ołtarz polowy. Miasto przybrało szatę o rzadkiej okazałości, domy pięknie iluminowane, wielka ilość bram triumfalnych dowodziła o gorącej miłości Kaszubów do naszego wojska. Między innymi napisami widać dumny dwuwiersz, niegdyś rzucony Niemcom w twarz: „Nigdy do zguby — Nie przyjdą Kaszuby”!

W przeddzień uroczystości o godzinie 19 odbył się apel poległych, w czasie którego płomienie palącego się stosu i ogień ciężkich karabinów maszynowych, oraz wybuchy petard na wzgórzach kalwarii przypominały prawdziwą pożogę wojenną. Apel poległych zakończono uroczystą pieśnią: „Pod Twą obronę”.

Nazajutrz o godzinie 7 odbyła się uroczysta pobudka przy dźwiękach orkiestry marynarki wojennej. W godzinach od 8 do 9.30 odbywało się powitanie dostojników państwowych i zaproszonych gości. Tymczasem na placu zbiórki stanęły w rozwiniętych szczył oddziały wojskowe, organizacje ze sztandarami i młodzież szkolna. W głębi zajął miejsce tłum niezorganizowanej ludności tak, że cały plac przykoszarowy pokryty był morzem głów ludzkich, obliczonych na ponad 50 tysięcy.

O godzinie 9.45 dowódca batalionu morskiego zdał raport ministrowi spraw wojskowych, generałowi dywizji T. Kasprzyckiemu. Punktualnie o godzinie 10 rozpoczęła się uroczysta msza święta, celebrowana przez Jego Ekscelencję księdza biskupa Okoniewskiego w asyście licznych duchowieństwa. Przed ołtarzem na specjalnie zbudowanym podium zajął miejsce pan generał Kasprzycki. Następnie miejsca zajęli: pan admirał świrski, generałowie Bortnowski, Sawicki, kontradmirał Unrug, wojewoda pomorski minister Raczkiewicz. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonał miejscowy chór kościelny. Po nabożeństwie ksiądz biskup wygłosił okolicznościowe kazanie, po czym przystąpił do poświęcenia chorągwi, a następnie broni maszynowej.

Bardzo wzruszającą chwilą tej uroczystości było wręczenie przez pana ministra chorągwi dowódcy batalionu, który z kolei wręczył go chorążemu pocztu chorągwanego, starszemu sierżantowi Mące. Poczet chorągwanian stanowili żołnierze legionowi, na których piersiach widniały ordery „virtuti militari”. Od tej chwili batalion morski stał się posiadaczem tego symbolu silnej wiary w zwycięstwo, a żołnierz z dumą wpatrywał się w tę relikwię wojskową, przechodzącą przed frontem oddziałów, na którą przed chwilą złożył uroczystą przysięgę.

Drugi doniosły moment to przekazanie broni maszynowej, ofiarowanej przez ludność kaszubską, która dała dowód zrozumienia idei zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej, wzbogacając wojsko o 11 ciężkich karabinów maszynowych. W tym czasie wójt gminy Zelewa wygłosił w gwarze kaszubskiej przemówienie, na które odpowiedział generał Kasprzycki. Gigantofony dały możliwość słyszeć wszystkim każde słowo, wymówione na mównicach.

Na zakończenie głównej części uroczystości odbyła się defilada wśród niemilkających oklasków i wiwatów na cześć „armii narodowej”. Oddziały przemaszzerowały wśród deszczu kwiecica. Po defiladzie odbył się wspólny obiad żołnierski, w którym wzięło udział ponad 1000 rezerwistów, którzy odbywali służbę wojskową w batalionie morskim. Po obiedzie, na życzenie pana generała Kasprzyckiego, rezerwa stanęła w karnym szeregu i pan minister przez kilkanaście minut prowadził z nimi ożywioną pogawędkę, co wywarło na nich duże wrażenie, widząc, że nie zapomina się o nich nawet po opuszczeniu szeregów wojska.

O godzinie 15.30 rozpoczęło się widowisko regionalne dla nieopuszczającej koszar publiczności. Widowisko to zaszczycił również swą obecnością pan minister spraw wojskowych.

W godzinach popołudniowych rada miejska nadała Panu Marszałkowi Smiętemu-Rydzowi tytuł honorowego obywatela starego grodu Wejherowa.

Na zakończenie tej uroczystości odbył się raut.

Mościpan Stefan, plutonowy



Święto batalionu morskiego. Poświęcenie chorągwi



Święto batalionu morskiego. Ofiarowane karabiny maszynowe

DRUGI ROK PRACY NA LOTNISKU W ALEKSANDROWICACH

Nicjeden z kolegów, zwłaszcza kolegów delegatów na święto wręczenia samolotów „Podoficera” zapyta się, co słycać na lotniku w Aleksandrowicach i jak tam spełniają służbę nasze samoloty?

Nikt nic nie pisze, kto wie, jakie tam są rezultaty pracy i czy dany nasz złoty daje pożądaną cel. Słusznie, powinniśmy wiedzieć o wszystkim, co się tu dzieje.

Ponieważ drugi rok pracy wymaga szerszego omówienia tej sprawy, bowiem dotąd nikt nic nie pisał, podaję kolegom na łamach „Wiarusa” te dane, które ich najwięcej będą interesować.

Budynki

Port lotniczy, komfortowo urządzone z różnymi salami dla gości, bufetem, centralnym ogrzewaniem, czysty, miły i schludny.

Hangar — wypełniony szczelnie maszynami „Podoficera” i nowymi, których razem jest już spora ilość. Są też i szybowce do szkolenia narybku lotniczego. To koledzy delegaci widzieli. Do tych dwóch budynków doszedł jeszcze jeden — internat dla uczniów, przyszłych pilotów. Budynek ten wystawiony jest według najnowszej techniki. Są w nim sale bardzo ładne i wygodne dla pomieszczenia młodych pilotów. Sypialnia: łóżka, białe materace, prześcierała, koldry, szafki nocne i szafy na ubranie, przedstawiają wybitnie estetyczny wygląd. Wszędzie światła elektryczne, podłoga parkietowa, poręczki niklowane, centralne ogrzewanie, łazienki, natryski, woda zimna i ciepła, sala jadalna, bardzo ładnie urządzona czytelnia, sala wykładowa, izba chorych, sala dla pań pilotek — to wszystko bez przesady wygląda jak w bajce. Zwiedzający mimo woli uśmiecha się z radości z dzieła rąk ludzkich ku pożytkowi tych, co twardej i niebezpiecznej służbie się poświęcili. W takich to warunkach szkolą się nasi młodzi piloci. Z groszowych składek obywateli stwarza się nieśmiertelne dzieła, buduje się obiekty państwowe, jako te dawniejsze twierdze. Wszystko to mamy do zawdzięczenia panu wojewodzie śląskiemu, dr Grażyńskiemu i ofiarności społeczeństwa.

Szkolenie młodych pilotów

Co roku szkoli się poważną ilość pilotów. Chłopcy młodzi, jak lalki, zdrowi jak tury. Młode wilki powietrza — to ochotnicy, chłopcy przedpoborowi. Powoływani są do odświeżenia służby wojskowej w pułkach lotniczych, gdzie przechodzą dalsze wojskowe szkolenie.

Uczeń, przychodzący na kurs, dostaje: utrzymanie bezpłatnie, ubranie, spanie, wyszkolenie fachowe i częściowo wojskowe. Oprócz młodych „wilków powietrza” szkolą się, li tylko dla swej przyjemności, i starsi panowie, mający do dyspozycji własne maszyny. Przewodzi jednak wszędzie nasza maszyna „Podoficer”, mocna i pewna, niosąca korzyść młodemu pokoleniu i państwu. Jakież to był piękny i pożyteczny cel — ufundowanie samolotów wprost z groszowych składek podoficerskich.

Na lotniku i przy szkoleniu jest ciągle czynny as lotnictwa, pan kapitan K., który dokłada wszelkich starań, by tak wyszkolenie, jak również cały „mechanizm lotniczy” były w należytym porządku. Dba dobrze o młodych wychowanków i trzyma w doskonałym porządku maszyny „Podoficera”, ten cenny sprzęt, który powinien przejść do nowych legend lotniczych. Ci, którzy złożyli ofiarę groz na dobry cel, niech będą spokojni o dobry wynik pracy. Chętni mogą się naocznie przekonać o wszystkim, co piszę. Daj Boże na przyszły rok dużo podoficerskich wycieczek na przejazdówkę samolotem z paniami.

Tydzień LOPP

Trzeba wspomnieć coś o imprezach (świętach lotniczych).

Otóż z okazji XIV tygodnia LOPP odbyło się w dniu 3.X bieżącego roku na lotniku w Aleksandrowicach uroczyste poświęcenie wspomnianego internatu dla uczniów szkoły lotniczej i poświęcenie szybowca, ofiarowanego harcerzom przez pracowników firmy

Vacuum Oil Company w Dziedzicach, zrzeszonych przy kole fabrycznym LOPP, oraz wielki pokaz lotniczy.

Poświęcenia budynku internatu, jak również chrztu i poświęcenia szybowca dokonał ks. proboszcz Kasperlik w asyście kapelana hufca harcerskiego, ks. Skudrzyka. Władze państwowe reprezentował pan starosta Bocheński, władze wojskowe pułkownik Giza. Z obwodu harcerskiego był obecny prezes major Drabik.

Nowemu szybowcowi nadano na chrzcie imię „Skaut”. Matką chrzestną była p. inż. Kołodziejowa, ojcem zaś chrzestnym p. burmistrz Przybyła. Wszystko odbyło się przepięknie. W imprezie wzięły udział kilkunastotysięczne tłumy publiczności z Bielska, Białej i okolicy. Uroczystość lotniczą zaszczylił swoją obecnością dowódca korpusu w towarzystwie licznych oficerów z Krakowa. W pięknych słowach przemówił ksiądz proboszcz Kasperlik, a następnie imieniem wojewody śląskiego p. starosta Bocheński.

Po poświęceniu odbyły się loty pokazowe trójki samolotów RWD 8, wykonane przez pilotów Aeroklubu śląskiego, loty szybowcowe na wysokość i przepiękna akrobacja na „Sokole” i samolocie RWD 10.

Akrobacje na szybowcach wykonał pilot instruktor Offierski, a na samolocie pilot Oleński. Samolot RWD 10, wykonany w czołowej w Doświadczalnych Warsztatach Lotniczych, założonych przez LOPP, wykazał pierwszorzędne zalety samolotu akrobacyjnego. Pilot wykonał różne becuki, loopingi, korkociągi itp., wzbudzając niesłychany podziw i entuzjazm wśród widzów.

Tak się pracuje na lotniku w Aleksandrowicach, gdzie samolot „Podoficer” zajmuje czołowe miejsce w szkoleniu przyszłych pilotów polskich. Częstka mała zasianych ziaren w glebę przez nas daje na prawdę obfite plony tej, którą nazywamy Polską.

Pomnik poległych górnośląskiego pułku piechoty

Za jakiś czas podam kolegom dalszy ciąg pracy na lotniku w Aleksandrowicach.

W. Przybyłowicz,
st. sierż.

Z ZAŁOBNEJ KARTY

W dniu 10 października 1937 roku zmarł w Wojskowym Szpitalu Okręgowym Nr 6 we Lwowie majster wojskowy Semmer Władysław z KOP, w wieku 37 lat.

Kolega Semmer był cichym, serdecznym i oddanym Wielkiej Sprawie całą duszą. Pracował cichutko, bez rozgłosu w tym przekonaniu, że swą pracą też przyczynia się do odbudowy mocarstwowej i potężnej Ojczyzny.

Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Cześć Jego pamięci!
Korpus podoficerów zawodowych
batalionu KOP



Braterstwo ludu kaszubskiego z batalionem morskim

Początek wspaniałej manifestacji braterstwa ludu kaszubskiego z armią datuje się właściwie już od kilku miesięcy, kiedy to wśród Kaszubów nadmorskich rozszło się hasło konieczności dozbrojenia własnego oddziału, którym jest batalion morski. Batalion morski, który jako spadkobierca ówczesnego pułku morskiego związał się nierozdzielnie z ziemią kaszubską, reprezentuje na wybrzeżu morskim siłę zbrojną Polski, podkreślając odwieczne prawa Polski do tej ziemi pomorskiej, zamieszkałej przez rdzennie polski lud kaszubski. Wprowadzając w czyn powziętą decyzję, postanowili Kaszubi zmanifestować swą nierozdzielną łączność i przynależność do polskiej macierzy, a składając ofiary na dozbrojenie batalionu morskiego dowiedli, że zdają sobie sprawę z tego, czym jest zbrojne ramię Polski, broniące ziemi kaszubskiej, polskiego Pomorza i wybrzeża od zakusów wydarcia nam naszej odwiecznej własności. „Lud kaszubski stanął na straży u wrót polskiego honoru i swoją pierś osłonił zagrożoną placówkę, ratując polskość przymorza“.

Nadszedł dzień uroczystego wręczenia sztandaru i jedenastu karabinów maszynowych batalionowi morskemu przez ludność całego powiatu morskiego, uwypuklając tym samym nierozdzielność serdeczną więź między ludnością cywilną i wojskiem. Miasto Wejherowo przybrało odświętny wygląd, gotując się na przyjęcie najwyższych dostojników państwa, kościoła i wojska, oraz szerokiego rzesz społeczeństwa, dążącego do tego grodu nadmorskiego, założonego przez szlachetnego i walecznego żołnierza polskiego — Jakuba Wejhera, starosty i wiernego towarzysza wojennego króla Władysława IV, oraz wykonawcę morskich planów króla polskiego. W tym mieście nadmorskim modlił się wraz z ludem kaszubskim Antoni Abraham, niezłomny bojownik o polskość ziemi kaszubskiej. Przybrane flagami, girlandami i zieloną domy, jak również zbudowane na ulicach bramy triumfalne wносиły do miasta nastrój podniosły i uroczysty, wywołując radość na twarzach ludności, przybyłej ze wszystkich stron powiatu morskiego oraz Gdyni, Gdańska, Tczewa i dalszych okolic województwa pomorskiego. Przyjeżdżających z dworca do miasta, witały sentencje, wypisane na bramach triumfalnych, zbudowanych na ulicy Sobieskiego, o charakterze regionalnym, przeplecione zielenią i spowite w sieci rybackie, oraz zaopatrzone w napisy kaszubskie, jak: Reboycy calejm sercem z batalionem morskim“, albo druga brama triumfalna, zbudowana ze sprzętu strażackiego, nosząca napis: „Strażactwo pomorskie dla armii“. W przeddzień uroczystości głównych po capstrzyku oddziałów wojskowych odbył się apel poległych oraz uroczysta modlitwa. Główne uroczystości odbyły się dnia następnego, w niedzielę, na placu przykoszarowym, gdzie na pięknym tle zalesionego wzgórza ustawiono ołtarz polowy, a obok ołtarza złożono, względnie ustawiono 11 karabinów maszynowych i sztandar wojskowy, dar ludności kaszubskiej dla batalionu morskiego. Rozległy

teren placu przykoszarowego zapelnily po brzegi oddziały wojskowe, liczne organizacje cywilne, wojskowe i szkolne, oraz tłumy publiczności, liczące ponad 20 tysięcy osób. Krótko przed godziną 10 przybył na plac minister spraw wojskowych, generał dywizji Kasprzycki w towarzystwie wojewody pomorskiego, ministra Raczkiewicza, generała brygady Bortnowskiego i szefa Kierownictwa Wojennej, kotradmirała Świrskiego. Po odebraniu raportu od dowódcy batalionu morskiego, pan Minister przeszedł przed frontem oddziałów wojskowych, po czym zajął miejsce po prawej stronie ołtarza, nawprost tronu biskupiego. Przybyły wraz z panem ministrem J. E. ksiądz biskup morski dr Okoniewski w otoczeniu ks. ks. kanoników oraz licznego duchowieństwa, celebrował uroczyste nabożeństwo przed ołtarzem polowym. W trakcie nabożeństwa ks. biskup morski wygłosił podniosłe kazanie, podkreślając wyjątkowe znaczenie obchodzonej uroczystości, oraz to — że sztandar, ofiarowany przez ludność kaszubską batalionowi morskemu, jest pięknym wyrazem wierności i przywiązania tego ludu do Rzeczypospolitej i Jej sił zbrojnych. Sztandar ten i ofiarowana broń są świadectwem wobec kraju i całego świata, że lud kaszubski nieugiętnie trwa i trwać będzie na straży polskiego morza i Pomorza.

Bezpośrednio po nabożeństwie ks. biskup morski dokonał uroczystego aktu poświęcenia sztandaru i 11 ciężkich karabinów maszynowych, a następnie burmistrz miasta Wejherowa, p. Bolduan, wśród ciszy i skupienia, w imieniu ludności, wręczył sztandar panu ministrowi, generałowi dywizji Kasprzyckiemu.

Z rąk pana Ministra odebrał sztandar dowódca batalionu morskiego, przekazując go następnie chorążemu. Przy dźwiękach hymnu narodowego, który odegrała orkiestra reprezentacyjna marynarki wojennej — poczet sztandarowy na czele z dowódcą batalionu, przemarszerował przed frontem batalionu, zajmując miejsce na prawym jego skrzydle. Zagrały promieniami słońca złote litery, określające nazwy zwycięstw dawnego pułku morskiego, jak: Makrew, Susk, Nowa - Wieś, Zawielec, Cwiklin — którego tradycje przejął obecnie batalion morski. Haftowały te litery złotymi nićmi uczucia ludności kaszubskiej, czując, że złotem zapisują nazwy dumne i drogie żołnierzowi nadmorskemu. Patrzyli na ten sztandar, noszący dumne pamiątki wojny polsko-bolszewickiej, zaproszeni na uroczystości wejherowskie, ówczesny dowódca pułku oraz dowódca kompanii, ksiądz kapelan i podoficerowie, biorący udział w chwalebnych bojach ówczesnego pułku morskiego, o którego ofiarności i bohaterstwie świadczy wspólna mogiła poległych w tych bitwach oficerów, podoficerów i marynarzy, pochowanych później na cmentarzu parafialnym w ilości 65 w Rzekuniu, koło Ostrołeki. W dalszym ciągu uroczystości nastąpiło przejście broni przez pana ministra spraw wojskowych, który zbliżył się do rzędu jedenastu ukwieconych karabinów maszynowych, obok których ustawili się przedstawiciele ludności wszystkich warstw społecznych powiatu morskiego. Przemówieniem pana ministra oraz rodowitego Kaszuba, p. Grota, zakończono uroczystości na placu przykoszarowym. Przemawiając w narzeczu kaszubskim, p. Grot porwał za serca wszystkich bez wyjątku zebranych na placu, donośnym swym głosem w następującym przemówieniu:

„Je taki zakątek Polski, moly, może nomniejszy, o którym prawie teros bądźze barze wiele głośno godone choc dawniej beło o nim mało wiedzone. Wiedzec też beło mało łonim w cennej nocy niewoli, wiedzec beło łonim mało wtedy, jak cianżkie rance najazdców polskie usta zamykałe, jak znikąd nadzel, znikąd pocechy polski lud tego zakątka doczekac się ni mógł, a zdawało się czasem, że już nijak światła wolnoscy ta kraina nie uzdrzy. A jednak - choc o brzeg tej zabetej — wtenczas krainy kaszebskiej, bo o niej tu je mowa, bżyły szalone burze, choc lud jej ując probowano w serce chytry polityki, choc lud ten był daleko od osrodków polskiej mesli niepodległoscowej, od kuźni zbrojnych czynów, choc som ze sobą tylko pozostal, wetrwał i przetrwał wszetko.

I nic go nie oderwało od pnia polskiego, nic nie wydarło mu mowy jego ojców, nikogo ten lud nie zaprzedał swoji deszy — sku-

Minister spraw wojskowych, generał dywizji T. Kasprzycki po dokonanej przeglądzie formacji wojskowych



pił się w sobie, w granitowym konserwatyzmie polskości trzymał się, nie posłał ani razu do parlamentu niemieckiego kogo innego, jak tylko Kaszebę - Poloka.

Stanął na straży u wrót polskiego honoru i słońca pierś ostoiła zagrożoną placówkę i uratował polskosc Przymorza.

I takim wszedł lud ten do niepodległej Polsce. Wszedł, a wdęczny naród polski straż mu nad brzegiem Bałtyku powierzył.

A nie z cedzego rozkazu, ale z nakazu własnych serc polskich, aby straż tą lepiej pełnić, me kaszebski lud powiatu morskiego przed trzema miesiącami skrzyknęli się, na wielki czyn, na dozbrojenie naszego Batalionu Morskiego.

Uparty, tak jak me przode bele, choc nom w tym roku klęska deszczów a mrozów pony nasze we większy częścy zniszczyły, choc ziemia nasza uboga, me postuszni na wezwanie Marszałka Polsci, hasło obrony narodowej do serca wzięli, przed oczy na widok codzenny stawili — a dzysaj czynem zatwierdzeli.

Oddając was jednosce, wa nasze karabiny maszynowe Batalionowi Morskiemu, przekazujemy wam służyć Polsce długo i wiernie.

Niech z wama jidą te wszestki mesle i uczuca, ta wiara a nadzieja, jakie towarzyszeło nom, jak me was postanowiele dla Batalionu fundowac, a te mesli i pragnienia, jakimi was Batalionowi oddall, me teros pozostaniemy.

A ciebie, kochany żołnierzu polski, proszemy, żebys z nich zrobił stalowy wał, o jaki rozbijają się największe sztormy i abys nas — jak tego będzie potrzeba — zawsze wezwał pod sztandar Tej Matki Boski Swarzewskiej, Królowy Polskiego Morza, której me słurowale, że tego sztandaru nie oddame jinaczej, jak chyba razem ze życiem“.

Następnie przed trybunami przy ulicy Sobieskiego, na których miejsca zajęli dostojni goście, rozpoczęła się defilada, którą odebrał pan minister spraw wojskowych, generał dywizji Kasprzycki. Defiladę, w której wraz z batalionem morskim wzięły udział wszystkie organizacje i młodzież, prowadził dowódca batalionu morskiego. Przed ministrem spraw wojskowych pochylił się po raz pierwszy sztandar batalionu morskiego. Za dziarsko maszerującym batalionem ciągnęły w pięknej żołnierskiej postawie maszerujące, choć w stroje cywilne przybrane, oddziały rezerwistów, między którymi znajdowała się pokaźna ilość byłych żołnierzy batalionu morskiego. Szli mocnym krokiem żołnierskim, choć bez broni, lecz zrównani ambicją oddziału z żołnierzami służby czynnej, a na ich twarzach, zwróconych w stronę odbierającego defiladę pana ministra, malowała się szczerą dumą żołnierską, z powodu zaszczytu, jaki ich spotkał w tym dniu ogólnego święta wojskowego Kaszub.

Defilada, w której wzięło udział kilka tysięcy osób, zrzeszonych w różnych organizacjach, trwała około 1,5 godziny. Sprawnie, w żołnierskim szyku, maszerujące organizacje nagradzała rześnymi oklaskami zebrana publiczność, wyróżniając owacyjnie ślicznie defilujące — przybyłe z Gdańska delegacje oraz oddziały harcererek i harcerzy — przybranych w góralskie peleryny. Defiladę zakończyły dobrze zorganizowane oddziały ochotniczych straży pożarnych, reprezentujące bez wyjątku wszystkie miejscowości powiatu morskiego. A dalej rozpoczął się pochód regionalny przybyłych z półwyspu helskiego rybaków kaszubskich. Z nastrojową pieśnią „Nie chcemy cudzego — nie damu swego“ zajęchały na dwóch kutrach z sieciami i węciorami, przybrane w barwne stroje kaszubskie dziewczęta oraz przybrani w morskie ceratowe stroje rybacy. Kutry z wdzięcznie i malowniczo odtworzonymi na nich grupami rybackimi zatrzymały się przed trybuną pana ministra spraw wojskowych. Popłynęły dalsze rzewne pieśni, odśpiewane w narzeczu kaszubskim: „Nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby“, których melodia płynęła ponad zebranymi tłumami publiczności, odbijając się echem o pobliskie koszary batalionu morskiego oraz lasy i wzgórz, ciągnące się aż do granicy niemieckiej oraz nad łąki, co sięgają piaszczystego wybrzeża morskiego. Burzą oklasków nagrodziła wykonawców tak pięknego i nastrojowego widowiska regionalnego zebrana publiczność, a pan minister z serdecznym uśmiechem, wywołanym na jego ustach tak piękną pieśnią, dziękował grupie rybaczek i rybaków za piękne i nastrojowe widowisko.



Dzieci szkolne na uroczystości

Po defiladzie przy wspólnych stołach, rozstawionych na placu koszarowym, zasiedli do obiadu żołnierskiego dostojni goście wraz z szarą bracią żołnierską i rezerwistami batalionu morskiego oraz starymi żołnierzami pułku morskiego. Podczas obiadu jako pierwszy przemówił dowódca batalionu morskiego, wzywając wszystkich żołnierzy batalionu do zwrócenia ich pamięci do historii pułku morskiego, którego tradycję przejmują, by w niej szukać uzasadnienia wielkiego dla nich dnia oraz w celu zaczętnięcia wskazówek na dalsze lata pracy. Dalej przemawiali przedstawiciele ludu kaszubskiego pp. Strużyński i Jona.

Po obiedzie, na uroczystym specjalnym posiedzeniu rady miejskiej, w obecności pana ministra spraw wojskowych, wojewody pomorskiego Raczkiewicza oraz dostojnych gości nadane zostało Panu Marszałkowi Polski Śmigłemu-Rydzowi obywatelstwo honorowe miasta Wejherowa. „Jak lwy pazurami bronić będziemy kaszubskiej ziemi i polskiego morza“ powiedział między innymi burmistrz Wejherowa, odczytując uchwałę, nadającą obywatelstwo honorowe miasta Marszałkowi Polski.

Piękne popisy regionalne na estradzie, zbudowanej na placu przykoszarowym, zakończyły uroczystości batalionowe. Zakończyły je akcentem szczerego przywiązania ludności kaszubskiej do Polski, oraz wojska, które w swym sprawozdawczym świetnym przemówieniu tak głęboko podkreślili na wstępie popisów, przedstawiciele ludu kaszubskiego p. inspektor Wandycz i p. Krefta.

Dzień święta wojskowego Kaszub był nie tylko świętem Wejherowa i batalionu morskiego, lecz całego wybrzeża morskiego i jego zaplecza, przejawiającego serdeczną i nierozzerwalną więź, jaka łączy naród polski ze swą ukochaną armią narodową.

Włeczorkiewicz Stanisław, chorąży marynarki

Kuter rybacki w defiladzie



31 października - «Dniem Oszczędności»

Co to jest oszczędność? To umiejętność należytego gospodarowania dochodami lub majątkiem w ten sposób, by po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb bieżących, część dochodów pozostawiało do odłożenia na ewentualne potrzeby przyszłe. Ta część dochodu powinna być złożona w kasach oszczędności do dyspozycji gospodarstwa krajowego, gdzie będzie tymczasem pracować, tworząc nowe dobra i wartości. Zaoszczędzone w ten sposób pieniądze, nie przestając być własnością pierwotnego posiadacza, rosą w swej wartości dzięki oprocentowaniu — podwajają się niejako i pracują równocześnie gdzieindziej dla dobra ogółu, a więc i samego właściciela.

Jak widzimy, rozumna oszczędność przynosi korzyść nie tylko jednostce, lecz również i całemu społeczeństwu.

Zagadnienie oszczędności jest hasłem szczególnie ważnym i aktualnym dla Polski.

Wszyscy dobrze wiemy, że około 70%, to jest przeszło 23 miliony obywateli stanowi ludność wiejska, zatrudniona na roli. Wiemy również z ostatnich danych statystycznych, że 8 milionów z tej cyfry stanowią małorolni lub bezrolni, którzy nie mogą się utrzymać ze swojego warsztatu pracy. Tej liczbie mieszkańców trzeba dać źródło zarobku, które mogłoby zaspokoić ich potrzeby.

Orientujemy się również dobrze, że rok rocznie przybywa Państwu około 400 tysięcy młodych rąk roboczych, potrzebujących pracy. Państwo musi dbać o to, aby dać zatrudnienie tej rzeszy ludności i stworzyć dla nich nowe warsztaty pracy. Państwo zatem szuka sposobu rozwiązania tego problemu, a zrobić to może tylko drogą inwestycji, wielkich robót, przez powiększanie zakładów ewentualnie tworzenie nowych warsztatów pracy. Zaznaczyć tu również należy, że poza ożywieniem życia gospodarczego, państwa muszą ponieść koszty takich inwestycji, w których inicjatywa prywatna nie widzi żadnego zainteresowania. Do takich zaliczyć należy budowę dróg, mostów czy linii kolejowych, niezbędnych ze względów strategicznych, budowę zakładów przemysłowych itp.

Na pokrycie tych niezbędnych wydatków potrzebne są olbrzymie kapitały, do osiągnięcia których prowadził kilka dróg. Pierwsza — to pożyczki zagraniczne. Nie zawsze jednak łatwo je otrzymać. Zwłaszcza w obecnym czasie. Pociągają one za sobą — nie mówiąc już o zależności gospodarczej — do pewnego stopnia i zależność polityczną. Jednym z następnych środków są pożyczki wewnętrzne, a ostatnim — oszczędności społeczeństwa.

Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że pożyczka zagraniczna nie zawsze możemy otrzymać, pożyczka zaś wewnętrzna zależna jest od nasycenia kapitałem rynku wewnętrznego, a zatem też nie zawsze możliwa do wykorzystania, pozostaje droga ostatnia, to jest intensywna praca nad gromadzeniem oszczędności.

Jeżeli chodzi o stosunki polskie, musimy zdać sobie sprawę, że utrata niepodległego bytu i przynależność przez długi czas ziem polskich do trzech organizmów państwowych o różnych poziomach i strukturze gospodarczej, przekreśliły z góry planowy rozwój i możliwość stworzenia własnych wielkich kapitałów w okresie, kiedy na całym świecie narodziła się oszczędność i pracą budowały fundamenty swego dobrobytu i potęgi. Nie mogliśmy, niestety, brać udziału w tym wyścigu, jako państwo niepodległe i chociaż w poszczególnych dzielnicach społeczeństwo pracowało nad stworzeniem siły gospodarczej, mogącej skutecznie przeciwstawić się wpływom obcych kapitałów, to jednak osiągnięte wyniki były zbyt nikłe, aby po odzyskaniu niepodległości Polska znalazła się w szeregu państw, zasobnych we wspomniane kapitały. Wojna i polityka monetarna w pierwszych latach niepodległości zniszczyły znaczną część istnie-

jących kapitałów i fatalnie wpłynęły na zaufanie i ustosunkowanie się społeczeństwa do oszczędności, tak, że po ostatecznej stabilizacji złotego pracę nad rozwojem kapitalizacji trzeba było właściwie rozpocząć od nowa.

Nasze życie gospodarcze, podnoszące się z ruiny powojennej, wymagało w pierwszym rządzie odbudowy rodzimych kapitałów. Kapitały te powstać mogą tylko na zdrowych zasadach, gwarantujących w pierwszym rządzie niezniszczalność wkładów oszczędnościowych. Przypaść trzeba, że nie mieliśmy w latach 1918 do 1927 szczęścia w polityce monetarnej. Dwie inflacje, dwie stabilizacje, trzykrotna zmiana ustroju pieniężnego spowodowały, że wiara w stałość waluty polskiej nie była ugruntowana, czego wynikiem był znaczny obieg walut zagranicznych, tezauryzacja złota i banknotów złotych. Warunkiem gromadzenia oszczędności, warunkiem nieodzownym jest istnienie w danym państwie stałego pieniądza.

Od roku 1927 warunki te w zupełności posiadamy.

Gdy znów pieniądz ustabilizowany, odpowiednio zabezpieczony, zaczął powoli odbudowywać zrujnowany doszczętnie zmysł oszczędności, z inicjatywy Lombardzkiej Kasy Oszczędności powstał Międzynarodowy Dzień Oszczędności z siedzibą w Mediolanie. Pierwszy Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy poświęcony był sprawie odbudowy oszczędności, jako podstawy dobrobytu jednostki i narodów. W ostatnim dniu swych obrad, 31 października, kongres powziął uchwałę, by dzień ten był obchodzony uroczysto w całym świecie jako „Dzień Oszczędności” i poświęcony krzewieniu idei rozumnego gospodarowania pieniędzmi.

„Dzień Oszczędności” jest corocznie dla nas wszystkich dniem, w którym zdajemy sobie sprawę z osiągniętych rezultatów i dniem, w którym postanawiamy sobie iść dalej po drodze najkrótszej, wiążącej do wspólnego nam wszystkim celu.

Co roku przybywa w Polsce nie jedno olbrzymie dzieło. Potężny już dziś port gdyński stał się jednym z podstawowych czynników mocarstwowego stanowiska Polski na zewnątrz, a z drugiej strony zapewnia wytwórcom krajowym bezpośredni zbył ich produktów za granicą oraz daje handlowi polskiemu możliwości jak największego rozwoju. Nowoczesne dzieła techniki w rodzaju zapór wodnych w Rożnowie i Porąbce zapewniają tysiącom zakładów tanią energią elektryczną. Milionowe kwoty oszczędności zasilają w postaci kredytów poszczególne gałęzie życia gospodarczego, mnożąc wydatnie liczbę osób zatrudnionych, ilość wytworzonych produktów oraz przyczyniają się do ulepszenia ich jakości.

W akcji tej ogromna rola przypada Pocztowej Kasie Oszczędności, która zgromadziła około miliarda złotych wkładów, złożonych przez przeszło 2½ milionową rzeszę wkładców. Jeżeli zważymy, że jeszcze 3 lata temu zaledwie co 23 obywatel posiadał książeczkę oszczędnościową PKO, a dziś posiada ją już co 13-ty mieszkaniec Polski, to zrozumiemy, jak wielkimi krokami posuwa się sprawa przyzwyczajania ludności do odkładania oszczędności.

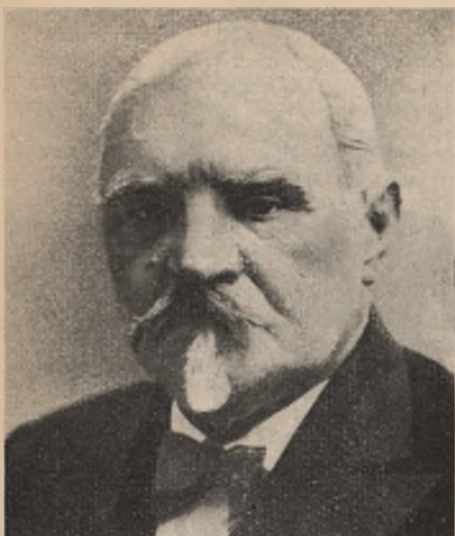
Nie idą zatem na marne wielkie wysiłki naszego pokolenia — pracujemy wszyscy z pożytkiem dla naszej przyszłości i zapewnienia pokoleniom przyszłym lepszego bytu.

WYNIKI IV KONKURSU WOJSKOWEGO PKO Stan oszczędności

D. O. K.	Piechota	Artyleria	Kawaleria	Różne	K. O. P.	Razem
I	33.237.—	18.906.—	2.480.—	29.505.—		84.128.—
II						78.304.—
III	58.429.—	18.725.66	5.425.41	12.811.82		95.391.82
IV	27.240.—	12.682.50		5.052.78		44.975.28
V	49.157.—	23.685.—	9.801.—	21.646.—		104.289.—
VI	42.941.—	12.860.—	8.986.—	5.370.—		70.157.—
VII	39.894.87	11.027.71	8.400.—	16.776.95		67.782.82
VIII	75.594.62	35.351.—	7.737.87	13.861.70		132.545.19
IX	43.152.97	6.947.06	2.204.—	31.390.69		83.694.72
X	34.145.66	3.457.56	1.386.50	6.923.89		45.913.61
Marynarka				41.068.—		41.068.—
Razem:	403.792.12	143.642.49	46.420.78	184.406.83	278.613.—	1.126.862.44
Wzrost % w porówn. z wynikami III Konk.	145%	140%	201%	278%	134%	164%

3 kompania pułku piechoty w Ostrowlu Wielkopolskim z książeczkami PKO





Nasi pisarze

MIRIAM (ZENON PRZESMYCKI), urodzony w 1861 roku. Poeta, esseista i tłumacz. Redaktor „Chimery”. Członek Polskiej Akademii Literatury.

Utwory wydane: „Z czary młodości, liryczny pamiętnik duszy”, „Pro arte”, „Kultura i życie”, oraz eseje i przekłady do literatury francuskiej, czeskiej, belgijskiej i włoskiej.

Kronika kulturalna

Gabriel D'Annunzio, znany pisarz włoski, został zamianowany w miejsce zmarłego senatora Marconiego prezesem akademii włoskiej. Na jego zaś miejsce, jako prezes rady narodowej badań naukowych, mianowany został marszałek Badoglio.

Założyciel i redaktor „Slovenskeho Prehledu” w Pradze, Adolf Czerny, znany poeta, serdeczny sympatyk Polaków, ukończył niedawno tłumaczenie „Króla Ducha” Słowackiego na język czeski.

Niedbalstwo w cytowaniu nazwisk i tekstów literackich w niemieckich dziełach zbiorowych, podręcznikach, śpiewnikach, czytankach itp. uważana jest w Niemczech za wykroczenie, pociągające za sobą przykre następstwa i uważane jest za zamach na dobro kulturalne narodu. Prezydent Izby Pisarskiej Rzeszy Niemieckiej zagroził, że w razie popełnienia podobnych błędów nawet cały nakład ulec może konfiskacie.

W prasie węgierskiej ukazał się niedawno artykuł dr. Jana Kertesza o Zakopanem. Autor wyraża się o naszej letniej stolicy wprost entuzjastycznie, uważając ją za najodpowiedniejszą miejscowość turystyczną i leczniczą dla kuracjuszy i turystów węgierskich. Dr Eleméra Dsida, w artykule zatytułowanym „Polonia Restituta”, zamieszcza z niedawno odbytej podróży po Polsce szereg opisów pomników i zabytków, mających cechy węgierskie.

Powiaty białostocki i wysoko-mazowiecki wykazują ogromne zainteresowanie w kierunku czytelnictwa, objawiające się w zakładaniu bibliotek. Powiaty te posiadają obecnie 59 kompletów bibliotek ruchomych, po 80 książek. Projektowane jest kupno 10 nowych kompletów. Mieszkańcy wsi Topolany postanowili utworzyć własną biblioteczkę z funduszy gromadzkich.

Kalendarz podoficera na rok 1938

Do niniejszego numeru „Wiarusa” załączamy szczegółowy prospekt Kalendarza Podoficera na rok 1938, celem zorientowania naszych Czytelników co do treści tego wydawnictwa. Jak widać z prospektu, Kalendarz Podoficera na rok 1938 nie będzie powtórzeniem wiadomości z roku 1937, a przeciwnie, posiada wiele zupełnie nowych wiadomości, bardzo ciekawie ujętych.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że wobec licznych próśb naszych prenumeratorów, przedłużamy termin nadsyłania zamówień do dnia 25 listopada roku bieżącego.

Na wystawie w warszawskim salonie sztuki pojawił się portret Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, pędzla utalentowanego portrecisty p. Konstantego Szewczenki. Młody artysta, wychowanek warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, pod kierunkiem swoich wybitnych profesorów, Pruszkowskiego i

Kowarskiego, wszedł na trudną drogę malarzkiego kunsztu, obierając portretowanie jako ośrodek swojego zamilowania artystycznego. Od wielu lat Szewczenko, podejmując cały szereg tematów w tej dziedzinie, kładzie nacisk przede wszystkim na realizm w wyrazie oczu, na kompozycję światłocieni twarzy i plastykę charakterystycznych właściwości ogólnego rysunku głowy. Całe mnóstwo jego szkiców najwybitniejszych postaci ze świata kulturalnego rozeszło się po całej Polsce. Młody artysta wydoskonalił się zwłaszcza w portretowaniu Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. Portret Wodza Naczelnego, Śmigłego-Rydza, zreprodukowany ostatnio w kilkudziesięciu tysiącach z okazji imienin tego nieustraszonego żołnierza, dostał się na łamy polskich wydawnictw młodzieżowych i dziecięcych („Płomyczek”, „Szkołna Gazetka Ścienna”) i wzbudził duże zainteresowanie dla portrecisty, który zachęcony tym powodzeniem, stworzył nowy obraz Marszałka Śmigłego-Rydza, imponujący nie tylko rozmiarami, ale i kapitalną wyrazistością spojrzenia Wodza i mocnym w rysunku i barwie ujęciem całej sylwety. Dla tych zalet portret ten reprodukuje w naszym piśmie.



Od Redakcji

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE TEATRALNE „WIARUSA”

Celem rozszerzenia i pogłębienia życia oświatowo-kulturalnego w korpusie podoficerskim, Redakcja „Wiarusa” podjęła akcję organizowania na najbardziej dogodnych warunkach przedstawień teatralnych dla podoficerów garnizonu warszawskiego i ich rodzin.

Nie wątpimy, iż panowie podoficerowie, w pełnym zrozumieniu starań Redakcji, zechcą ją poprzeć w tym przedsięwzięciu przez liczny udział w tychże przedstawieniach.

Tak więc w organizowanych przez „Wiarusa” przedstawieniach, ze scen teatrów stołecznych przemówią przez usta wyborowych artystów nieśmiertelne arcydzieła literatury, przemówi sztuka dynamiką wiecznie żywych form i dlatego jest rzeczą konieczną, aby korpus podoficerski wykorzystał tę sposobność i jak najlichnijszym udziałem na przedstawieniach zadokumentował zrozumienie podjętej przez „Wiarusa” akcji.

Pierwsze przedstawienie „Wiarusa”, na które wybrano komedię Fredry „Przyjaciele”, zgromadziło liczne rzesze podoficerów, którzy przybyli ze swymi rodzinami.

Przed przedstawieniem ze sceny przemówił dyrektor Teatru Letniego, Teofil Trzciniński, kreśląc sylwetkę Al. Fredry.

W dalszym planie Redakcja zamierza, w porozumieniu z właściwymi czynnikami, organizowanie przedstawień „Wiarusa” w innych garnizonach.

Redakcja

W i a r u s s z a c h i s t a R ó z n e

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SZACHOWEGO

Rozegrany niedawno turniej szachowy na Semmeringu (Austria) przyniósł wielki sukces w postaci zdobycia pierwszej nagrody młodemu Estończykowi Keresowi — 9 punktów, przed Finem 8, Capablancą i Rzeszewskim po 7½, Flohrem 7, Eliskasesem 6½, Ragozinem 6 i Petrowem 5½.

Była to rewia najlepszych arcymistrzów i zwycięzca tego turnieju ma prawo walczyć o tytuł mistrza świata, który w tej chwili zaatakowany został przez byłego posiadacza tego tytułu, dr Aljechina.

W Amsterdamie rozpoczął się mecz rewanżowy o mistrzostwo świata dr Euwe — dr Aljechin. Jak wiadomo, pierwszy mecz, który został rozegrany w roku 1935, wygrał jednym punktem różnicy z trzydziestu partyj, Euwe. Warunki techniczne meczu pozostały niezmienione, idzie o większość punktów z trzydziestu partyj lub co najmniej 6 zwycięstw z 15 i pół wygranych punktów.

Mecz problemowy Polska — Holandia zakończył się porażką Polski w stosunku 195 : 225 punktów.

W chwili obecnej rozgrywany jest turniej szachowy o podoficerskie mistrzostwo garnizonu warszawskiego. Udział w turnieju bierze ponad 20 podoficerów - szachistów.

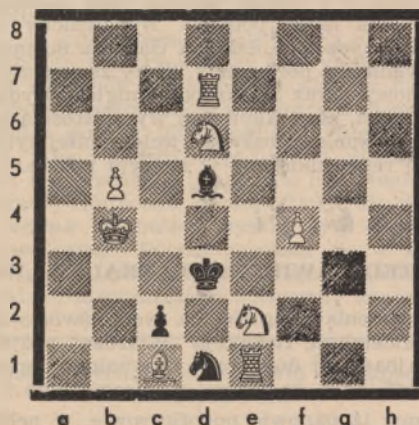
PARTIA Z TURNIEJU NA SEMMERINGU

Białe: Keres (Estonia) Czarne: Flohr (Czechosłowacja)

1. d2—d4, Sg8—f6. 2. c2—c4, g7—g6. 3. Sg1—f3, Gf8—g7. 4. g2—g3, c7—c6. 5. Gf1—g2, d7—d5. 6. c4xd5, Sf6xd5. 7. 0—0, 0—0. 8. Sb1—c3, Sd5xc3. 9. b2xc3, c6—c5. 10. Gc1—a3, c5xd4. 11. Sf3xd4, Hd8—c7. 12. Hd1—b3, Gg7—f6. 13. Wf1—d1, Sb8—d7. 14. c3—c4, Sd7—c5. 15. Hb3—b4, Sc5—e6. 16. Sd4—b5, Hc7—e5. 17. Wa1—c1, Wf8—d8. 18. Wd1—d5!, Wd8xd5. 19. c4xd5, a7—a6. 20. Sb5—a7, Se6—d4. 21. Wc1—c8+, Wa8xc8. 22. Sa7xc8, He7xe2. 23. h2—h4, Sd4—f5. 24. Hb4—e4 i czarne podały się, gdyż przewaga gońca wystarcza im do wygrania partii.

ZADANIE NR 62

(I-sza nagroda „Magasinet”, 1933)



Mat w 3-ch posunięciach

Białe: Kb4, Wd7, e1, Gc1, Sd6, e2, p. b5, f4 (8).

Czarne: Kd3, Gd5, Sd1, p. c2 (4).

Rozwiązanie zadań: Nr 55 1. He4—d5! Nr 56 1. Hf5—d3. Nr 57 1. Wf6—f7! Nr 58 1. Gb5—a4! Nr 59 1. Wb5—b4. Nr 60 1. Ka1—b2! Nr 61 Hb3—c2!

E. D., sierżant

OD REDAKCJI

Redakcja uprzejmie prosi rodziców niżej wymienionych dzieci o podanie dokładnych adresów oraz wieku dziecka, celem przesłania nagród za wyróżnienie w IV konkursie fotograficznym.

Cieśliński Januszek, Fłasz Zdziś, Makuch Tadzio, Witkowski Konstanty, Polańczyk Basia, Biesiadko Henio, Suterscy Latuś i Basia, Adamieni Kirusia, Prusówna Halusia, Zarako-Zarakowski Zbysło, Szymańska Krysia, Sitkówna Krysla, Ludwiżanka Urszula.



Trzech ich było — dzielnych zuchów — !

Trzech ich jest — wesolych braci — — !

Humor mają wszyscy trzej,

Jak widzicie z miny — ruchów —

I ze śpiewu — danaż moja, dana. Hej!!

Z czego chłopcy cieszą się, wspaniali?

Może wielki los wygrali?

I w ich sercach radość wzbiera?!

Nie! — Dlatego tak się cieszą bracia trzej —

Że w Warszawie będzie Dom Podoficera —

Więc śpiewają — dana moja dana. Hej!!

WRĘCZENIE ODZNAKI PAMIĄTKOWEJ PUŁKU RADIOTELEGRAFICZNEGO NACZELNEMU REDAKTOROWI „WIARUSA“

W dniu 21 bieżącego miesiąca przybyła do Redakcji delegacja w składzie 1 oficera i czterech podoficerów, która wręczyła Naczelnemu Redaktorowi „Wiarusa“, kapitanowi Jerzemu Ciepeliowskiemu odznakę pamiątkową pułku radiotelegraficznego.

Odznaka ta została nadana naszemu Naczelnemu Redaktorowi jednogłośnie uchwałą korpusu oficerskiego, na wniosek korpusu podoficerskiego tego pułku za zasługi, położone dla pułku na stanowisku Redaktora Naczelnego „Wiarusa“.

Podajemy do wiadomości słuchaczy Kursu dla magazynierów służby przewozowej na PKP, prowadzonego przez Instytut Oświaty Pracowniczej w roku 1936/37, że w drugiej połowie listopada bieżącego roku odbędą się egzaminy poprawkowe, jak również i egzaminy dla tych słuchaczy, którzy z jakichkolwiek powodów, mimo przestuchania rzeczonożego kursu, nie mogli w swoim czasie przystąpić do egzaminów.

Chęć poddać się egzaminowi w całości lub poprawkowemu powinni niezwłocznie nadesłać zgłoszenie pod adresem Instytutu Oświaty Pracowniczej Warszawa, Marszałkowska 129 m. 3.

Instytut Oświaty Pracowniczej poinformuje patentów, jakie należy ponieść świadczenia w związku z egzaminem.

R a d i o

BUDOWĘ ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ JUŻ ROZPOCZĘTO

W połowie października rozpoczęły się roboty przy budowie nowego gmachu Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia. Gmach ten, wznoszony jest w najwyższym punkcie miasta, przy zbiegu ulic Narutowicza i Projektowanej, która niebawem otrzyma nazwę ulicy im. generała Juliana Stachiewicza—pierwszego prezesa Główniej Rady Programowej Polskiego Radia. Gmach posiadać będzie cztery kondygnacje, na które złożą się sutereny, wysoki parter, pierwsze i drugie piętro. Ten dwupiętrowy budynek zajmie narożnik, którego jedno ramię od ulicy Narutowicza mieć będzie 35 metrów, drugie od ulicy generała Stachiewicza również 35 metrów. Z frontu od ulicy Narutowicza mieścić się będą poczekalnie i biura rozgłośni, od ulicy Stachiewicza zaś studia, a w głębi od podwórza mieścić się będzie urządzenie stacji nadawczej.

Poza najnowocześniejszym urządzeniem aparatury, najwartościowszą zdobyczą nowej rozgłośni będzie wielkie studio, zbudowane nowoczesnie w formie trapezu, długości 17 metrów, szerokości 10 metrów i wysokości 7 metrów. Będzie to wielkie studio koncertowe. Poza tym w budynku urządzone zostanie studio literacko-kameralne (długości 10 metrów, szerokości 6,5 metrów, wysokości 5 metrów), dalej studio speakerowskie, specjalne studio odczytowe oraz studio rezerwowe. W dalszym ciągu zaprojektowana jest specjalna sala, w której mieścić się będzie aparatura do nagrywania i odtwarzania audycji.

Również ciekawą inowacją, po raz pierwszy zastosowaną w radiofonii polskiej, będą pokoje kontroli technicznej i pokój reżyserów, które zostaną umieszczone centralnie między studiami w ten sposób, że z każdego z tych pokoi przez specjalne zastosowanie okien, widoczne jest wszystko, co odbywa się w każdym ze studiów.

Stacja radio-nadawcza będzie miała około 10 kw, (dotąd niecałe 2 kw) i typem zbliżona będzie do stacji Warszawa II. Ta moc stacji zapewni odbiór detektorowy w całym okręgu łódzkim.

Jeszcze w bieżącym roku budynek stanie pod dachem, a wczesną wiosną roku przyszłego będzie wykańczony. Radiostacja oddana zostanie do użytku latem przyszłego roku, najprawdopodobniej w sierpniu.

Radiostacja dotychczasowa przy ulicy Inżynierskiej będzie działała na dotychczasowych urządzeniach do chwili uruchomienia nowych urządzeń stacyjnych przy ulicy Narutowicza.

Program audycji radiowych

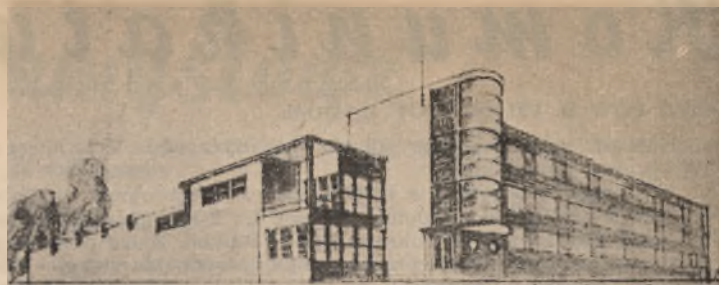
Niedziela 31.X. 9.00 Nabożeństwo. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.10 „Bajecznie kolorowe” — fragment z noweli Sewera. 13.30 Muzyka obiadowa, transmisja ze studia na Wystawie Radiowej w Bydgoszczy. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Wszystkiego po trochu” — audycja dla dzieci. 16.05 Artyści jugosłowiańscy: Zofia Dawidowa-Slatina i Ilija Slatin. 16.45 „Anielcia i życie” — powieść mówiona. 17.00 „Na swoją kąpiel” — koncert. 18.00 „Dzień Oszczędności”. 18.35 Słuchowisko p. t. „Samarytanin spod Solferino”. 19.35 „Słynni wirtuozii” — III audycja. 21.15 „Komers na poddaszu” — wesoła audycja. 22.00 Sonaty na altówkę i fortepian. 22.35 Muzyka taneczna.

Poniedziałek 1.XI. 9.00 Nabożeństwo. 10.30 Wiedź w pieśni i muzyce fortepianowej. 12.03 Poranek muzyczny. 13.10 „Jermola” opowiadanie J. I. Kraszewskiego. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 „Z pieśnią po kraju”. 16.15 Koncert orkiestry wojskowej. 17.00 „Co ludzkość zawdzięcza Robertowi Kochowi” — odczyt. 17.15 1000 taktów muzyki. 18.10 Organy Wurlitzera i pieśni choralne. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 O książce Poli Gajawiczyńskiej „Rajska jabłonia”. 20.05 Koncert solistów. 21.00 Kult zmarłych w 5-ciu częściach świata — audycja słowno-muzyczna. 22.05 Koncert symfoniczny.

Wtorek 2.XI. 15.45 „Zagadki muzyczne” — audycja dla dzieci starszych. 16.15 Koncert kameralny. 17.00 „Pełnia nad Rzymem” — reportaż. 17.15 „Na Dzień Zaduszny” — koncert. 17.50 „Niedźwiedź” — pogadanka. 18.25 Albert W. Ketelbey: Dzwony z oddali. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Treny” — Jana Kochanowskiego. 19.40 Audycja konkursowa. 20.05 Mała Orkiestra Polskiego Radia. 21.00 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 21.30 Recital organowy Fritza Lubricha. 22.00 Koncert muzyki religijnej.

Środa 3.XI. 11.40 Muzyka operowa z płyt. 15.45 „Listopad” — pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Orkiestra rozrywkowa. 17.00 „Polskie formacje wojskowe na wschodzie w roku 1917” — odczyt. 17.15 Arie i pieśni — z Poznania. 17.50 „Rzeczy znalezione” — pogadanka. 18.10 Muzyka lekka. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Kapryst jedwabnego przyjaciela” — nowela lotnicza. 19.20 Kołysanki regionalne w wykonaniu na cytrze. 19.35 Śladami myśli profesora Twardowskiego — odczyt. 20.00 Popularni pieśniarze (z płyt). 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 „Piękno mowy polskiej” — kwadrans poezji. 22.00 Ludwik van Beethoven: IX Symfonia d-moll. Transmisja z Queen's Hall w Londynie.

Czwartek 4.XI. 11.40 Nicola Paganini: Koncert skrzypcowy.



Projekt 2-piętrowego murowanego gmachu Rozgłośni Łódzkiej Polskiego Radia S. A. na posesji własnej przy zbiegu ulic Narutowicza i Projektowanej w Łodzi

15.45 Wędrowki muzyczne — audycja dla młodzieży. 16.15 Muzyka salonowa. 17.00 O książce Gębarowicza i Mańkowskiego „Arrasy Zygmunta Augusta” — odczyt. 17.15 Serenady i tańce. 19.25 Jan Strauss, ukł. Egg'a: Opowieści wschodu, walc. 18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 Słuchowisko p. t. „Wschodnia baśń o miłości”. 19.35 Recital śpiewaczy Pawła Prokopieni. 22.00 Muzyka lekka i solistki. 21.00 Muzyka taneczna. 21.45 „Nowy Akademiak — Kornel Makuszyński” — szkic literacki. 22.00 Koncert kameralny.

Piątek 5.XI. 11.40 Józef Haydn: Kwartet smyczkowy nr 68, op. 3, nr 5. 15.45 „Bajki indiańskie” — audycja dla dzieci. 16.20 Koncert orkiestry mandolinistów. 17.00 „Czy praca pani domu może być zawodem” — pogadanka. 17.15 Arie i pieśni w wykonaniu Olgi Didur-Wiktorowej. 18.10 Marsze charakterystyczne. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Komedie „Syn marnotrawny” — w Teatrze Wyobraźni. 19.40 „Polska twórczość choralna” — I audycja. 20.10 Koncert symfoniczny.

Sobota 6.XI. 11.40 Włoskie piosenki. 15.45 Słuchowisko dla dzieci „Awantura w trzeciej klasie”. 16.15 Koncert orkiestry dętej. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 20.00 Polska Kapela Ludowa. 21.00 Walce w wykonaniu Janusza Popławskiego i Jana Berezęńskiego. 21.45 „Państwo Taratamscy jadą na wystawę paryską” — skecz. 22.00 Koncert popularny.

KIEDY WYMIENIĆ LAMPY RADIOWE NA NOWE?

Pod dłuższym użyciu odbiornika radiowego właściciel aparatu zaczyna się niepokoić, czy aby lampy radiowe nie są wyczerpane, bo radio działa nieco słabiej, odbiór różnych rozgłośni wydaje się nie tak silny, jak dawniej i dają się słyszeć trzaski, które laika-—posiadacza odbiornika przerażają, podsuwając mu przypuszczenie, że takie trzaski niszczą lampy, lub odbiornik.

Rezultatem tych niepokojów bywa zwykle nabycie nowego kompletu lamp, co zwykle nie usuwa zauważonych błędów; rozpoczyna się wtedy seria „napraw” odbiornika, badań lamp i innych czynności, nie prowadzących zwykle do niczego, a zniechęcających do radia nowego zwolennika. Postarajmy się zatem wyjaśnić, jakie są przyczyny owego pozornego zużycia lamp, i dlaczego lamp bez zbadania zmieniać nie należy.

Odbiornik radiowy, nabyty w stanie nowym, przyłączony do nowej, błyszczącej jaskrawie metalicznym połyskiem anteny, przy nowym, dobrze kontaktującym uziemieniu, działa znakomicie. Dość jeszcze należy, że zwykle nabywamy nowy odbiornik jesienią, lub zimą („na gwiazdkę”). Po kilku miesiącach odbiór zaczyna nieco słabnąć. Dzieje się to z kilku powodów: przede wszystkim zima minęła, zbliżyły się burze wiosenne, atmosfera — jak zwykle wiosną — naładowana jest elektrycznością, odbiór rozgłośni odległych staje się gorszy. Mamy więc już jedną przyczynę słabnięcia odbioru, atmosferyczną, niezależną ani od stacji nadawczej, ani od odbiornika, a dająca efekt dla laika, wytykający z wady instalacji odbiorczej.

Pozorne osłabienie odbioru posuwa się coraz dalej, w miarę zbliżania się lata. Trzaski atmosferyczne wzmagają się, zasłęg małeje, stacje angielskie są już teraz słyszalne późnym wieczorem, francuskie rozgłośnie znikają zupełnie z głośnika, jako słabsze, jednym słowem — odbiór pogarsza się wyraźnie.

Wyjdźmy teraz z mieszkania i popatrzmy na antenę, która jesienią jeszcze połyskiwała złotawym blaskiem miedzi. Obecnie nad domem rozciąga się czarna, matowa linka, kołysząca się na wieździe, zakończona brudnymi, szarymi od kurzu i dymu izolatorami, które jeszcze tak niedawno miały piękny biały połysk porcelany. Oto druga przyczyna pogorszenia się odbioru: antena pokryta się już osadem, izolatory przepuszczają również prądy, wzbudzone w antenie, a uciekające do ziemi po powierzchni kurzu i pyłu węglowego, osiadłego na izolatorach, wystawionych na działanie dymu z kominów.

(Dokończenie nastąpi)

Komunikaty

ZJAZD POW B. VII OKRĘGU RADOM

Komitet organizacyjny zjazdu historycznego VII okręgu POW - Radom komunikuje:

„W rocznicę odzyskania niepodległości i rozbrojenia okupantów, zostaje zwołany do Radomia na dzień 1 i 2 listopada bieżącego roku zjazd historyczny VII okręgu POW - Radom. Zjazd połączony jest z uroczystością odsłonięcia nagrobka Józefa Marskiego - Marińskiego, oficera I Brygady Legionów, poległego w boju pod Białymstokiem w roku 1920.

W pierwszym dniu zjazdu odbędą się obrady poszczególnych obwodowych komisji historycznych, w skład których wejdą b. komendanci obwodów, b. komendanci lokalni, plutonów, b. sekcjami, b. komendanci służb: poczty, skarbu, kolportażu, żandarmerii, oraz ich zastępcy.

W drugim dniu po odsłonięciu nagrobka odbędą się obrady zjazdu, poświęcone historii POW b. VII okręgu - Radom.

Szczegółowy program oraz karty uczestnictwa wraz ze zniżką kolejową wydają zarządy kół powiatowych oraz zarząd główny Związku Peowiaków (Warszawa, Zielna 45 m. 6).“

PRZED WILEMSKIM ZJAZDEM PEOWIAKÓW

Jak już uprzednio donosiliśmy, dnia 11 listopada roku bieżącego pod hasłem „Hołd peowiaków Sercu Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego“, odbędzie się w Wilnie ogólnopolski zjazd peowiaków. Wezmą w nim udział wszystkie okręgi Związku Peowiaków w liczbie 18.

W uzupełnieniu notatki, umieszczonej w nrze 41 „Wiarusa“ podajemy, iż Związek Peowiaków uzyskał dla uczestników zjazdu 75% zniżki kolejowej w obie strony. Poza tym dla uczestników zjazdu zorganizowano z całego kraju 14 pociągów specjalnych do Wilna.

Z Warszawy odejdą dwa pociągi: z dworca Wileńskiego w dn. 10.XI. o godzinie 19.30 (skład pociągu turystyczny na 600 osób), przyjazd do Wilna przewidziany jest o godzinie 3.40, powrót dnia 12.XI. o godzinie 20.50, a przyjazd do Warszawy o godzinie 5.20; drugi pociąg odejdzie dnia 10.XI. o godzinie 20.20 i obliczony jest na 1000 osób; przyjazd do Wilna wyznaczono na godzinę 4.55; powrót tego pociągu nastąpi dnia 11.XI. o godzinie 20.50, z przyjazdem do stolicy o godzinie 5.20.

Poza tym z większych miast Polski wyruszą następujące pociągi: z Kutna, na 660 osób — 9.XI. o godzinie 22, przyjazd do Wilna 9.45, powrót 12.XI. 0.15. Pociąg ten ma połączenie z pociągami ruchu normalnego z Poznania; z Katowic I, na 600 osób — 9.XI 12.20, przyjazd do Wilna 4.55, powrót 11.XI o godzinie 19; z Katowic II, na 650 osób — 9.XI. o godzinie 14.35, przyjazd do Wilna o godzinie 5.30, powrót 11.XI. 22.10; z Katowic III, na 550 osób — 10.XI. 14.35, przyjazd do Wilna 5.30, powrót 11.XI. 16.30; z Torunia, na 750 osób — 10.XI. 11.20, przyjazd do Wilna 0.50, powrót 12.XI. 20.6; z Krakowa (skład turystyczny), na 500 osób — 10.XI. 9.10, przyjazd do Wilna 2.00, powrót 11.XI. 23.40; ze Lwowa, na 600 osób — 9.XI. 12.40, przyjazd do Wilna 6.00, powrót 11.XI. 19.15; z Kielc, na 600 osób — 9.XI. 15.55, przyjazd do Wilna 6.50, powrót 11.XI. 23.00; z Białegostoku, na 1000 osób — 11.XI. 0.11, przyjazd do Wilna 4.20, powrót 12.XI. 16.30; z Lublina I, na 500 osób — 10.XI. 17.5, przyjazd do Wilna 6.00, powrót 12.XI. 20.30; z Lublina II, na 500 osób — 10.XI. 18.34, przyjazd do Wilna 6.50, powrót 12.XI. 16.15; z Łodzi, na 500 osób — 10.XI. 18.27, przyjazd do Wilna 6.8, powrót 12.XI. 19.30.

Peowiaci, którzy wezmą udział w zjeździe wileńskim, powinni mieć czapki „maciejówki“ z podobizną Marszałka Piłsudskiego po lewej stronie otoku czapki, a powiaczki — także same „maciejówki“, względnie granatowe berety, również z podobizną Marszałka Piłsudskiego.

ODZNACZENIE B. ŻOŁNIERZY I BATALIONU POGR. POZNAŃSKIEGO

Zarząd koła komunikuje, że mocą uchwały jednego z pułków piechoty (b. 12 pułku strzelców Wielkopolskich), przyznano wszystkim żołnierzom i członkom koła odznakę pułkową, która zostanie uroczystie wręczona w dniu święta pułkowego, to jest 11.XI.1937 r. Wobec tego koło gremialnie bierze udział w tak uroczystym święcie wraz ze sztandarem.

AKCJA KONSOLIDACYJNA ZW. LEGIONISTÓW I PEOWIAKÓW WE LWOWIE

We Lwowie odbyło się plenarne posiedzenie zarządu Związku Legionistów oraz komendantów kół POW. Na zebraniu tym omawiano sprawę połączenia organizacji Związku Legionistów z POW, celem podjęcia wspólnej akcji politycznej dla konsolidacji społeczeństwa polskiego na terenach kresowych Małopolski Wschodniej.

Komunikat, ogłoszony z wyniku tych obrad, zawiera między innymi następujące szczegóły. Główne przemówienie w czasie obrad wygłosił prezes okręgu lwowskiego dr Wojciechowski, który wskazał przede wszystkim na to, że powstają coraz to nowe ugrupowania polityczne, szukające oryginalnego programu, co wywołuje tylko zamęt wśród społeczeństwa.

Związki Legionistów i Peowiaków, świadome swych obowiązków, postanowiły połączyć w tym celu swoją akcję organizacyjną, aby w ten sposób dać wyraz wzajemnej solidarności i zadokumentować wolę czynu i inicjatywy politycznej na terenie Małopolski Wschodniej. W tym celu na dzień 7 listopada zwołany został zjazd delegatów Związków Legionistów i Peowiaków z województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego przy udziale przedstawicieli województw krakowskiego, lubelskiego i wołyńskiego. Na zjeździe ogłoszona będzie uroczysta deklaracja o zespoleniu pracy Związków Legionistów i Peowiaków.

KOMUNIKAT POŻYCZKOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI URZĘDNIKÓW ADMINISTRACJI WOJSKOWEJ KOŁO W WILNIE

„Zarząd Kasy Oszczędnościowo - Pożyczkowej Urzędników Administracji Wojskowej, spółdzielnia z odpowiedzialnością udziałami w Wilnie — podaje do wiadomości, że przyjmowanie członków kasy jest stale aktualne.

Członkami kasy, zgodnie ze statutem, mogą być prócz urzędników administracji wojskowej jako założycieli — pp. oficerowie i podoficerowie. Udział wynosi 30 złotych, płatny jednorazowo lub ratami. Odpowiedzialność członków ogranicza się tylko do wysokości udziału. Kasa jest jednostką prawną (Bank Spółdzielczy) i podlega ustawowej kontroli: Sądu Okręgowego, Związku Rewizyjnego w Warszawie i Rady Nadzorczej, jest za tym oparta na właściwych zasadach, zapewniających stały i systematyczny rozwój tej organizacji.

Zadaniem Kasy Oszczędnościowo - Pożyczkowej jest krzewienie zasady stałej i systematycznej oszczędności wśród członków oraz dostarczania członkom dogodnego, nisko procentowego kredytu w formie pożyczek. Zapisy na członków przyjmuje zarząd kasy, a wszelkich wyjaśnień udziela prezes zarządu Ostrowski Witalis we wtorek i piątek od godziny 18 do 19.30 w lokalu zarządu przy ulicy Żawalnej Nr 15“.

OGŁOSZENIE LISTY POLEGŁYCH W BOJACH O LWÓW

Towarzystwo badania historii obrony Lwowa i województw południowo - wschodnich ogłosiło opracowaną przez komisję weryfikacyjną Związku Obrońców Lwowa listę 202 poległych w bojach o polskość Lwowa w listopadzie 1918 roku. W czasie uroczystego apelu w dniu 1 listopada na cmentarzu Obrońców Lwowa, będą uroczyste wywołane ich nazwiska. Lista ta jest już ostatecznie ustalona i przejdzie w tej formie do historii.

WYLOSOWANE BONY FUNDUSZU INWESTYCYJNEGO

Dnia 21 bieżącego miesiąca wylosowane zostały bony Funduszu Inwestycyjnego Nr Nr: 1274, 1565, 2734, 24042, 27569, 35830 i 36770.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK NA PREMIOWANE WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE SERII I-ej

Dnia 15.X bieżącego roku odbyło się w centrali PKO w Warszawie 46 z rzędu losowanie książeczek na premilowane wkłady oszczędnościowe Serii I-ej.

Po złotych 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek: 8195, 12553, 12996, 23653, 23772, 25038, 27157, 36309, 44036, 47252.

Książeczki premiowane Serii I-ej, wylosowane dawniej a nie-zrealizowane Nr Nr: 30599 i 38303.

KOMUNIKAT

Jedną z największych naszych plag jest nieuczciwy handel. Jednocześnie odczuwa się brak wykwalifikowanych pracowników handlowych. Dużą wlec przyszłość przed sobą ma zawód kupca. Zawód ten dostępny jest dla każdego przy odpowiednim wykształceniu i przygotowaniu praktycznym. Nie mamy jednak dostatecznej ilości szkół handlowych. Pragnąc przyjść z pomocą samoukom, Stowarzyszenie Powszechna Uczelnia Korespondencyjna rozpoczęło prowadzenie trzyklasowego gimnazjum kupieckiego. Celem nauczania jest wprowadzenie ucznia w życie gospodarcze, wychowanie społecznego kupca - obywatela, oraz dostarczenie mu władomości, niezbędnych do świadomego wykonywania zawodu.

Dając możność kształcenia się metodą korespondencyjną bez opuszczania miejsca zamieszkania, Stowarzyszenie pobiera za naukę niewielką opłatę, prospekty wysyła bezpłatnie wszystkim, kto się zgłosi pod adresem: Warszawa, ulica Mokotowska 19 m. 6.

Rozrywki umysłowe

LOGOGRYF

ulożył „Wło - ńko“

```

X X X X X X X X X X X X X X
O O O O O O O O O O O O O O
O O O O O O O O O O O O O O
O O O O O O O O O O O O O O
O O O O O O O O O O O O O O
O O O O O O O O O O O O O O
O O O O O O O O O O O O O O
O O O O O O O O O O O O O O
O O O O O O O O O O O O O O

```

W figurę wpisać pionowo 14 ósmioliterowych wyrazów. Pierwszy rząd poziomy da rozwiązanie — imię i nazwisko znanego powieściopisarza.

Znaczenie wyrazów:

1) Ryba. 2) Ptak. 3) Imię żeńskie. 4) Wyobraźnia. 5) Spiew kapłana i ludzi na przemian. 6) Prostota umysłu. 7) Pływać statkiem. 8) Imię męskie. 9) Urzędnik, załatwiający sprawy pewnego działu. 10) Właściciel ziemski. 11) Wyznawca wiary mahometańskiej. 12) Uczucie czci, uszanowania. 13) żona Sokratesa, słynna z popędliwości. 14) Zakład wychowawczy.

TELEGRAMY

ulożył „Wło - ńko“

Bełzak!

Czy nie ma pracy?

O.

Dobry Dyzio!

Chleba nie ma.

Kłeczka

Tato!—poco dzieci skaczą i płaczą?

Medrek J. Z.

W podanych telegramach poprzestawiać litery w ten sposób, aby można było odczytać trzy znane polskie przysłowia.

ARYTMOGRAF

ulożył „Wło - ńko“

```

17 9 21 2 13 9 22 6 10 19 17 14 21 15 5 19 11 13 15 22 16
4 5 6 2 5 6 15 22 15 5 19 15 18 11 1 18 16 15 16 15 5 1 9 1
17 9 21 15 5 19 20 5 8 4 9 8 12 13 22 1 2 3 10 5 6 7 6
4 1 10 15 22 21 15 18 23 5 2 3 15 18 11 22 6 2 3 1 13 20 1 9 1
12 1 11 5 1 23 8 4 8 20 4 5 2 23 1

```

Cyfry zastąpić literami według podanego niżej klucza i odczytać rozwiązanie.

Klucz pomocniczy:

- 1 2 3 — Wykrzyknik.
- 4 5 6 — Przekreślenie.
- 7 8 9 — Pierwłastek chemiczny, używany w medycynie.
- 10 5 11 — Odmęt.
- 12 13 14 — Zwierzę juczne na wschodzie.
- 15 16 17 — Inaczej stos drzewa.
- 18 19 20 — Inaczej niszczy.
- 15 21 22 — Zaprzęg sześciokonny.
- 11 6 23 — Przyrząd sportowy.

ZADANIE

ulożył „Wło - ńko“

a a ł m n

a n o r y

a j ł o s

a a ł m n

e n ó r n

e e t w z

j r s t y

e o k l m

Podane litery poprzestawiać w ten sposób, by powstały nazwy 8 miast polskich, potem poprzestawiać rzędy poziome w ten sposób, by środkowy rząd pionowy dał rozwiązanie — jeszcze jedno miasto.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadeślą rozwiązania

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 40 „WIARUSA“:

KRZYŻÓWKA

Wyrazy poziome: Sob, Ur, asy, ara, topaz, ule, ad, LOP, era, tuk, mi, ta, my, beton, ten, pal, graca, oro, era, cal.

Wyrazy pionowe: Hazena, cynadry, la, by, Romer, kapitan, co, te, na, ro, spatula, szewron, tu, no, Luter, sekator, rylec, mara, udo, pal.

ZADANIE

Czasownik, Lechistan, zygzak, werbel, szyk, stula, kier, racja, nygus, Aleksander, niedorozwój, stelmach, tyfus, czek, lodyga, wiek, ciąg, Lenartowicz, noworodek, granit.

Czas leczy wszystkie rany, ale niestety człowiek ciągle na nowo rani.

MOZAIKA

Borysław, Zakopane, Katowice, Przemyśl, Tarnopol, Piotrków, Warszawa, Jarosław.

FIGURA MAGICZNA

Breda, antyk, Tatar, ranga, dryga.

K u m o r



(Rysunek lewy)

— No, mój mały, wyciągnij język. Więcej, więcej, wyciągnij zupełnie.
— Kiedy nie mogę, proszę pana, on jest przyrozeplony na drugim końcu.

(Rysunek prawy)

— Proszę mi dać jakiś bardzo lekki kapelusz; taki, żebym go mógł bez zmęczenia trzymać w wyciągniętej ręce.



— Bardzo często zdarza mi się, panie doktorze, że gadam sam do siebie.

— No, to nic nie szkodzi.

— No tak, panie doktorze, ale pan nie wie, jaki ja jestem strasznie nudny.

Raz przed królem Fryderykiem II żalili się panowie na wielkie podatki i powiedzieli, że ludność bardzo źle myśli o rządzie.

Król na to powiedział:

— Niech myślą, ile chcą, a dają, ile muszą.

Jan Zamojski wyrobił Kochanowskiemu przywilej na kasztelanię i przywiózł mu go. Ale poeta odrzekł:

— Dziękuję za honor, ale kasztelana do mego domu nie puszcza, bo by zmarnował to, czego się Kochanowski dorobił.

— Czy był pan przed tym?

— Byłem strażnikiem latarni morskiej.

— I dlaczego porzucił pan to stanowisko?

— Za mało przedstawiało dla mnie widoków.

Pewni państwo zalegali od kilku miesięcy z płaceniem pensji guwernantce. Na znak protestu ta ostatnia oświadczyła, że jest chora i położyła się do łóżka. Do rękoma chorej przywołano lekarza i kiedy ten został sam na sam z guwernantką, powiedziała mu ona:

— Panie doktorze — ja jestem zdrowa. Położyłam się dlatego, że ci państwo nie płacą mi tego, co mi się należy.

— W takim razie, mówi doktor — niech się pani posunie. Będziemy leżeć razem, bo i mnie są winni od roku za wizyty.

— Mąż mój stale twierdzi, że lepiej może pracować, gdy myśli o mnie.

— Ach, to dlatego tak energicznie wczoraj trzepał dywan.

Dionizjusz, tyran Syrakuzy, lubił pisywać wiersze, które, choć były liche, chwalili wszyscy na wyścigi. Obecny przy tym pewien filozof, milczał. Tyran wezwał go, aby i on swe zdanie o tych wierszach wypowiedział. Filozof odrzekł, że według jego zdania, są niewiele warte. Za to kazał go tyran zamknąć do więzienia.

Po jakimś czasie znowu wiersz ułożył i przeczytał go w obecności swych dworzan. Ci oświadczyli zgodnie, że jeszcze nigdy nic tak pięknego nie słyszeli. Dionizjusz kazał filozofa wypuścić z więzienia, aby również jego wiersza wysłuchał. Sądził, że mędrzec teraz zmieni swoje zdanie i pochwali go, a o pochwałę bardzo mu chodziło. Filozof wiersza wysłuchał, a zapytany o zdanie, rzekł:

— Każ mnie, panie, znów wtącić do więzienia!

— Jak nazywają człowieka, który nigdy nie mówi prawdy?

— Kłamczuchem.

— A takiego który zawsze mówi prawdę?

— Gburem.

Słynny malarz angielski Whistler był nielada megalomanem. Zapytany kiedyś w towarzystwie przez jedną z dam, czy uważa, że geniusz jest cechą dziedziczną, odparł:

— Nie mogę wiedzieć. Nie mam przecież dzieci.

Pewien pan przychodzi do adwokata i mówi, że ma zamiar rozwieść się.

— Dlaczego? — pyta adwokat.

— Jakto dlaczego? — odpowiada zapytany z irytacją. — Dlatego, że jestem żonaty!

Rząd francuski przed rewolucją płacił ogromne sumy dworakom i darmozjadom z arystokracji. Między innymi baron d'Antichamp pobierał cztery pensje: 1. Za zasługi zmarłego ojca; 2. Za toż samo; 3. Z tychże samych powodów; 4. Z tej samej przyczyny.

WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - OŚWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Oplata pocztowa uliszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.

Drukarnia Naukowa, Warszawa, Stare Miasto 11. Tel. 509-17. — Klisze Zakł. Fotochemigraf. „Zorza“, Warszawa. Tel. 520-37.